MAGAZYN

Lech Janerka: Staram się być w wolnych chwilach solidnym, rzetelnym emerytem
– Str. 14

Michał Wiśniewski: Jestem na etapie ciągłej walki. Walczę z życiem
– Str. 18

Telemagazyn z programem telewizyjnym oraz omówieniami najciekawszych audycji i filmów

Nr ISSN 2353-6136
Nr indeksu 50-32X
9 772353 613053 40

www.kurierlubelski.pl

Nr 117 (18.293) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek–niedziela, 2–4.10.2026

69 lat

kurier lubelski

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Lublin

Uczelnie zainaugurowały nowy rok akademicki

– Musimy realizować misję, czyli kształcić na najwyższym poziomie i prowadzić badania na najwyższym poziomie – mówił rektor Uniwersytetu Przyrodniczego
– Str. 4

FOT. MAŁGORZTA GENCA

Lubelskie

Tysiące kierowców zapłaci, bo wpadli w oko kamery

Dwa odcinkowe pomiary prędkości na drogach ekspresowych S17 i S19 działają zaledwie od czerwca, a już zarejestrowały tysiące wykroczeń
– Str. 4

Lublin

Jest jeden chętny do remontu ścieżki rowerowej wzdłuż Bystrzycy

To najbardziej uczęszczana w Lublinie trasa rowerowa. Koszt jej przebudowy i remontu może sięgnąć ok. 30 mln zł
– Str. 3

Kto może starać się o miejsce w Zakładzie Opiekuńczo-Leczniczym i Pielęgnacyjno-Opiekuńczym na NFZ
– Str. 22

Gwałciciel ze Sławinka podchodził do samotnie spacerujących dziewcząt, przystawiał im nóż do gardła i ciągnął w ustronne miejsca
– Str. 25

FOT. ADAM GADOMSKI

Japońscy mistrzowie wzmocnili Bogdankę LUK Lublin

Ran Takahashi i Tomohiro Ogawa zostali wczoraj przywitani w Lublinie. Najpierw w ratuszu, a później przez kibiców
- Str. 32

FOT. MG

eprasa.pl 004b29ad74

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Czy kawa ziarnista jest zdrowsza od mielonej? Którą wybrać?

2.10.2026
Piątek

Dziś imieniny: Teofil, Dionizy
Telefon alarmowy: 112

KURIER LUBELSKI

Redaktor naczelny Krzysztof Nowacki
Z-ca redaktora naczelnego Marek Podgajny
Wydawcy Barbara Woźnica, Marek Podgajny

www.kurierlubelski.pl

Polska Press Makroregion Wschód
Redakcja Krakowskie Przedmieście 10/1, 20-002 Lublin, tel. 81 44-62-800, redakcja@kurierlubelski.pl
Prezes Makroregionu Aureliusz Mikos
Dyrektor reklamy Karolina Rudnicka
Biuro reklamy oddziału tel. 504 058 040, reklama@kurierlubelski.pl
Druk Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.kurierlubelski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

PISALIŚMY W „KURIERZE"

2.10.2010 r. Jesz Burger zniknie z deptaka
Jesz Burger wywiesił białą flagę. Właściciele oficjalnie ogłosili, że zamykają lokal przy Krakowskim Przedmieściu. Winią za to Magdę Gessler i jej program „Kuchenne rewolucje". Nowy właściciel lokalu planuje otworzyć tam restaurację z daniami kuchni śródziemnomorskiej i włoskiej. – Zawsze marzyłem o otworzeniu restauracji, a wiem, że kuchnia, jaką będę oferował, smakuje ludziom i się sprzedaje. Mam przy tym doświadczonego kucharza, który od wielu lat specjalizuje się w daniach tego typu – mówi Robert Waszak, nowy właściciel lokalu.
Jesz Burger oficjalnie zniknie z deptaka 10 października. Tego samego dnia do środka wejdzie ekipa, która w ciągu czterech dni ma całkowicie zmienić jego wygląd.
– Trochę szkoda mi wystroju, ale nie mam innego wyboru. Program „Kuchenne rewolucje" zniszczył lokal takim, jaki był – dodaje Waszak. ASZ

KALENDARIUM

1471
Z Krakowa wyruszył 12-tysięczny oddział wojska eskortujący na Węgry królewicza Kazimierza. Celem nieudanej wyprawy było obalenie króla Macieja Korwina i przejęcie władzy na Węgrzech.

1794
Insurekcja kościuszkowska: gen. Jan Henryk Dąbrowski pokonał Prusaków pod Bydgoszczą.

1944
63. dzień powstania warszawskiego. W nocy z 2 na 3 października podpisano honorowy akt o kapitulacji powstania.

1957
Decyzją KC PZPR zawieszono wydawanie tygodnika „Po prostu", który „w sposób wysoce agresywny i podburzający neguje politykę partii i rządu".

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Kurier Lubelski"

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

POGODA

dziś 19°C/7°C

jutro 20°C/6°C

ROZMOWA

Dzisiaj kasyno mieści się w smartfonie i jest dostępne przez całą dobę

Mira Suchodolska (PAP)

Rozmowa z dr. Rafałem Bartczukiem, psychologiem związanym z KUL i Instytutem „Pomnik – Centrum Zdrowia Dziecka", kierownikiem zespołu prowadzącego badania nad nielegalnym hazardem online.

FOT. KUL

Rafał Bartczuk: - Można długo ukrywać zarówno samo granie, jak i długi oraz inne konsekwencje

Z waszych badań wynika, że nawet 15 proc. dorosłych internautów mogło przynajmniej raz korzystać z nielegalnego hazardu online. To dużo?
To bardzo dużo. Mówimy mniej więcej o co siódmym dorosłym użytkowniku internetu w Polsce, czyli o ponad 3,5 mln ludzi, którzy mieli kontakt z nielegalnym hazardem internetowym. Ten wynik pokazuje przede wszystkim, że nie jest to zjawisko marginalne.

Czy istnieje w ogóle typowy klient takiego nielegalnego kasyna? Młody facet z długami?
Widać pewne prawidłowości. Osoby korzystające z nielegalnych stron są przeciętnie młodsze, częściej są to mężczyźni i częściej są zadłużone. Długi miało około 52 proc. tej grupy wobec około 39 proc. graczy korzystających wyłącznie z legalnej oferty.

Niektórzy jednak świadomie wybierają nielegalny hazard – dlaczego? Raczej nie budzą się rano z myślą: „a dzisiaj złamię prawo".
Oczywiście, że nie. Część graczy postrzega nielegalną ofertę jako po prostu atrakcyjniejszą. Jest bogatsza, daje dostęp do gier, których im brakuje w legalnej ofercie, oferuje bonusy, wygrane są postrzegane jako wyższe, można zachować większą anonimowość, uniknąć weryfikacji wieku czy tożsamości. Dochodzi też kwestia opodatkowania wygranych w legalnym hazardzie.

Ale przeprowadziliśmy również pogłębione wywiady z 20 graczami korzystającymi z takich stron i tam bardzo wyraźnie było widać mechanizm społeczny. Ktoś podsyła link, ktoś na forum poleca stronę, ktoś pokazuje wygraną. Do tego dochodzi agresywna reklama w internecie, także za pośrednictwem influencerów. I jest grupa ludzi, których w ogóle nie obchodzi, czy strona jest legalna. Trafiają na coś, co im się podoba i grają.

Wydawałoby się, że ludzie uprawiają hazard, żeby zarobić, ale niekoniecznie chodzi im o pieniądze, bardziej o emocje.
Jedno nie wyklucza drugiego. Kiedy pytamy graczy, często odpowiadają, że grają dla pieniędzy. Niektórzy wręcz traktują hazard jak sposób zarabiania.

Jednak, patrząc na hazard od strony psychologicznej, bardzo ważne jest w nim pobudzenie związane z samą grą: obstawianie, oczekiwanie, niepewność wyniku, dreszcz emocji czy „haj". Hazard może też służyć regulowaniu emocji: poprawianiu sobie nastroju, odrywaniu się od problemów, ucieczce od rzeczywistości czy radzeniu sobie z napięciem.

I tu dochodzimy do chyba najbardziej ponurych liczb: 44 proc. grających nielegalnie miało podwyższone ryzyko depresji, prawie 29 proc. – podwyższone ryzyko samobójcze.
Wśród osób grających wyłącznie legalnie podwyższone ryzyko samobójcze dotyczyło 12,6 proc., a wśród korzystających również z nielegalnych stron – 28,8 proc. W przypadku podwyższonego ryzyka depresji było to odpowiednio 21,5 i 44,1 proc.

Tu muszę zrobić wyraźne zastrzeżenie: nie możemy powiedzieć, że nielegalny hazard spowodował depresję czy ryzyko samobójcze. Zależność może działać w obie strony. Człowiek w złej kondycji psychicznej może uciekać w hazard, a skutki grania – zwłaszcza długi – mogą jeszcze bardziej pogarszać jego stan. Osoby korzystające z nielegalnego hazardu online okazały się grupą wyraźnie bardziej obciążoną psychicznie.

Bliscy mogą mieć problem z zauważeniem, że ktoś bliski ma problem. Hazardzista może siedzieć wieczorem obok rodziny z telefonem w ręku. Nie zatacza się, nie cuchnie wódką.
I to jest jeden z problemów hazardu online – przez długi czas może pozostać niewidoczny. Można długo ukrywać zarówno samo granie, jak i długi oraz inne konsekwencje. Szkody bowiem nie kończą się na pieniądzach. To również problemy psychiczne i zdrowotne, konflikty rodzinne, zaniedbywanie bliskich, kłopoty w pracy czy nauce.

Do tego dochodzi mechanizm charakterystyczny dla uzależnień: człowiekowi wydaje się, że nadal kontroluje swoje zachowanie. Może dostrzegać zagrożenie u innych, ale jednocześnie mówić o sobie: „Ja mam to pod kontrolą, mogę przestać", co opóźnia moment szukania pomocy.

eprasa.pl 004b29ad74

LUBLIN

Jest jeden chętny do remontu ścieżki rowerowej. Czekamy na decyzję ratusza

To najbardziej uczęszczana w Lublinie trasa rowerowa. Koszt jej przebudowy i remontu może sięgnąć ok. 30 mln zł

Artur Jurkowski

FOT. MIASTO LUBLIN

Trasa rowerowa prowadzi od Zalewu Zemborzyckiego na Kalinę

Ścieżka rowerowa wzdłuż Bystrzycy liczy łącznie 11,5 km długości. Cykliści od lat upominają się o przeprowadzenie zmian, które podniosą komfort korzystania z trasy. We wtorek miasto dowiedziało się , ile będzie musiało wydać na dokumentację projektową planowanych robót. To krok do realizacji inwestycji, którą ratusz chce sfinalizować do 2029 r.

O kontrakt zabiega tylko jedno biuro projektowe. Za wykonanie dokumentacji chcą otrzymać 1,21 mln zł. To dobra wiadomość dla miasta, bo oferta mieści się w jego „limicie finansowym". Urzędnicy zarezerwowali bowiem na ten cel 1,24 mln zł.

Zmiany mają objąć trasę na całej długości czyli od Zalewu Zemborzyckiego do ul. Zawilcowej. To co odczują cykliści to zmiana nawierzchni. Znikną fragmenty wykonane obecnie z kostki brukowej. Trasa na całej długości będzie miała nawierzchnię z asfaltu.

W ramach dokumentacji projektant powinien także uwzględnić budowę oświetlenia wzdłuż całej trasy. - Inwestycja nie obejmuje przebudowy istniejących kładek i mostu znajdujących się na trasie – zastrzegał w momencie ogłoszenia przetargu lubelski ratusz.

Zwycięzca przetargu będzie miał rok na przygotowanie kompletnej dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Wraz z uzyskaniem decyzji o pozwoleniu na budowę.

Ze względu na długość trasy inwestycja będzie podzielona na trzy odcinki. Ratusz szacuje, że koszt robót drogowych może sięgnąć 30 mln zł.

Przebudowa trasy była jedną z obietnic wyborczych walczącego w 2024 r. o reelekcję na fotel prezydenta Lublina Krzysztofa Żuka.

KRÓTKO

Lublin

Nowe dyrektorki szpitali klinicznych. Rektor UM wręczył nominacje

Beata Gawelska oraz Kamila Ćwik odebrały nominacje na stanowiska dyrektorów szpitali klinicznych w Lublinie. Decyzję wręczył rektor Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, prof. dr hab. n. med. Wojciech Załuska. Beata Gawelska rozpoczyna drugą kadencję na stanowisku dyrektor naczelnej USK Nr 1, natomiast Kamila Ćwik pokieruje Uniwersyteckim Szpitalem Klinicznym Nr 4.

Beata Gawelska jest absolwentką Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. Ukończyła również studia podyplomowe związane z zarządzaniem i ekonomiką ochrony zdrowia, MBA w ochronie zdrowia, a także kierunki dotyczące restrukturyzacji podmiotów leczniczych, badań klinicznych i audytu wewnętrznego. Z Uniwersytetem Medycznym w Lublinie jest związana od 2012 roku. Przed objęciem funkcji dyrektora naczelnego była zastępcą dyrektora ds. medycznych w SPSK Nr 1 i SPSK Nr 4.

Dr Kamila Ćwik specjalizuje się w zarządzaniu podmiotami leczniczymi, jakości i efektywności placówek medycznych oraz zdrowiu publicznym. Ma doświadczenie w kierowaniu placówkami ochrony zdrowia. W latach 2017–2019 była prezesem Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, a od 2019 roku kierowała szpitalem w Chełmie. Od początku 2024 roku jest dyrektorem Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie. W kwietniu 2026 roku powierzono jej również pełnienie obowiązków dyrektora USK Nr 4. Ćwik łączy działalność menedżerską z naukową i dydaktyczną. **ASZ**

Lubelskie

Trzy odcinki dróg wojewódzkich do remontu

Zarząd Dróg Wojewódzkich podpisał umowy z wykonawcami prac remontowych na trzech odcinkach dróg wojewódzkich. Chodzi o DW 809 (powiat lubartowski) oraz DW 850 i DW 852 (powiat tomaszowski).

Na „809" wyremontowany będzie odcinek o długości 1,1 km między Rudnem a Michowem. Asfaltowe „nakładki" pojawią się na DW 850 na odcinku Czartowczyk w kierunku Tyszowców. Chodzi fragment o długości 3,3 km jezdni. Poprawiona będzie też jezdnia DW 852 od Wólki Pukarzowskiej do Łaszczów (1,9 km).

- Wszystkie drogi, które remontujemy są w złym stanie technicznym. Poprawiamy jakość nawierzchni poprzez wykonywanie warstw bitumicznych – mówi Paweł Szumera, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie.

JAXA

POWIAT LUBARTOWSKI

Zbliżają się przedterminowe wybory na burmistrza Kamionki

Jakub Sarek

Cztery osoby wystartują w przedterminowych wyborach na burmistrza Kamionki (pow. lubartowski). Odbędą się one 11 października.

Czworo kandydatów zarejestrowało swoje komitety:

- Ewa Grymuza (lat 57), przewodnicząca Rady Miejskiej w Kamionce.
- Grzegorz Niećko (lat 57), dwukrotny kandydat - w wyborach w 2006 i 2018 r. - na wójta gm. Kamionka.
- Janusz Podleśny (lat 61), radny powiatu lubartowskiego,
- Lidia Stępień (lat 38), pracownica starostwa powiatowego w Lubartowie.

Dotychczasowy włodarz Karol Ługowski po 12 latach urzędowania stracił to stanowisko. To efekt prawomocnego wyroku Sądu Okręgowego w Lublinie, który w czerwcu 2026 r. skazał go na rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata i grzywnę w wysokości 1500 zł. - W związku z pełnieniem funkcji wójta zażądał od swoich podwładnych (sekretarza gminy i skarbniczki – dop. red.) korzyści majątkowej w postaci części przyznanej im nagrody rocznej za 2015 r., a następnie przyjął od jednego z nich korzyść majątkową w wysokości 700 zł oraz usiłował przyjąć od drugiej osoby korzyść majątkową w takiej samej wysokości - mówiła „Kurierowi" w czerwcu 2026 r. sędzia Marta Śmiech, rzeczniczka Sądu Okręgowego w Lublinie.

Do momentu wyboru nowego włodarza, obowiązki burmistrza pełni Grzegorz Szymanek.

Wybory bedą także w Niedźwiadzie i Michowie

8 listopada odbędą się natomiast przedterminowe wybory na wójta innej gminy w powiecie lubartowskim. Chodzi o Niedźwiadę. Stało się tak po tym, gdy urzędujący włodarz Marek Kubik został prawomocnie skazany na karę grzywny wysokości 12 tys. zł za jazdę samochodem w stanie nietrzeźwości. Dodatkowo, orzekł wobec niego trzyletni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych (z wyjątkiem ciągników rolniczych).

Prawdopodobnie w grudniu 2026 r. odbędą się przedterminowe wybory na wójta gm. Michów (również w pow. lubartowskim). Zostaną przeprowadzone po śmierci Romana Adamczyka, dotychczasowego wójta.

REKLAMA 0011584666

eprasa.pl 004b29ad74

LUBELSKIE

Tysiące kierowców zostało zarejestrowanych przez kamery, bo jechali zbyt szybko

Anna Paszkowska

Dwa odcinkowe pomiary prędkości na drogach ekspresowych S17 i S19 działają zaledwie od czerwca, a już zarejestrowały tysiące wykroczeń. Jednak prawdziwym rekordzistą pozostaje system na obwodnicy Garwolina, z którym regularnie spotykają się kierowcy jadący do Warszawy.

Nowe odcinkowe pomiary prędkości uruchomiono 8 czerwca na trasie S17 między Chrząchówkiem a Markuszowem, a drugi 24 czerwca na drodze ekspresowej S19 pomiędzy Maryninem a Dąbrowicą.

- W miejscach, w których został zainstalowany system OPP, obserwowane jest uspokojenie ruchu i wyhamowanie nadmiernych prędkości. Zdecydowana większość kierujących „zdejmuje tam nogę z gazu". To ważne z uwagi na fakt, że wciąż nadmierna prędkość jest jedną z najczęstszych przyczyn zdarzeń drogowych - informuje Główny Inspektorat Transportu Drogowego.

Mimo, że oba urządzenia działają dopiero od kilku miesięcy, już odnotowały znaczną liczbę wykroczeń. Do końca sierpnia system na trasie S17 Chrząchówek - Markuszów zarejestrował 3386 naruszeń, natomiast odcinkowy pomiar prędkości na S19 Marynin - Dąbrowica wychwycił 3042 przypadki przekroczenia dozwolonej prędkości.

Dużo większe liczby notuje jeden z najbardziej „zapracowanych" systemów w kraju. Odcinkowy pomiar prędkości na trasie S17 Garwolin – Sulbiny, na trasie z Lublina do Warszawy, zarejestrował aż 28 946 wykroczeń.

W województwie lubelskim działają również starsze systemy OPP. Na odcinku Matygi – Gołąb było 726 wykroczeń, na trasie Łęczna – Turowola 470, między Moniatyczami a Hrubieszowem 459, a na odcinku Łuszczów Pierwszy – Łuszczów Drugi 250 naruszeń.

Niezależnie od odcinkowych pomiarów prędkości, tysiące kierowców wpadają także w obiektyw stacjonarnych fotoradarów. W okresie od stycznia do końca sierpnia najwięcej wykroczeń zarejestrowały urządzenia w miejscowościach:

Świdnik (ul. Tysiąclecia) – 3133 wykroczenia,

Firlej – 1783 wykroczenia,

Liśnik Duży – 1701,

Jastków (Panieńszczyzna, al. Warszawska) – 1532,

Łopiennik Górny – 909 wykroczeń.

Kolejne miejsca zajęły urządzenia w Rogoźniczce (884 wykroczenia), Biłce (727) i Łucce-Kolonii (717).

LUBLIN

Uczelnie zainaugurowały nowy rok akademicki

Anna Paszkowska

Społeczność akademicka Lublina spotkała się na uroczystej inauguracji Związku Uczelni Lubelskich. Rektorzy podkreślali znaczenie współpracy między uczelniami, a także zwracali uwagę na wyzwania związane z finansowaniem szkolnictwa wyższego i sytuacją geopolityczną.

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Po mszy świętej w archikatedrze przedstawiciele środowiska akademickiego przeszli do Centrum Kongresowego UP

Uroczystości rozpoczęły się 1 października od mszy świętej w archikatedrze lubelskiej. Następnie uczestnicy przeszli ulicami miasta do Centrum Kongresowego Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, gdzie odbyła się główna część wydarzenia.

Ważnym punktem programu była immatrykulacja studentów pierwszego roku reprezentujących uczelnie zrzeszone w Związku Uczelni Lubelskich oraz wręczenie nagród dla najlepszych studentów. Wykład inauguracyjny wygłosił europoseł Krzysztof Hetman.

Nowy rok akademicki rozpoczyna się w czasie, który dla uczelni nie jest pozbawiony wyzwań. - Musimy realizować misję, która jest dla nas przeznaczona, czyli kształcić na najwyższym poziomie i prowadzić badania na najwyższym poziomie. Wierzymy, że ten rok będzie bardzo owocny. Cieszymy się z tego, że mamy więcej studentów na pierwszych latach studiów niż w latach ubiegłych i wierzymy, że ta tendencja będzie się utrzymywała - powiedział prof. Krzysztof Kowalczyk, rektor Uniwersytetu Przyrodniczego. - Problemy mogą być natury zewnętrznej i tutaj na nie nie mamy wpływu. Wiecie państwo, jaka sytuacja jest na granicy wschodniej, ale myślimy, że również wsparcie finansowe ze strony ministerstwa będzie należyte i będziemy mogli ze spokojem patrzeć w przyszłość - podkreślił.

Jednym z tematów poruszonych podczas inauguracji była także sytuacja studentów zagranicznych.

- Problemy wizowe sprawiają, że rzeczywiście z roku na rok ubywa nam studentów zagranicznych. W tym roku przyjęliśmy około siedmiuset studentów z zagranicy, nieco mniej niż w roku poprzednim. Nadal wskaźnik umiędzynarodowienia w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej przewyższa dziesięć procent - powiedział prof. Radosław Dobrowolski, rektor UMCS.

Jak zaznaczył, konieczne są rozwiązania systemowe ułatwiające proces uzyskiwania wiz przez kandydatów na studia w Polsce. Mniejsza liczba cudzoziemców oznacza także niższe wpływy do budżetów uczelni.

LUBLIN

Nowy Dom Studenta WSEI już działa. Komfortowe pokoje i restauracja

Anna Paszkowska

Uniwersytet WSEI, do niedawna funkcjonujący jako Lubelska Akademia WSEI, oddał do użytku nowy Dom Studenta przy ul. Frezerów 2 w Lublinie. Obiekt oferuje 140 pokoi i 239 miejsc noclegowych, a jego mieszkańcy mogą liczyć na warunki bardziej przypominające hotel niż tradycyjny akademik.

Rozbudowa bazy socjalnej dla studentów to jedna z większych inwestycji uczelni w ostatnich miesiącach. Jak podkreśla prezydent uczelni Teresa Bogacka, rozwój infrastruktury jest odpowiedzią na rosnącą liczbę studentów i nowe wyzwania stojące przed uczelnią.

- W roku akademickim 2025/2026 uczelnia bardzo dużo zainwestowała w infrastrukturę. Kilkadziesiąt milionów złotych przeznaczyliśmy na rozbudowę bazy hotelowej dla studentów i bazy dydaktycznej. Rozszerzyliśmy również naszą bazę socjalno-bytową. Nowy budynek może pomieścić około 240 studentów. Są tu także pokoje dla wykładowców, restauracja oraz sale wykładowe - mówi prezydent Lubelskiej Akademii WSEI, Teresa Bogacka, dr h.c. Zaznacza, że obiekt został oddany do użytku pod koniec sierpnia i nadal trwa jego zagospodarowywanie. Wolne miejsca są jeszcze dostępne.

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Nowy akademik Uniwersytetu WSEI. Pokój 1 -osobowy kosztuje 1500-1550 złotych miesięcznie

Dom Studenta przy ul. Frezerów 2 powstał w zmodernizowanym budynku dawnego hotelu Rubikon. Na wyposażeniu są m.in. telewizory, lodówki oraz klimatyzacja. Dla mieszkańców przygotowano wspólne kuchnie wyposażone w zastawę stołową, mikrofalówki i czajniki. W budynku znajduje się pralnia, świetlica oraz całodobowy monitoring obejmujący korytarze i teren wokół akademika. Przed wejściem dostępny jest parking z automatycznym systemem wjazdu i wyjazdu. Studenci mogą wykupić abonament parkingowy.

Studenci mają do wyboru kilka typów zakwaterowania:

Pokój 1-osobowy (1500 zł) - wyposażony jest w łóżko, biurko do nauki, szafę oraz łazienkę.

Pokój 1-osobowy King Size (1550 zł) - oprócz pełnego wyposażenia oferuje większe łóżko i dodatkową przestrzeń do mieszkania. Cena wynosi 1550 zł miesięcznie.

Pokój 2-osobowy (1050 zł za miejsce) - każdy mieszkaniec ma własne miejsce do nauki i przechowywania rzeczy.

Pokój 3-osobowy (900 zł za miejsce) - wyposażony podobnie jak pokoje jedno- i dwuosobowe.

Na parterze budynku działa restauracja, z której mogą korzystać zarówno mieszkańcy akademika, jak i inni studenci. Istnieje możliwość wykupienia abonamentu na posiłki. Ceny w abonamencie miesięcznym dla mieszkańców wynoszą: 16 zł za śniadanie oraz 26 zł za obiad dwudaniowy.

eprasa.pl 004b29ad74

MATERIAŁ INFORMACYJNY ARiMR

0011568199

Od gospodarstwa do własnego produktu.
86 mln zł na inwestycje w nowym naborze ARiMR

Rozwój przetwórstwa, zakup nowoczesnego wyposażenia, skuteczniejsza sprzedaż i zwiększenie wartości produktów wytwarzanych w gospodarstwie. To cele, na które rolnicy, ich małżonkowie i domownicy oraz mikroprzedsiębiorcy mogą otrzymać wsparcie z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.
Od 1 października do 2 listopada 2026 r. potrwa nabór wniosków na Rozwój współpracy w ramach łańcucha wartości (w gospodarstwie). Interwencja ta jest finansowana z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Do dyspozycji beneficjentów przeznaczono nieco ponad 86 mln zł.

Fot. Adobe Stock

Nie tylko produkcja, lecz także własny produkt i większa wartość
Naprzeciw tym potrzebom wychodzi ARiMR. W ramach nowego naboru wspierane są inwestycje materialne i niematerialne związane z przetwarzaniem oraz sprzedażą produktów rolnych. Z pomocy wyłączone są produkty rybołówstwa i akwakultury.
Wsparcie obejmuje m.in. podejmowanie lub kontynuowanie działalności w zakresie rolniczego handlu detalicznego (RHD), podejmowanie działalności gospodarczej lub marginalnej, lokalnej i ograniczonej (MOL), a także kontynuowanie takiej działalności przez mikroprzedsiębiorców.

Od maszyn po energię, informatykę i sprzedaż
Katalog inwestycji kwalifikujących się do wsparcia jest szeroki. Obejmuje m.in. przedsięwzięcia dotyczące budynków i budowli wykorzystywanych do przetwarzania, magazynowania oraz przygotowywania produktów do sprzedaży, a także obiektów służących do laboratoryjnej kontroli jakości produktów rolnych.
Wsparcie może objąć również modernizację infrastruktury związanej ze składowaniem i zagospodarowaniem odpadów oraz rozwiązania poprawiające efektywność energetyczną, m.in. biogazownie, fotowoltaikę, magazyny energii, instalacje odzysku ciepła, pompy ciepła oraz kotły i piece na biomasę. I co ważne, dofinansowanie można otrzymać również na inwestycje związane z realizacją celów strategii „od pola do stołu."

W warunkach rosnącego znaczenia jakości, lokalności i sprzedaży bezpośredniej możliwość przetwarzania własnych surowców oraz sprzedaży gotowych produktów staje się istotnym narzędziem rozwoju.

Duże znaczenie ma możliwość zakupu nowych maszyn, urządzeń i wyposażenia do magazynowania i przygotowania produktów do przetwarzania, samego przetwarzania, magazynowania produktów lub półproduktów oraz przygotowania ich do sprzedaży. Można również inwestować w aparaturę pomiarową i kontrolną oraz urządzenia do sterowania procesem produkcji lub magazynowania.
Program uwzględnia także cyfrową stronę działalności. Pomoc może być wykorzystana na zakup: oprogramowania o zarządzania, systemów teleinformatycznych, patentów, licencji, praw autorskich i znaków towarowych. Wspierane są również systemy zarządzania jakością, terminale płatnicze, sprzęt komputerowy i oprogramowanie oraz rozwiązania informatyczne związane ze sprzedażą na odległość.

Kto może sięgnąć po pieniądze?
Pierwszą z grup potencjalnych beneficjentów stanowią rolnicy i ich małżonkowie, rozpoczynający lub rozwijający działalność w zakresie rolniczego handlu detalicznego (RHD) związanego z przetwarzaniem produktów rolnych, a także rolnicy, ich małżonkowie i domownicy, którzy rozpoczynają wykonywanie działalności gospodarczej w zakresie przetwarzania produktów rolnych, w tym działalności marginalnej, lokalnej i ograniczonej (MOL).
Do drugiej grupy mogących się ubiegać o to wsparcie należą mikroprzedsiębiorcy, którzy zobowiązują się do kontynuowania wykonywania działalności gospodarczej związanej z przetwarzaniem produktów rolnych, w tym MOL. O pomoc mogą ubiegać się osoby fizyczne, które w dniu składania wniosku mają ukończone 18 lat, posiadają status mikroprzedsiębiorcy, mają numer identyfikacyjny nadany w ramach krajowego systemu ewidencji producentów, ewidencji gospodarstw rolnych oraz ewidencji wniosków o przyznanie płatności, a także spełniają pozostałe wymagania określone w regulaminie. Niezbędne jest również przygotowanie biznesplanu spełniającego wymagane warunki.
W przypadku mikroprzedsiębiorcy kontynuującego działalność gospodarczą istotny jest dodatkowy warunek związany z gospodarstwem. Wnioskodawca powinien posiadać gospodarstwo rolne samoistnie lub zależnie, np. na podstawie dzierżawy, oraz wykorzystywać w procesie przetwarzania produkty rolne z tego gospodarstwa. Ich udział powinien wynosić co najmniej 50 proc. wszystkich przetwarzanych produktów rolnych w ujęciu ilościowym.

Nawet 120 tys. zł, a dla mikroprzedsiębiorcy aż 500 tys. zł
Wysokość wsparcia zależy od charakteru działalności i inwestycji. Rolnicy i ich małżonkowie, którzy podejmują lub kontynuują działalność w ramach RHD, mogą otrzymać ryczałt w wysokości 30 tys., 60 tys. albo 120 tys. zł, przy czym pomoc może pokryć do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych operacji.
Na takich samych zasadach oprócz rolników i ich małżonków wspierani mogą być domownicy podejmujący działalność gospodarczą lub MOL. Także w tym przypadku do dyspozycji są kwoty 30 tys., 60 tys. lub 120 tys. zł, do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych.
Trzecia ścieżka jest skierowana do mikroprzedsiębiorców kontynuujących działalność gospodarczą, w tym MOL. Pomoc ma formę refundacji i może sięgnąć 500 tys. zł, przy poziomie do 50 proc. kosztów kwalifikowalnych. Minimalna kwota pomocy wynosi 10 tys. zł, a wartość inwestycji musi mieścić się w przedziale od 10 tys. zł do 500 tys. zł.
W przypadku ryczałtu pieniądze są wypłacane w dwóch ratach: pierwsza stanowi 80 proc. przyznanej pomocy, druga - 20 proc. Pierwsza rata może zostać wypłacona na podstawie wniosku o płatność złożonego maksymalnie w ciągu sześciu miesięcy od przyznania pomocy i m.in. po rozpoczęciu realizacji biznesplanu. Druga rata trafia do beneficjenta po zrealizowaniu inwestycji.
Biznesplan należy zrealizować w ciągu 24 miesięcy, nie później niż do 30 czerwca 2029 r.

Kiedy trzeba złożyć wniosek?
Nabór trwa od 1 października do 2 listopada 2026 r. Wnioski można składać wyłącznie elektronicznie, za pośrednictwem systemu teleinformatycznego ARiMR – Platformy Usług Elektronicznych ARiMR (PUE). Wniosek złożony w innej formie pozostanie bez rozpatrzenia. Za datę złożenia uznaje się dzień wystawienia przez Agencję potwierdzenia złożenia wniosku.
Rozwój przetwórstwa i sprzedaży w gospodarstwach pozostaje ważnym elementem polityki rolnej państwa. W warunkach rosnącego znaczenia jakości, lokalności i sprzedaży bezpośredniej możliwość przetwarzania własnych surowców oraz sprzedaży gotowych produktów staje się istotnym narzędziem rozwoju. Nowy nabór ARiMR daje zatem nie tylko możliwość pozyskania dotacji, ale także tworzy szansę na budowę silniejszego i bardziej konkurencyjnego gospodarstwa.

Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Dofinansowane przez Unię Europejską

Materiał opracowany przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Instytucja Zarządzająca Planem Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Materiał dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

eprasa.pl 004b29ad74

FOKUS

• **Kontrole na granicach z Litwą i Niemcami** zostały przedłużone do 30 marca 2027 roku – zdecydowało MSWiA

POLITYKA

Jest list żelazny dla Romanowskiego. Prokuratura zapowiada zażalenie

Być może Marcin Romanowski będzie mógł wrócić do kraju. Może mu to zagwarantować wydany list żelazny. Pod warunkiem że decyzja Sądu Okręgowego w Warszawie utrzyma się w mocy

Dorota Kowalska

Sąd Okręgowy w Warszawie wydał Marcinowi Romanowskiemu list żelazny. Były wiceminister sprawiedliwości ma status podejrzanego w śledztwie dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości; od dawna ukrywa się poza Polską.

– Miło mi poinformować, że dzisiaj Sąd Okręgowy w Warszawie postanowieniem wydał list żelazny Marcinowi Romanowskiemu. Uchylił tymczasowe aresztowanie stosowane wobec niego od momentu, kiedy to orzeczenie sądu stanie się prawomocne – stwierdził mecenas Bartosz Lewandowski, reprezentujący Romanowskiego.

Według rzeczniczki warszawskiego Sądu Okręgowego Anny Ptaszek, sąd uznał, że lepszą decyzją będzie wydanie

FOT. ADAM JANKOWSKI

Marcin Romanowski

listu i wyjaśnienie sprawy niż opieranie się na dotychczas nieskutecznych metodach.

„Instytucja listu żelaznego nie może być postrzegana wyłącznie przez pryzmat interesu podejrzanego w odpowiadaniu z wolnej stopy” – pisze w uzasadnieniu swojej decyzji sąd. I dalej tłumaczy, że „stanowi ona również instrument służący realizacji celów postępowania karnego, w szczególności rzeczywistego udziału podejrzanego w postępowaniu, a także stworzeniu warunków do zakończenia postępowania w rozsądnym terminie”.

Według sądu „dla oceny zasadności wydania listu żelaznego” znaczenie ma fakt, że „pomimo stosowania od grudnia 2024 r. najdalej idących instrumentów krajowych i międzynarodowych nie doprowadziły one do zatrzymania podejrzanego i przeprowadzenia z jego udziałem dalszych czynności procesowych”.

Orzeczenie Sądu Okręgowego w Warszawie nie jest prawomocne, a prokuratura zapowiedziała wniesienie zażalenia, bo nie zgadza się z nim prok. Piotr Woźniak kierujący śledztwem dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości. W jego ocenie jest kilka ważnych aspektów, które przemawiają przeciwko wydaniu listu żelaznego.

– Jedną z tych kwestii było to, że pan Romanowski posługuje się fałszywą tożsamością, co przyznał we wniosku składanym do sądu. A także prokurator wskazywał na dotychczasową postawę pana podejrzanego, który, po pierwsze, wykorzystując chorobę uciekł z Polski, obawiając się, że zostanie wobec niego stosowane tymczasowe aresztowanie, a także już potem konsekwentnie ukrywał się najpierw na Węgrzech, a potem, jak twierdzi, na terenie Naddniestrza – tłumaczyła rzeczniczka SO w Warszawie.

Jak dodała, sąd stanął na stanowisku, że zastosowanie przepisu, który uzależnia wydanie listu żelaznego od stanowiska prokuratora, jest sprzeczne z konstytucją i ze wszystkimi przepisami prawa międzynarodowego.

Prok. Piotr Woźniak poinformował, że na złożenie zażalenia na decyzję sądu ma 7 dni. – Na pewno się w tym czasie zmieszczę – podkreślił.

Na decyzję sądu zareagował minister sprawiedliwości Waldemar Żurek. „Nie ma i nie będzie bezkarności dla ludzi Zbigniewa Ziobry. Prokuratura złoży zażalenie na decyzję o wydaniu listu żelaznego dla Marcina Romanowskiego” – napisał na X.

Decyzja Sądu Okręgowego jest szeroko komentowana także dlatego, że wydał ją sędzia, którego status wcześniej zakwestionował warszawski Sąd Apelacyjny. Uznał, że skład z Konradem Mielcarkiem był „nienależycie obsadzony” z powodu jego powołania przez upolitycznioną Krajową Radę Sądownictwa.

0011591935

Prezesowi Zarządu
Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji
w Lublinie Sp. z o.o.

Arturowi Szymczykowi

składamy wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Taty

W obliczu tej bolesnej straty przekazujemy słowa wsparcia i otuchy,
życząc siły w tym trudnym czasie oraz ukojenia,
które przynosi pamięć o wspólnie przeżytych chwilach.

Zarząd, Dyrekcja i Pracownicy MPWiK Sp. z o.o.
w Lublinie

WARSZAWA

Uczniowie mają swojego pełnomocnika

Minister edukacji Barbara Nowacka powołała w czwartek Michała Wolanina na stanowisko pełnomocnika ds. uczniów i polityki młodzieżowej. Wolanin jest doktorem nauk prawnych. Nowacka przypomniała, że prezydent Karol Nawrocki zawetował w lipcu ustawę o prawach i obowiązkach ucznia, która m.in. powoływała sieć rzeczników, w tym – Krajowego Rzecznika Praw Uczniowskich.
Podkreśliła, że pomimo prezydenckiego weta jej resort dotrzyma słowa i powołała na pełnomocnika do spraw uczniów i polityki młodzieżowej Mikołaja Wolanina – doktoranta nauk prawnych, magistra prawa oraz prawa kanonicznego.
PAP

KRÓTKO

Kraków

Bezpieczniejsze lądowanie w Balicach

Nowy system wspomagający lądowanie samolotów przy ograniczonej widzialności (ILS/DME „KRW”) rozpoczął w czwartek pracę operacyjną na lotnisku Kraków Airport. Na razie działa w kategorii I, ale w pierwszym kwartale przyszłego roku planowane jest przejście na wyższą kategorię CAT II.

Nieruchomości

Kraków droższy niż Warszawa

W trzecim kwartale tego roku doszło do zmian na rynku nieruchomości – wynika z raportu Otodom. Po miesiącach wprowadzania na rynek drogich inwestycji deweloperzy zaczęli uzupełniać ofertę tańszymi mieszkaniami. We wrześniu średnia cena transakcyjna w Krakowie była wyższa niż w Warszawie. Z przedstawionych w raporcie danych wynika, że średnia cena mieszkań sprzedanych w Krakowie wyniosła 17 828 zł/mkw. i była nie tylko wyższa niż w Warszawie, lecz także o ponad 5 proc. przebiła przeciętną krakowską stawkę ofertową. Poziom zbliżony do rekordów z marca 2025 roku odnotowano również w Poznaniu.

Ekologia

5 mld opakowań trafiło do systemu kaucyjnego

1 października minął rok od uruchomienia w Polsce powszechnego systemu kaucyjnego. Według danych resortu klimatu i środowiska w tym czasie zwrócono 5 mld puszek i butelek oznaczonych kaucją. W Polsce działa 65,5 tys. punktów zwrotu, w tym 23,5 tys. punktów z automatami. Minister klimatu Paulina Hennig-Kloska poinformowała, że skuteczność systemu na koniec września br. miała wynieść blisko 60 procent.

eprasa.pl 004b29ad74

USA

Ile wojska USA wycofają z Europy? Ambasador uspokaja

Grzegorz Kuczyński

Stany Zjednoczone nie planują drastycznej redukcji liczby żołnierzy w Europie – oświadczył przedstawiciel Waszyngtonu przy NATO, zaprzeczając ostatnim doniesieniom. Telewizja NBC informowała, że Waszyngton rozważa redukcję liczby swoich sił w Europie o co najmniej 25 000 żołnierzy.

– Te doniesienia są nieprawdziwe – powiedział ambasador USA przy NATO Matthew Whitaker w środę 30 września podczas konferencji poświęconej obronności zorganizowanej przez stację telewizyjną Euronews. – Plan ten nie został nawet sfinalizowany przez pracowników biura ds. polityki w Departamencie Obrony – dodał.

Latem tego roku administracja amerykańska rozpoczęła formalny przegląd swojej obecności wojskowej w Europie, co wzbudziło wśród sojuszników obawy, że Stany Zjednoczone mogą ograniczyć liczbę swoich sił zbrojnych w krajach europejskich. Waszyngton podjął już kroki w celu zmiany swojej obecności w Europie, gdzie stacjonuje około 80 000 żołnierzy (w tym 68 000 na stałe, pozostali rotacyjnie). W maju Stany Zjednoczone ogłosiły, że wycofają 5 000 żołnierzy z Niemiec.

FOT. AA/ABACA/ABACA/EAST NEWS

Amerykański czołg przeprawia się przez Wisłę podczas ćwiczeń obronnych Dragon 2024, które odbywały się w Konarzewie

Whitaker zapewnił, że Stany Zjednoczone „będą nadal zaangażowane w Europie". W ramach przeglądu analizuje się również sposób, w jaki siły amerykańskie wykorzystują bazy wojskowe. Waszyngton krytykował wcześniej kraje europejskie za to, że nie zezwoliły USA na korzystanie z baz NATO na swoim terytorium podczas wojny z Iranem.

– Przeprowadzamy po prostu bardzo matematyczną, mechaniczną analizę naszego rozmieszczenia na świecie, ponieważ musimy stawić czoła globalnym wyzwaniom – powiedział Whitaker. Według NBC News, Pentagon rozważa kilka możliwych opcji ograniczenia liczby żołnierzy i zasobów wojskowych w Europie w ramach przeglądu NATO ogłoszonego w czerwcu.

Jakie opcje rozważa Pentagon?

Jedną z opcji mogłoby być wycofanie jednej trzeciej z około 68 000 amerykańskich żołnierzy stacjonujących w Europie na stałe. Jak podała stacja NBC, opcja ta dotknęłaby głównie żołnierzy stacjonujących w Niemczech, we Włoszech i w Hiszpanii.

Drugi, bardziej drastyczny scenariusz mógłby zakładać wycofanie 40 000 żołnierzy wraz z samolotami wojskowymi, okrętami i uzbrojeniem. Stany Zjednoczone mogą również rozważyć przeniesienie żołnierzy z baz w Europie Środkowej lub Zachodniej na wschodnią flankę NATO, bliżej Rosji.

Jak podaje NBC, Hegseth ma podjąć ostateczną decyzję do 6 listopada.

USA wycofują już wojska z Europy

Około połowa z 2000 amerykańskich żołnierzy stacjonujących w Rumunii opuściła ten kraj w zeszłym roku. Około 5 000 amerykańskich żołnierzy jest w trakcie wycofywania się z Niemiec, gdzie stacjonuje ponad połowa europejskiego kontyngentu USA.

Ogłoszenie ich wycofania w maju nastąpiło po tym, jak niemiecki kanclerz Friedrich Merz skrytykował wojnę USA z Iranem. Trump zagroził, że pójdzie „znacznie dalej", ale według amerykańskich mediów sekretarz stanu USA Marco Rubio zablokował wówczas plan Białego Domu dotyczący wycofania aż 25 000 żołnierzy.

REKLAMA 0011591920

Starosta Lubartowski
21-100 Lubartów
ul. Słowackiego 8

Lubartów, dnia 30 września 2026 roku

AIB.6740.3.9.2026.ANO

OBWIESZCZENIE
STAROSTY LUBARTOWSKIEGO

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 roku poz. 311);

zawiadamiam,

że po rozpatrzeniu wniosku Burmistrza Miasta Kamionka, ul. Lubartowska 1, 21-132 Kamionka, z dnia 8 lipca 2026 roku, uzupełnionego dnia 20 sierpnia 2026 roku, decyzją nr 5/2026 z dnia 30 września 2026 roku udzielono zezwolenia na realizację inwestycji drogowej p.n.„Budowa drogi gminnej nr 103274L w m. Siedliska," gm. Kamionka.

Przedmiotową decyzją: określono linie rozgraniczające teren inwestycji drogowej, zatwierdzono podział nieruchomości wyznaczony liniami rozgraniczającymi, potwierdzono nabycie z mocy prawa przez Gminę Kamionka nieruchomości znajdujących się w liniach rozgraniczających, zatwierdzono projekt zagospodarowania terenu i projektu architektoniczno-budowlany, udzielono zezwolenia na wykonanie przebudowy drogi powiatowej 1543L.

Przedmiotowa inwestycja położona jest administracyjnie na terenie gminy Kamionka, powiat lubartowski, województwo lubelskie.

Inwestycja realizowana będzie na działkach o numerach ewidencyjnych:

1. Przeznaczonych pod projektowany pas drogowy:
a. **obręb 060805_5.0015 Siedliska, dz. nr**: 440- działka będące własnością Gminy Kamionka;
b. **obręb 060805_5.0015 Siedliska, dz. nr** 439/3 (439/4) – działki będące własnością prywatną (w nawiasach wskazano numer działki po podziale przechodzącej na własność Gminy Kamionka);

2. Przeznaczonych pod zajęcie na czas realizacji inwestycji, z których korzystanie będzie ograniczone:
a. obręb 060805_5.0015 Siedliska, dz. nr 386, 541 (w ramach przebudowy innych dróg) działki będące własnością Powiatu Lubartowskiego w trwałym zarządzie Zarządu Dróg Powiatowych.

Z treścią decyzji nr 5/2026 z dnia 30 września 2026 roku można zapoznać się w tut. Starostwie Powiatowym w Lubartowie, ul. Słowackiego 8 **telefonicznie pod nr telefonu: 81-855-20-61 lub osobiście w wyznaczonym miejscu obsługi interesantów** (pn.-pt., w godzinach od 7.30 do 15.30).

Informuję, że zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Stronom postępowania przysługuje prawo do wniesienia odwołania do Wojewody Lubelskiego za pośrednictwem Starosty Lubartowskiego w terminie 14 dni od dnia otrzymania niniejszego zawiadomienia.

z up. STAROSTY
/-/
mgr Tomasz Kołodziej
Kierownik Wydziału

MATERIAŁ INFORMACYJNY T-MOBILE 0011582834

Nie każde wspomnienie powinno trafić do internetu

Co drugi rodzic w Polsce w ciągu ostatniego roku opublikował w internecie zdjęcie, film lub inną treść dotyczącą swojego dziecka. Tymczasem 92 proc. dzieci uważa, że powinno mieć wpływ na decyzje dotyczące publikowania ich wizerunku. T-Mobile Polska, wspólnie z Komendą Główną Policji i UNICEF Polska, rozpoczyna kampanię „Status: Udostępnione", zwracając uwagę na konsekwencje sharentingu.

Niewinna pamiątka czy dyskomfort dziecka?

Sharenting, czyli dzielenie się przez rodziców w internecie informacjami i zdjęciami dzieci, stał się powszechnym elementem korzystania z mediów społecznościowych. Problem pojawia się wtedy, gdy perspektywa rodzica rozmija się z perspektywą dziecka.

Z raportu T-Mobile Polska „Status: Udostępnione – skala i charakterystyka sharentingu w Polsce" wynika, że 92 proc. dzieci uważa, iż powinno mieć wpływ na decyzję o publikacji swojego wizerunku. Wśród nastolatków, których rodzice publikują ich zdjęcia, 32 proc. przyznaje, że odczuwało z tego powodu zawstydzenie lub spotkało się z negatywnymi reakcjami rówieśników.

– 92 proc. dzieci chce być pytanych o zgodę, a 79 proc. rodziców uważa, że powinno się je o nią pytać. Jednocześnie tylko 34 proc. rodziców deklaruje, że robi to regularnie. To pokazuje, jak duża jest luka między przekonaniami a codziennymi praktykami – podkreśliła Małgorzata Rybak-Dowżyk, dyrektorka Departamentu Komunikacji Korporacyjnej i ESG T-Mobile Polska.

Zdjęcie zostaje w sieci

Publikując zdjęcie lub film, rodzic traci pełną kontrolę nad materiałem, który może zostać zapisany, skopiowany, rozpowszechniony lub przerobiony. Raz opublikowana treść może funkcjonować w sieci przez wiele lat i być wykorzystywana w sposób niezamierzony przez autora publikacji. Szczególnie dotyczy to materiałów zawierających informacje pozwalające zidentyfikować dziecko lub miejsca, w których przebywa.

„Zanim wciśniesz udostępnij"

Kampania „Status: Udostępnione" ma zwiększać świadomość konsekwencji publikowania treści dotyczących dzieci, bez nawoływania do całkowitej rezygnacji z dzielenia się rodzinnymi chwilami. Eksperci zalecają, by zapytać dziecko o zdanie przed publikacją jego wizerunku, ograniczać grono odbiorców, wyłączać geolokalizację i sprawdzać informacje widoczne w tle zdjęcia.

Nie chodzi o całkowitą rezygnację z dzielenia się rodzinnymi chwilami. Chodzi o to, by przed kliknięciem „udostępnij" na moment zatrzymać się i zastanowić nad konsekwencjami publikacji.

eprasa.pl 004b29ad74

ROZMOWA

Rektor KUL: „Weszliśmy do zestawienia Top Marka, czyli rankingu najmocniejszych marek w Polsce”

Jakub Sarek

Rozmowa z ks. prof. dr. hab. Mirosławem Kalinowskim, rektorem KUL.

Mógłby Ksiądz Rektor wymienić trzy największe sukcesy KUL w roku akademickim 2025/26?

Zdecydowanie jest to utrzymanie wzrostów w kolejnych naborach na studia. Jesteśmy jedną z nielicznych uczelni w kraju, która może się pochwalić co roku rosnącym zainteresowaniem młodych ludzi. W minionym roku po raz pierwszy weszliśmy do zestawienia Top Marka, czyli rankingu najmocniejszych marek w Polsce i od razu zajęliśmy jedno z czołowych miejsc w segmencie edukacja oraz pierwsze miejsce na Lubelszczyźnie. Jesteśmy więc najmocniejszym „brandem” w naszym regionie. Ale to co mnie najbardziej cieszy jako i rektora i naukowca to wynik ewaluacji przeprowadzonej przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Zgłosiliśmy do ewaluacji 16 dyscyplin. Aż 12 z nich otrzymało kategorię A+ lub A, którą uzyskują podmioty wyróżniające się szczególnie wysokim poziomem badań naukowych. Wśród uniwersytetów klasycznych ubiegających się o status uczelni badawczej, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II osiągnął więc najwyższy wynik w Polsce.

W przestrzeni publicznej często pojawiają się zarzuty, że KUL jest katolicki tylko z nazwy. Zdaniem krytyków świadczy o tym chociażby zaproszenie Aleksandra Kwaśniewskiego, byłego prezydenta RP wywodzącego się z PZPR, a potem czołowego przedstawiciela obozu postkomunistycznego do wygłoszenia wykładu czy brak jasnego określenia działań Izraela w Strefie Gazy jako ludobójstwa. Jak Ksiądz Rektor odpowiedziałby na takie zarzuty?

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski, rektor KUL

Należałoby zapytać co osoby, które stawiają takie zarzuty rozumieją pod pojęciem „katolicki”. Bo katolik nie jest osobą zamkniętą na innych, którzy mają inne poglądy, inaczej wyglądają, w co innego wierzą. Katolik nie jest osobą, która nienawidzi, deprecjonuje, wyśmiewa. Dla nas katolicyzm to nie tylko kwestia nazwy, ale kwestia zasad i wartości, którymi się kierujemy i których się nie wstydzimy. Przedmioty z zakresu katolickiej nauki społecznej i wiedzy o Biblii były, są i będą wpisane w nasze DNA. Jeżeli dla jakiejś grupy osób katolikiem nie jest ten, który przyjmuje u siebie w domu osobę innej wiary, czy też niewierzącą to mam wrażenie, że kompletnie nie zna Ewangelii, nie zna życia Jezusa Chrystusa i jego nauki.

Uniwersytet to miejsce dialogu i szacunku dla drugiego człowieka i jego poglądów. Na KUL-u goszczą muzułmanie, protestanci, prawosławni, ale i agnostycy, goszczą przedstawiciele różnych państw, narodów i kultur. Dyskutujemy z nimi o świecie, jego historii, teraźniejszości i przyszłości. Nie godzimy się na jedno, na obrażanie drugiego człowieka i nienawiść. A sama dyskusja ubogaca każdą ze stron.

Co do wojny w Ziemi Świętej, to głos w tej sprawie zabieraliśmy wielokrotnie, apelując i modląc się o pokój. Wystarczy choćby poczytać naszą stronę internetową.

Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich KUL im. Abrahama J. Heschela jest finansowane w 100 procentach z budżetu państwa? Czy środowiska żydowskie także je dotują?

Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich im. Abrahama J. Heschela powstało z myślą o pielęgnowaniu wspólnej historii dwóch narodów i dwóch wyznań. Jest to miejsce dialogu i pojednania, miejsce, którego zadaniem jest edukować i budować mosty porozumienia. Ale nie ograniczamy się tutaj tylko do relacji z Żydami czy Izraelem, dialog jest zdecydowanie szerszy. Cieszę się, że idea leżąca u podstaw powołania Centrum oraz jego codzienna działalność znalazły uznanie w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, które kolejny rok z rzędu finansuje działalność Centrum. Innego finansowania poza wskazanym finansowaniem budżetowym Centrum nie posiada.

Cała rozmowa na www.kurierlubelski.pl

LUBLIN

Jesienne Forum Seniora w Hotelu Arche. Dzień pełen wiedzy, inspiracji i dobrej energii

Katarzyna Wicińska

Ponownie mieliśmy okazję spotkać się na Forum Seniora. We wtorek (29 września) nie zbrakło inspirujących spotkań, ciekawych prelekcji i praktycznych warsztatów. Co tym razem czekało na uczestników?

Spotkanie rozpoczęliśmy od tematu, który budzi wiele emocji – bezpieczeństwa. Podczas prelekcji „Bezpieczeństwo w domu i na ulicy” przygotowanej przez Panią Elżbietę Konowałek z wydziału prewencji Komendy Miejskiej Policji w Lublinie uczestnicy mieli okazję dowiedzieć się, po czym można rozpoznać fałszywe komunikaty i oszustwa telefoniczne, a także w jaki sposób można poprawić poziom bezpieczeństwa we własnym domu. Nie poprzestaliśmy na teorii. Pan Jan Kloc, Wiceprezes Lubelskiego Klubu Karate Tradycyjnego, zaprezentował podstawowe chwyty, które mogą pomóc nam podczas spotkania twarzą w twarz z napastnikiem.

Zdrowie to podstawa

Forum Seniora nie mogłoby się odbyć bez panelu związanego ze zdrowiem. W tym roku podeszliśmy do tematu od nieco innej strony. Pan Paweł Oleszak z firmy Salutis Botanica przybliżył nam temat substancji, które w naturalny sposób wspierają nasz organizm. Dodatkowo uczestnicy mieli okazję zbadać swój wzrok na stanowisku Eyemedu oraz słuch na stanowisku Audiki.

Jesień wiele ma barw...

... a uroda wiele oblicz. O tym, jak dobrze dobrać kolory do typu urody opowiedziała kolorystka prowadząca firmę Emilia Stylizuje, Emilia Czerwińska. To jedynie połowa naszego „modowego” segmentu – w drugiej części pani Agnieszka Tokarz-Iwanek opowiedziała, jak dopasować strój do okazji, wyglądać stylowo i jednocześnie czuć się komfortowo.

Czworonożny gość specjalny

Na tegorocznym forum nie zabrakło gościa specjalnego – tym razem był nim czworonożny Bobik. Na wydarzeniu pojawił się w towarzystwie pani Elżbiety Tarasińskiej ze Stowarzyszenia Lubelski Animals, która opowiedziała, czym jest świadoma adopcja oraz w jaki sposób możemy – nawet małymi gestami – pomagać zwierzętom.

Dziękujemy wszystkim za uczestnictwo w tegorocznym forum i nie pozostaje nam nic innego niż powiedzieć: do zobaczenia na wiosnę!

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Ponownie mieliśmy okazję spotkać się na Forum Seniora

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Na Forum nie mogło zabraknąć panelu związanego ze zdrowiem

ORGANIZATOR
KURIER LUBELSKI
PARTNER LOKALIZACYJNY
ARCHE HOTEL LUBLIN
PARTNERZY
SALUTIS BOTANICA
Audika
EYEMED CENTRUM OKULISTYCZNE
PUK LUBLIN

eprasa.pl 004b29ad74

Przypominamy sprawy sprzed lat. Gwałciciel ze Sławinka – Str. 25

PULS *regionów*

PDT vs. PKN - runda I

BT/GETTY/POLSKAPRESS

eprasa.pl 004b29ad74

POLITYKA

Prof. Rafał Chwedoruk: Karol Nawrocki dla istotnej części wyborców ciągle jest enigmą

– Problem polityków, którzy zrobili gwałtowne kariery, jak Paweł Kukiz, jak Szymon Hołownia, jak Ryszard Petru, jak Karol Nawrocki polega na tym, że ich problemy zaczynają się wtedy, kiedy mija zgiełk kampanii wyborczej i opinia publiczna zaczyna się przyglądać, na kogo w zasadzie zagłosowała – mówi profesor Rafał Chwedoruk, politolog, komentator polityczny

Dorota Kowalska

Panie profesorze, Donald Tusk powiedział ostatnio tak: „Grzeczny już byłem, nie cofnę nogi". Co to stwierdzenie, Pana zdaniem, oznacza? Wojnę totalną z prezydentem?

Nie, raczej oznacza, że Donald Tusk jest świadomy tego, iż postawił wszystko na jedną kartę. Bynajmniej nie teraz, a wtedy, kiedy wracał do wąsko pojętej krajowej polityki. On zdaje sobie sprawę, że jedyną jego legitymizacją jako przywódcy Platformy i jako lidera całej opozycji jest to, że stanowi kontrapunkt względem Prawa i Sprawiedliwości i że posiada zdolności wygrywania wyborów z PiS-em. Rzecz jasna nie za każdym razem, bo nawet teraz bywa z tym różnie, ale na tle innych przywódców jest w tym najbardziej doświadczony. Zdaje też sobie sprawę z tego, że kiedy ten model legitymizacji zniknie, w zasadzie nie będzie nikomu do niczego potrzebny. Świetnie to obrazuje casus zapomnianej już dzisiaj Koalicji Europejskiej, która niegdyś wystartowała w wyborach do Parlamentu Europejskiego i łączyła Platformę, PSL i Lewicę. Ona osiągnęła wysoki wynik, ale bardzo wyraźnie przegrała z PiS-em. Na skutek tej porażki wielu wyborców, którzy wcześniej głosowali na Platformę, w kolejnej elekcji zagłosowało na Lewicę i ludowców. Wtedy właśnie, kiedy ten czynnik głosowania na największego z przeciwników PiS-u zniknął. Teraz Donald Tusk po przegranych wyborach prezydenckich – a głosów wskazujących na jego współodpowiedzialność za porażkę w drugiej turze było sporo – tym bardziej na swój sposób gra politycznie o wszystko. By móc dalej być przywódcą Platformy, musi przynajmniej konsolidować wokół siebie partię oraz najwierniejszą część jej elektoratu. A wśród tej najwierniejszej części istotny procent stanowią ci, którzy uważają rozliczenie niedawnej przeszłości za jeden z priorytetów polityki. Stąd od czasu do czasu Donald Tusk musi wykonywać takie gesty, które będą pokazywały, że jest najdalej idącym, bezkompromisowym przeciwnikiem PiS-u.

Tak, tylko w tej wypowiedzi było ewidentne nawiązanie do Karola Nawrockiego – było i o baseballu, i o kibicach.

Prawica jest w tej chwili personalizowana przez Karola Nawrockiego. Prawo i Sprawiedliwość, mimo sukcesu krakowskiego, bo wynik pana Drewnickiego to polityczny sukces, jest jednak pogrążone w strukturalnym kryzysie, ma najniższe notowania niemal w całej swojej historii, może poza pierwszymi wyborami. Jarosław Kaczyński nie jest politykiem, który rozpoczynałby swoją karierę albo był w jej apogeum. Wyraźnie pełni bardziej funkcję, rzekłbym, wewnątrzpartyjnego mobilizatora, aniżeli tego, kto ma potężną władzę i pełni rolę hegemona prawicy, jak to było do niedawna. Konfederacja jest bytem dosyć efemerycznym, mającym bardzo zróżnicowanych wyborców. To prawda, ma niezłe notowania, jednak zachowuje dystans względem PiS-u, a Grzegorz Braun to już zupełnie inna bajka. Natomiast Karol Nawrocki we wskaźnikach zaufania wciąż stoi wysoko. Poza tym osoba pana prezydenta jest osobą, w którą nie jest tak trudno uderzać. Nie wszystkie te polityczne uderzenia okazywały się być efektywne. Natomiast bagaż różnych życiowych doświadczeń, na tle Andrzeja Dudy na przykład, bardzo taką taktykę, jaką obrał Donald Tusk, ułatwia.

Na pewno część wyborców koalicji rządzącej chce rozliczeń. To jest dla nich sprawa ważna, dla niektórych być może nawet kluczowa. Czy to oznacza, że te rozliczenia przyspieszą na rok przed wyborami?

Słowo „przyspieszenie" robi w polskiej polityce zawrotną karierę od 1990 roku, kiedy użył go Lech Wałęsa, poparty przez olbrzymią część sfrustrowanych obywateli. Choć paradoksalnie to przyspieszenie miało oznaczać szybsze tempo wprowadzania ultraliberalnych reform. Tak na marginesie, żyjemy w cywilizacji, w której należy się spieszyć. Może dopiero generacja Zet to zmieni. A wracając do sedna problemu: żeby rozliczać w polityce, trzeba mieć polityczną siłę. Szczyt politycznej siły Donalda Tuska oraz koalicji rządzącej przypadał na pierwsze miesiące po efektownie wygranych wyborach. Rozliczenia miały miejsce w niektórych sferach, a w każdym razie na pewno daleko idące zmiany, w innych nie. Źródłem tego nie były zaniechania, brak woli, ale brak politycznej siły wynikający z różnych czynników.

Jakich?

Po pierwsze – ze skali poparcia dla głównych bloków politycznych. Po drugie dlatego, że zwycięstwo Karola Nawrockiego zmieniło nieco polską politykę. Po trzecie dlatego, że PSL nie kwapiło się – z różnych powodów, choćby po to, żeby nie zostać sam na sam z Donaldem Tuskiem, nie zatracić kontaktów na prawicy – do daleko idących rozliczeń. I wreszcie ważny był i jest także czynnik międzynarodowy, choćby w postaci Donalda Trumpa. On także ogranicza horyzont możliwej rozprawy z rządami Zjednoczonej Prawicy.

Ale jednak rozliczenia mamy: w zeszłym tygodniu zarzuty w śledztwie dotyczącym nieprawidłowości wokół finansowania kampanii społecznej „Sprawiedliwe Sądy" przez Polską Fundację Narodową usłyszała Anna P., obecnie pracownica Kancelarii Prezydenta, i Piotr M., obecnie dziennikarz Republiki. Są rozliczenia związane z Funduszem Sprawiedliwości, z Rządową Agencją Rezerw Strategicznych. Trochę tego jednak jest!

Nie mówię, że nie. Tyle tylko, że pamiętajmy, iż dla większości opinii publicznej polityka w dzisiejszym świecie, w dzisiejszej kulturze jest silnie spersonalizowana. I sytuacja, w której jakiś anonimowy polityk trzeciego rzędu jest w cieniu rozliczeń, nic nie znaczy.

Politycy z pierwszych rzędów też są rozliczeni, patrz: Zbigniew Ziobro.

Jego można od biedy uznać za polityka pierwszego planu, ale póki co, nic mu chyba nie jest. Żaden wyrok nie zapadł, żaden proces w zasadzie się nie toczy. Mateusz Morawiecki, Jarosław Kaczyński i wielu innych polityków jest wciąż czynnych zawodowo, żaden z nich nie poniósł odpowiedzialności za coś, co zarzucała im ówczesna opozycja, a dzisiaj koalicja rządząca. Te rozliczenia też są oczywiście pewnego rodzaju mitem. To jest, powiedziałbym, takie absurdalne przejęcie schematu myślowego prawicy z lat 90., domagającej się rozliczenia czasów Polski Ludowej, niepomnej kompletnie tego, jaki charakter miała w Polsce transformacja, jakie siły wewnętrzne i zewnętrzne były w nią zaangażowane. I później, kiedy SLD przestał odgrywać wiodącą rolę w polskiej polityce, a dwa odłamy prawicy – jeden bardziej liberalny, drugi bardziej konserwatywny – zostały sam na sam jako główne podmioty polskiej polityki, zaczęły ten schemat, dotyczący dużo poważniejszych kwestii i wydarzeń, nanosić na siebie nawzajem. To jest troszeczkę oderwane od rzeczywistości, pogłębia społeczne emocje. A przez osiem lat rządów Zjednoczonej Prawicy wśród afer były rzeczywiście poważne afery, jak i były takie, które są bardziej pochodną wyobraźni.

To znaczy?

Chociażby afera nazwana aferą Dwóch Wież. Chyba nawet najwytrwalsi przeciwnicy Jarosława Kaczyńskiego mieliby problem z uwierzeniem w to, że ów polityk epatujący dystansem wobec nowoczesności i prywatnego biznesu mógłby zostać kandydatem na czołowego dewelopera w centrum Warszawy. Spośród tych afer nie jest chyba przypadkiem, że to Fundusz Sprawiedliwości zaszedł najdalej w rozliczeniach, bo był najprostszy do tego, a ci, którzy znaleźli się w kręgu dyskusji, a niektórzy w kręgu podejrzeń, delikatnie rzecz ujmując cechowali się niebywałą wręcz beztroską w czasie sprawowania władzy. Ale, jak sądzę, jest to na mapie różnych afer bądź budzących wątpliwości opinii publicznej wydarzeń, zjawisk, procesów po roku 1989 taka afera rzędu średniego rzędu. Owszem, mowa w niej o dużych pieniądzach, ale to nie jest afera, która miała strategiczny wymiar. Spuentowałbym tak: Donald Tusk może kwestią rozliczeń utrwalić swoje przywództwo w partii, ma szansę utrzymać przywództwo w koalicji, natomiast to absolutnie nie wystarczy do ponownego zwycięstwa w wyborach.

Ewidentnie widać, że Donald Tusk chce też zrobić porządek w niektórych instytucjach państwa, że wspomnę o Trybunale Konstytucyjnym. Mówi się, że minister Żurek ma się wziąć za Prokuraturę Generalną. To się uda do wyborów, Pana zdaniem?

To nie ma tak naprawdę najmniejszego znaczenia. Każdy w Polsce, kto próbuje opierać strategię polityczną na kwestii wymiaru sprawiedliwości, bardzo na tym traci. Gdy Prawo i Sprawiedliwość doszło do władzy w 2015 roku, druga strona pod naciskiem środowisk pozaparlamentarnych obrała taką strategię i za chwilę nastąpiły złote lata PiS-u pod względem poparcia. I odwrotnie: PiS, kiedy utracił władzę w roku 2023, próbował przekonać opinię publiczną, że to on jest wytrwałym obrońcą wymiaru sprawiedliwości, praworządności i za chwilę rozpoczął się największy kryzys w dziejach tej partii. Myślę, że większość obywateli nie zauważy tak naprawdę, co się dzieje z Trybunałem Konstytucyjnym, który tak czy inaczej będzie sparaliżowany. Jedyna sprawa, która mogłaby mieć jakieś znaczenie wyborcze, gdyby plany ministra Żurka się ziściły, to sprawa praw kobiet, jeśli chodzi o aborcję. To kwestia, która wywołała poważne zainteresowanie i przyczyniła się niegdyś do utraty władzy przez PiS. Gdyby tu chciano wmontować Trybunał Konstytucyjny tylko w drugą stronę, tym razem liberalizując ustawodawstwo, to być może tak – to byłby dla wyborców jakiś argument. Oddelegowanie do TK ministra Berka sprawiało wrażenie pokazania żółtej kartki ministrowi Żurkowi i innym środowiskom zaangażowanym w kwestie wymiaru sprawiedliwości, jakby Donald Tusk chciał im powiedzieć, że niezbyt sobie z tym wszystkim radzą. Panuje chaos i powszechne przeświadczenie o niemocy. I być może nie jest dziełem przypadku, że dynamika wydarzeń stała się dużo większa po zapowiedziach Donalda Tuska dotyczących nominacji ministra Berka.

eprasa.pl 004b29ad74

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Prezydent Karol Nawrocki

FOT. ADAM JANKOWSKI

Premier Donald Tusk

Afera Zondacrypto, bo cały czas widzimy jej kolejne odsłony, wpłynie na nastroje społeczne, na to, jak ludzie będą głosować?

Myślę, że w minimalnym stopniu, chyba że wyjdą na jaw takie rzeczy, które jeszcze do tej pory na jaw nie wyszły. Olbrzymia część z nas niezbyt rozumie mechanizmy takiej niegdysiejszej bazarowej gry w trzy karty, tyle tylko, że przeniesionej na poziom internetu i rynku finansowego. Nie zdaje sobie sprawy zresztą, jak dużym zagrożeniem jest „ta gra" dla wielu obywateli. Wszak to forma hazardu. Więc dla większości z nas nie jest to coś, czego doświadczalibyśmy na co dzień. Znaczenie dla systemu partyjnego to wszystko może mieć wtedy, jeśli okazałoby się, że w cieniu Zondacrypto widnieją nie tylko politycy PiS-u, bo PiS co miał stracić, to już stracił, ale gdyby pojawili się na przykład czołowi politycy Konfederacji. Gdyby część opinii publicznej, ta głosując na Konfederację, dostrzegła, że istnieje jakaś szara strefa między PiS-em a Konfederacją, że te partie nie są od siebie tak odległe, jak Konfederacja na co dzień manifestuje, to mogłoby rzeczywiście mieć pewne znaczenie. Jeśli nie, ta afera wpisze się w zjawiska, które powodują, że PiS będzie żył nadal, zapewne będzie drugą siłą w parlamencie, natomiast jego możliwości przyciągania nowych wyborców będą bardzo ograniczone na tle tego, co ta partia prezentowała niegdyś.

Ceny paliw jednak mogą mieć znaczenie. Tutaj prezydent pozostaje nieugięty. Natomiast mam wrażenie, że na tym otwartym konflikcie z rządem Karol Nawrocki jednak traci. W rankingach zaufania dogania go Radosław Sikorski, zaufanie do prezydenta spadło od czerwca o siedem punktów procentowych. Więc to nie jest tak, że prezydent z tej wojny z rządem nie wychodzi trochę poobijany.

Do rankingów zaufania nie przykładałbym większej wagi. Bo tak to być może prezydentem byłby od dawna Ryszard Kalisz, który niegdyś brylował w tych rankingach, a Jarosław Kaczyński w szczycie swojej władzy bywał w nich nisko notowany. Nie sądzę, żeby konflikt z rządem sam w sobie wpływał na pozycję obecnego prezydenta. Przynajmniej na razie.

Dlaczego?

Dlatego że trwa swoisty miesiąc miodowy z udziałem prezydenta i istotnej części opinii publicznej. Takie miesiące w polityce oczywiście nie są wieczne. Wcześniej czy później to będzie musiało się zmienić. Zwłaszcza jeśli rządzący - kwestia paliw z tym się wiąże – będą stawiali głowę państwa przed koniecznością podejmowania decyzji, które nie wszystkim będą się podobały, które będą przeciwstawiały mu duże grupy wyborców, także jego wyborców. I kwesta ceny paliw jest jedną z takich sytuacji. Oczywiście wcześniej być może ustawa łańcuchowa, chociaż to dużo bardziej niszowy temat, była tematem, w którym każda decyzja podjęta przez Karola Nawrockiego była nacechowana ryzykiem. Więc konflikt z rządem sam w sobie niekoniecznie, ponieważ notowania rządu są bardzo niskie, natomiast długofalowe skutki niektórych sporów tak – mogą prezydentowi zaszkodzić. Pamiętajmy, że Karol Nawrocki dla istotnej części wyborców jest enigmą. Jest kimś, na kogo zagłosowali, bo nie chcieli, żeby druga strona wygrała wybory. Natomiast problem polityków, którzy zrobili gwałtowne kariery, jak Paweł Kukiz, jak Szymon Hołownia, jak Ryszard Petru, jak Karol Nawrocki polega na tym, że ich problemy zaczynają się wtedy, kiedy mija zgiełk kampanii wyborczej i opinia publiczna zaczyna się przyglądać, na kogo w zasadzie zagłosowała. Wtedy bardzo często odkrywane są dystanse między poglądami dużych grup wyborców a danym politykiem, czy też zdumienie stylem uprawiania przez niego polityki. Więc z całą pewnością notowania Karola Nawrockiego nie będą szły w górę. Wcześniej czy później rozpocznie się mniejszy czy większy ich spadek. Natomiast to, co utrzymuje tego polityka w różnym stopniu na czele rankingów, to jedno wydarzenie, to znaczy kwestia odebrania orderu Zełenskiemu. Tu minister Sikorski i reszta przespali moment eskalacji konfliktu i doprowadzili do tego, że Karol Nawrocki znalazł się na chwilę po tej samej stronie, po której była większość wyborców, także wyborców obozu rządzącego. To mu dało dodatkowy kapitał i opóźnia nieuchronne spadki popularności obecnej głowy państwa.

Myśli Pan, że Karol Nawrocki będzie teraz tracił w sondażach badających popularność i zaufanie do polityków?

Myślę, że to będzie wszystko ewoluowało. Samo zaufanie nie ma kompletnie żadnego znaczenia. Bronisław Komorowski niemal do momentu porażki w wyborach miał wysokie notowania zaufania. Istotne będzie co innego, mianowicie poziomy poparcia dla prawicowych partii, perspektywa ich zwycięstwa w wyborach i możliwość docierania nie tylko do wyborców PiS-u, bo ci w dużo mniej licznej liczbie niż niegdyś tak czy tak w ostatecznej instancji poprą Nawrockiego, natomiast bardzo różni wyborcy Konfederacji już niekoniecznie.

Ta wojna między rządem a prezydentem w ciągu tego najbliższego roku do wyborów będzie się nasilać?

W oczywisty sposób. Mówiąc krótko: prawica będzie się chowała za plecami prezydenta. Szczególnie PiS, zdając sobie sprawę z własnych ograniczeń. Z kolei rządzący wiedzą, że żaden inny polityk prawicy nie jest jej symbolem, jak Karol Nawrocki. Nawrocki inaczej niż wspomniany Duda, inaczej niż Morawiecki w roli premiera jest politykiem wyrazistym, politykiem o zupełnie innym stylu uprawiania polityki. No i co tu dużo mówić, politykiem bardziej kontrowersyjnym. I stąd trudno byłoby zmarnować ze strony koalicji rządzącej taką okazję i w niego nie uderzać.

Jak Pan myśli, co w ostatecznym rachunku zadecyduje o decyzjach wyborców niezdecydowanych? Bo to oni przesądzą o wyniku wyborów.

Ceny paliw przekładają się na ceny bardzo wielu produktów i towarów. W niektórych przypadkach w sposób szybki, bezpośredni, w innych pośrednio i w dłuższym horyzoncie czasowym. To świetnie widać w Stanach Zjednoczonych. Polska sama nie jest producentem, wydobywcą ropy, żeby nas mogła przed tym wszystkim, co dzieje się na światowych rynkach, uchronić. Rządzących czekają trudne decyzje z tym związane. Jeśli chcą mieć szansę na zwycięstwo w wyborach, muszą dbać o to, aby koszty życia codziennego ze względu na paliwa, ale także na inne aspekty, nie były coraz wyższe. Jak spojrzymy sobie nawet na ten Kraków, należy pamiętać, że nie można go przekładać prosto na ogólnokrajową politykę, bo tam jest zmienna w postaci Łukasza Gibały, która nie wystąpi w ogólnokrajowej polityce, poza tym Kraków nigdy nie był reprezentatywny dla wyników ogólnopolskich. Ale jedna rzecz zwraca uwagę. Otóż cała sprawa zaczęła się od strefy czystego transportu, która dla części mieszkańców, szczególnie obrzeżnych dzielnic, oznaczała ograniczenie komfortu poruszania się po mieście, a co za tym idzie podniesienie kosztów. To jest, powiedziałbym, małe wydarzenie, ale ono może urosnąć do rangi symbolu. Rząd stara się robić wiele, by zabezpieczać poziom życia kluczowych dla niego grup elektoralnych – świadczy o tym choćby reforma podatkowa korzystna dla obywateli i obywatelek o średnich dochodach. To pokazuje, że dostrzeżono taką konieczność. Ale tu chodzi przede wszystkim o to, by ograniczyć możliwość mobilizacji przeciwko rządzącym. A taka możliwość pojawia się wtedy, kiedy niezadowolenie ma dość szeroki charakter, kiedy powstają inne niż symboliczne poziomy niezadowolenia z rządzących, a zaburzenia poziomu życia codziennego w wymiarze materialnym czymś takim byłyby z całą pewnością.

Czyli najważniejsza dla wyborców jest jakość codziennego życia, tak?

To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Oczywiście zdarzają się elekcje, w których pojawia się temat nagle bądź nie nagle, zakłócający ten prosty obraz, ale bez ogólnej frustracji z tym związanych bardzo trudno byłoby wyzwolić opozycji tak masowe zainteresowanie wyborców. Świetnie pokazała to kwestia wieku emerytalnego niegdyś, gdzie bez tego czynnika Platforma z całą pewnością nie oddałaby wówczas władzy. Straciła nawet na rzecz PiS-u mnóstwo wyborców. Obrosła negatywnymi stereotypami. I z kolei PiS, jak tracił władzę w ostatniej dekadzie – mało kto dzisiaj pamięta, jak toczyła się przez długi czas dyskusja o inflacji, która miała swoje bardzo różnorodne źródła, i zewnętrzne i wewnętrzne. Wysoka inflacja z całą pewnością nie pomogła PiS-owi. Więc tak – stabilność życia codziennego odgrywa bardzo ważną, nawet kluczową, rolę dla wyborców.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Prof. Rafał Chwedoruk

Politolog Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizuje się w polityce historycznej, ruchach społecznych, ekstremizmach politycznych. Autor wielu książek, m.in. „Polityka historyczna", „Socjaliści z Solidarności w latach 1989-1993".

eprasa.pl 004b29ad74

PRAWO I ZDROWIE

„Agenci Uśmiechu”? Ale nikomu nie jest do śmiechu

Prokuratura bada, czy w gabinecie „Agentów Uśmiechu” w szkole pod Toruniem dentysta molestował uczennice. NFZ natomiast sprawdza – po skardze rodziców – czy nie doszło tam do fikcyjnego leczenia zębów

Małgorzata Oberlan

Afera wokół gabinetu stomatologicznego w Grębocinie pod Toruniem robi się coraz większa. Najpierw bomba wybuchła w związku z podejrzeniem, że 7 września br. dentysta ze Wschodu molestował tutaj seksualnie uczennice z podstawówki, na terenie której gabinet działa. Tym zajmuje się już w śledztwie prokuratura w Toruniu.

Teraz do naszej redakcji, w imieniu własnym i innych rodziców, zgłosiła się matka dwojga uczniów. – Odkryłam na Internetowym Koncie Pacjenta, jakoby moje dzieci – syn i córka – w tym szkolnym gabinecie w Grębocinie przeszli leczenie próchnicy kilku zębów. To niemożliwe, bo moje dzieci nie mają żadnych ubytków, a karta, którą po wizycie tam otrzymaliśmy, nie zawierała żadnych informacji o przeprowadzeniu takich procedur. Inni rodzice na IKP odkryli podobne rzeczy. Jednej dziewczynce wpisano rzekome leczenie aż 12 zębów! – relacjonuje matka (dane do wiad. red.). Tę sprawę po skardze bada już NFZ w Bydgoszczy.

Pytanie zasadnicze teraz brzmi, czy ceniona dotąd w kraju sieć „Agentów Uśmiechu” straciła kontrolę nad siecią gabinetów, czy to tylko akurat pod Toruniem pechowo zbiegły się w czasie złe wydarzenia?

Gabinety z dentystami na NFZ tam, gdzie najbardziej ich brakuje

Kim są „Agenci Uśmiechu”? To sieć już ponad 80 gabinetów stomatologicznych w Polsce. Prowadzi je spółka Enema. Gabinety dotąd zbierały w większości jak najlepsze opinie. Całe przedsięwzięcie jest bowiem dobrze pomyślane i okazuje się wręcz zbawieniem na polskiej prowincji, czyli tam, gdzie o dentystę na NFZ najtrudniej.

Jak to działa? Przedstawiciele firmy zawierają umowy z samorządami lokalnymi na otwarcie i prowadzenie takiego gabinetu. Gmina i/lub starostwo powiatowe wyszukują i zapewniają lokal – najczęściej w szkole. Spółka zawiera wtedy kontrakt z NFZ na profilaktykę i leczenie. Zapewnia dentystów i sprzęt. Rozlicza się jak każdy – dokumentując wykonane pacjentom usługi.

Najczęściej wszyscy są zadowoleni. Z takiego gabinetu jak np. w Grębocinie może wtedy bezpłatnie korzystać każde dziecko z okolicy, nie tylko uczniowie szkoły i nie tylko dzieci z tej miejscowości. Chodzi o osoby do 18. roku życia, o profilaktykę i leczenie.

Cieszą się zatem rodzice dzieci i nastolatków, że dentysta na NFZ jest na miejscu. Zadowolone są władze samorządowe, że mieszkańcom to zapewniły. Zadowolona zazwyczaj jest szkoła. „Agenci Uśmiechu” też mają satysfakcję – interes się kręci.

Jeśli dotąd pojawiały się jakiekolwiek głosy krytyczne w kraju, to dotyczyły warunków zatrudnienia. Na Goworku chociażby (to najpopularniejszy portal w sieci, w którym pracownicy oceniają pracodawców) pojawiały się narzekania na chaos organizacyjny etc.

Prokuratura: śledztwo w kierunku seksualnego molestowania uczennic

Co się wydarzyło w Grębocinie? W tej podtoruńskiej miejscowości gabinet otwarto na początku 2026 r. (przeniesiony z Chełmna). Umowę zawarto z gminą Lubicz i powiatem toruńskim. Lokal gminny udostępniono w Szkole Podstawowej w Grębocinie.

Gdy wybuchła bomba z podejrzewaniem o molestowanie dziewczynek we wrześniu br., dyrektorka szkoły Katarzyna Rumińska w rozmowie z nami zdecydowanie podkreśliła, że „to tyle, co szkołę z tym łączy”. I że w sprawie molestowania placówka nie jest żadną stroną.

A kto kogo miał skrzywdzić? Dentysta ze Wschodu – małoletnie uczennice tejże podstawówki. 7 września gabinet odwiedzić miały bez rodziców, a stomatolog miał się wobec nich dopuścić czynów ohydnych. – Najpierw ustne zawiadomienie w tej sprawie przyjęte zostało od pani psycholog ze szkoły. Potem działania podjęła policja. W poniedziałek, 14 września, akta z policji wpłynęły do Prokuratury Rejonowej Toruń Wschód. Wszczęte zostało śledztwo w kierunku art. 200 par. 1 Kodeksu karnego, czyli dopuszczenia się wobec małoletnich uczennic SP w Grębocinie tak zwanych innych czynności seksualnych

REKLAMA 0011586922

eprasa.pl 004b29ad74

– mówi Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Śledztwo jest na wczesnym etapie. Dentysta nie został zatrzymany, nie usłyszał żadnych zarzutów, nie ma wniosku o tymczasowe aresztowanie. – Kolejność naszych działań jest inna – podkreśla prokurator. Najpierw przesłuchane zostaną pokrzywdzone dziewczynki, w specjalnym trybie, w „niebieskim pokoju" z udziałem psychologa.

Potem analiza tych zeznań, a także zeznań psychologa, rodziców, a zapewne też jeszcze innych osób związanych ze sprawą, ma pozwolić śledczym odpowiedzieć na pytanie: czy to, co się w Grębocinie wydarzyło, w ogóle wyczerpuje znamiona przestępstwa. Tego, które wstępnie przyjęto za kierunek śledztwa (art. 200 par. 1 kk). Dopiero wówczas przyjdzie czas na słuchanie podejrzewanego, ewentualne zarzuty, zatrzymania itd.

Fikcyjne leczenie zębów dzieci? Bada NFZ

Już ujawnienie tej sprawy na naszych łamach spowodowało, że w gminie zahuczało. Uruchomiło rodziców uczniów, którzy – jak mówią – nie pierwszy raz mają styczność z „tym gabinetem".

– W sierpniu br., przeglądając z ciekawości Internetowe Konto Pacjenta, odkryłam coś niepokojącego. Moje dzieci (syn i córka w podstawówce) w maju 2026 r. były w tym gabinecie na rutynowej kontroli. Jeździ się tam całymi klasami, więc na inne procedury niż ewentualne lakierowanie zębów nie ma tam czasu. Jednak zarówno moja córka, jak i mój syn po wizycie mieli wpisane m.in. leczenie próchnicy w kilku zębach. Nie jest to możliwe, bo dzieci nie mają żadnych ubytków. Karta, którą po wizycie tam otrzymaliśmy, nie zawierała też żadnych informacji o przeprowadzeniu takich procedur – relacjonuje nam matka z gminy Lubicz (dane do wiad.red.).

Kobieta skontaktowała się z innymi rodzicami. Jedna z matek odkryła, że jej córce wpisano leczenie aż 12 zębów. Łącznie odezwało się do mnie kilkoro rodziców, którym dane na IKP też się nie zgadzały – podkreśla nasza rozmówczyni.

Zgłosiła nieprawidłowości do NFZ – na formularzu, tak jak Fundusz zaleca. I procedury kontrolne ruszyły. Z pism od NFZ wiadomo (nasza redakcja także ma ich kopie), że sprawą zajęła się imiennie wskazana urzędniczka z oddziału NFZ w Bydgoszczy. Matka kontaktowała się z nią telefonicznie, zgłaszając, że sprawa dotyczy też innych dzieci i nie jest incydentalna.

FOT. PEXELS

Afera z gabinetem stomatologicznym pod Toruniem robi się coraz większa. W grę wchodzi już nie tylko seksualne molestowanie uczennic, ale i fikcyjne leczenie zębów dzieci. Działają prokuratura i NFZ/zdjęcie ilustracyjne

Wiadomo, że spółka Enema zareagowała na działania kontrolne NFZ. W sierpniu przedstawiła jednak urzędnikom „wyjaśnienia niesatysfakcjonujące", więc ci zwrócili się o dodatkowe i przedłużyli postępowanie do 26 września.

17 września NFZ na piśmie poinformował matkę z gminy Lubicz, że spółka Enema „doprecyzowała", iż świadczenia jej dzieciom w gabinecie zostały wykonane i prawidłowo zaraportowane w systemie. Fundusz nazwał te wyjaśnienia ogólnikowymi i wskazał, że „na podstawie wszystkich zgromadzonych materiałów nie jest w stanie zająć jednoznacznego stanowiska w sprawie". Bo „nie posiada do tego odpowiednich narzędzi".

– Nie kwestionujemy prawdziwości Pani opisu sytuacji, niemniej nie mamy też podstaw, aby uznać za nieprawdziwe wyjaśnienia spółki Enema. Pani sprawę będziemy dalej procedować i przekażemy ją do właściwej komórki merytorycznej – informuje na piśmie Anna Michałek, p.o. naczelnika Wydziału Obsługi Klientów i Profilaktyki NFZ.

Jaka to konkretnie komórka? Co ustala i ustali w przyszłości? Czyżby pieniądze z NFZ poszły w błoto? Matkę i innych rodziców wtajemniczonych w sprawę niepokoi ostatnie zdanie pisma: „O dalszym przebiegu postępowania NIE BĘDZIEMY Pani odrębnie informować".

– Obawiamy się wraz z innymi rodzicami, że bez nagłośnienia tego w mediach sprawa zostanie zamieciona pod dywan – podsumowuje matka.

„Agenci Uśmiechu" bez grzechu?

Kontakt z „Agentami Uśmiechu" jest świetny i intensywny, gdy chodzi o rzeczy dobre. Rozmowę o tym, jak funkcjonuje sieć i jak otwarty był gabinet w Grębocinie, trudno było skończyć. Gorzej, gdy chodzi o rzeczy przykre. 17 września udało nam się porozmawiać telefonicznie z przedstawicielem regionalnym (handlowym) sieci, odpowiedzialnym za otwieranie nowych gabinetów.

Wyjaśniliśmy, kim jesteśmy i na jaki temat przygotowujemy publikację (podejrzenie molestowania uczennic). Usłyszeliśmy, że w tej sprawie informacji udzielić może tylko odpowiedzialna za PR i kontakt z mediami osoba – imiennie wskazana. Otrzymaliśmy do niej numer komórki. Mimo próśb o zajęcie stanowiska w sprawie drogą mailową, do dziś żadnego maila się nie doczekaliśmy. Prośbę ponawialiśmy 28 września. Do momentu przygotowywania tej publikacji odpowiedź nie nadeszła.©℗

PARTNEREM CYKLU JEST PRZEDSTAWICIELSTWO KOMISJI EUROPEJSKIEJ W POLSCE
0011568962

Z Lubelszczyzny na rynki Europy.

Tak polskie firmy korzystają ze wspólnego rynku

Pięć tysięcy złotych w kieszeni, brak kapitału obrotowego i firma, której nikt jeszcze nie znał. Tak zaczynał Zbigniew Matusiak, założyciel BHZ Agromat. Kilka lat później jego przedsiębiorstwo handlowało ekologicznym ziarnem z partnerami w wielu państwach Europy. Historia firmy z Lubelszczyzny pokazuje w praktyce, czym dla małego biznesu może być dostęp do dużego rynku i sieci zagranicznych kontrahentów.

Jednolity rynek europejski to obszar, na którym obowiązuje swobodny przepływ towarów, usług, kapitału i osób. Obejmuje państwa UE oraz Norwegię, Islandię i Liechtenstein. Dla firm oznacza dostęp do około 450 mln konsumentów i możliwość łatwiejszego rozwijania działalności za granicą.

Od kilku kontaktów do europejskiej sieci klientów

BHZ Agromat powstał w 2008 r. Matusiak wcześniej pracował w branży, ale własny biznes zaczynał niemal od zera.

– Startowaliśmy bez kapitału obrotowego, bez żadnych zasobów materialnych, nie byliśmy rozpoznawalni w środowisku ekologicznym – wspominał po latach.

Pomysł był prosty: wyszukiwać ekologiczne surowce i sprzedawać je odbiorcom w innych krajach Europy. Pierwszym kierunkiem były Litwa i Łotwa, gdzie Matusiak znał rolników szukających zbytu. Później firma budowała relacje z partnerami m.in. w Niemczech, Włoszech, Grecji, Czechach i na Słowacji. Pomagały w tym misje gospodarcze i spotkania organizowane przy wsparciu Enterprise Europe Network.

– Udział w misjach gospodarczych miał dla nas nieocenioną wartość – mówił właściciel BHZ Agromat.

W materiale PARP z 2019 r. podawano, że w pierwszym roku działalności firma osiągnęła 2 mln zł obrotu, a dekadę później było to już 18 mln zł. Agromat miał wówczas ponad 20 proc. udziału w polskim rynku surowców ekologicznych i sieć partnerów obejmującą większość państw europejskich.

Europa jako pierwszy kierunek ekspansji

Podobną drogę obrała firma Greenvit, producent ekstraktów roślinnych. Prezes Rafał Pietruszyński wskazywał, że w latach 2019–2022 przedsiębiorstwo mocniej postawiło na zagranicę.

– Proces internacjonalizacji stał się kluczowym elementem strategii wejścia na rynki międzynarodowe – podkreślał.

Pierwszym kierunkiem były rynki europejskie, później firma brała pod uwagę również kraje azjatyckie i Stany Zjednoczone. Greenvit korzystał z programu **Go to Brand, który współfinansował działania promocyjne polskich firm za granicą.** Jak zaznaczał Pietruszyński, wejście na nowe rynki wymaga badań, kontaktów handlowych i obecności na branżowych targach.

Granica, której znowu trzeba pilnować

To, jak duże znaczenie w handlu mają formalności, dobrze pokazuje przykład Wielkiej Brytanii po brexicie. Od 2021 r. handel towarami między nią a UE podlega procedurom celnym. Oznacza to dodatkową dokumentację, odprawy i czas. Arkadiusz Filipowski, prezes firmy logistycznej Fulfilio, wskazywał w 2026 r., że wysyłki z Wielkiej Brytanii do UE są przeciętnie o 2–4 dni wolniejsze niż przed 2021 r., a koszty obsługi mogą być o 30–50 proc. wyższe niż przy dostawach realizowanych wewnątrz Unii. Dlatego część brytyjskiego e-commerce szuka magazynów i operatorów logistycznych już na terenie wspólnego rynku, w tym w Polsce.

„Jedna Europa, jeden rynek" nadal na liście priorytetów

Historie Agromatu czy Greenvitu nie oznaczają, że ekspansja w UE jest pozbawiona przeszkód. Różnice w przepisach, koszty energii czy administracja nadal mogą utrudniać rozwój firmy w kilku państwach jednocześnie. Dlatego unijne instytucje przyjęły w kwietniu 2026 r. plan „Jedna Europa, jeden rynek", którego celem jest dalsze ograniczanie barier i uproszczenie części przepisów do końca 2027 r.

- Przyjęcie wspólnie przez wszystkie główne instytucje UE planu działania „Jedna Europa, jeden rynek" potwierdza, że Unia na nowo dostrzegła, że rynek wewnętrzny jest wartością samą w sobie i należy go wspierać, zapewniając ramy prawne sprzyjające konkurencyjności przedsiębiorstw w państwach członkowskich UE. Stąd plany uproszczeń szeregu wymogów, których proporcjonalność mogła być kwestionowana, a także szersze wykorzystanie możliwości cyfrowych. Istotnym elementem jest też integracja rynku finansowego.

- tłumaczy dr Piotr Gałązka - ekspert sieci Team Europe Direct przy Przedstawicielstwie Komisji Europejskiej w Polsce.

Przypadki polskich firm pokazują, że dostęp do dużego rynku sam w sobie nie zastąpi dobrego produktu, kontaktów i konsekwencji. Może jednak ułatwiać firmie zaczynającej lokalnie dotarcie do odbiorców tysiące kilometrów od swojej siedziby.

eprasa.pl 004b29ad74

ROZMOWA

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Lech Janerka w swoim domu na peryferiach Wrocławia. To tutaj powstała – w większości – jego ostatnia płyta, obsypana nagrodami muzycznymi „Fryderyk”. Z salonu jest wyjście na klimatyczny ogród

– Staram się być w wolnych chwilach solidnym, rzetelnym emerytem

Lech Janerka zaprosił nas do swojego domu na peryferiach Wrocławia. Żeby na spokojnie porozmawiać, bez pośpiechu, na luzie. Sielanka. Dom przy ślepej uliczce. Cisza. W środku klimatyczne wnętrze. Siedzimy na starych, wygodnych fotelach tuż przy wyjściu na pełen zieleni ogród. Lech Janerka coś nuci pod nosem, przygrywa sobie na gitarze. I opowiada...

Robert Migdał

Ładny ma Pan dom: klimatyczny, z ogrodem.

Po trzydziestu paru latach wyprowadziłem się z ulicy Legnickiej. Mieszkałem vis a vis zajezdni tramwajowej, na trzecim piętrze, pięćdziesiąt metrów kwadratowych. Podobało mi się. Od telewizora do lodówki były dwa kroki.

Wygodnie.

Małe mieszkanko, jeden pokoik, w którym byłem w stanie tworzyć. Tam nagrywałem na przykład głosy do płyty „Fiu Fiu”. Mieszkaliśmy w tym mieszkaniu z Bożeną, z dwójką dzieci nieletnich i dwoma psami. Dużym wilczurem, a właściwie wilczurzycą i takim małym kundelkiem, którego ktoś przywiązał na zamarznięcie pod domem handlowym „Astra”, w styczniu. No i wzięliśmy go obsikanego i półżywego.

Ma Pan dobre serce. A czy oprócz „Fiu Fiu” w tym mieszkaniu powstał materiał na inne płyty?

Pierwszą płytą, którą tam robiliśmy, było „Ur”. Co tam jeszcze powstawało? „Bruhaha”. „Dobranoc”... No i w końcu myślałem, że dokonam żywota na tej Legnickiej, bo tak się do tego miejsca przyzwyczaiłem.

Gościłem w tym mieszkaniu u Państwa. Ładne było, wszędzie blisko.

Tak, mieszkanko było nieduże, ale zwarte. Ale przyszedł taki moment, że zaczęło nam doskwierać bieganie na trzecie piętro, wnoszenie sprzętu i tak dalej. No i Bożena, moja żona, powiedziała: „Słuchaj, trzeba coś z tym zrobić, bo nie da się tu żyć”. Na dodatek nie było gdzie auta postawić – zdarzało się, że pod domem nie mogłem zaparkować i musiałem parkować na stacji benzynowej, która była po drugiej stronie ulicy.

No i przy Legnickiej było głośno.

Tam był monstrualny hałas. To był betonowy blok i ten beton wpadał w rezonans. Straciłem tam słuch.

Ooo...

W ogóle połowy pasma nie słyszałem, bo to mieszkanie cały czas wibrowało, a mózg produkuje pewien filtr: broni się w ten sposób, że wycina część pasma. A po przeprowadzce do nowego domu – po pół roku – słuch mi wrócił.

Kupno domu, wyprowadzka na peryferie Wrocławia... Długo się Pan zastanawiał nad tą rewolucją w życiu?

Nie, to był przypadek. Kiedyś byliśmy na przyjęciu i mama naszego gitarzysty, która lubi pomieszkać w nowym domu najwyżej trzy lata, potem go sprzedaje i kupuje nowy, zapytała mnie, czy dalej mieszkamy na Legnickiej.

– „No tak” – odpowiedziałem.

– „Na tym trzecim piętrze?” – dopytywała.

Powiedziałem: „Daj spokój, nie chcę rozmawiać o tym. Porozmawiaj z Bożeną”. No i porozmawiały. Potem pojechałem do Warszawy na sesję zdjęciową i wtedy zadzwoniła Bożena: „Słuchaj, kupiłam dom, trzeba zapłacić”. No i mamy dom.

Ma Pan pełne zaufanie do żony.

Nie miałem duszy na ramieniu, bo wiem, że Bożena jest rozsądna. I rzeczywiście dom jest fajny. Przy ślepej uliczce. Problemy z parkowaniem zniknęły. Dom był gotowy do zamieszkania, było w nim wszystko, całe wyposażenie. Po miesiącu mieszkania odkryłem... zmywarkę do naczyń w kuchni. Nie było tylko łóżek. Wstawiliśmy je i wprowadziliśmy się.

Piękny salon. Stare meble, kredens z klimatem, wygodne fotele...

A na górze mam studio. Tu praktycznie nagrałem ostatnią płytę.

„Gipsowy odlew falsyfikatu”.

Nagrywaliśmy ją siłami wrocławskimi, bo Bartosz Straburzyński tę płytę produkował. On nagrywał coś w domu, przysyłał mi via internet, ja kompilowałem z tym, co ponagrywałem tutaj. No i tak dobrnęliśmy

eprasa.pl 004b29ad74

do końca po wielu, wielu latach. Długo to trwało, ale rozpocząłem pracę nad tą płytą jeszcze na Legnickiej, no a potem przenieśliśmy się tutaj i tutaj ją kończyłem.

Czekaliśmy na nią 18 lat!
Nie przesadzaj, jakie osiemnaście?! (Lech Janerka liczy: „2005... 15 lat i trzy...”). No rzeczywiście. Osiemnaście.

Bardzo długo...
Jest coś takiego: kiedy się zaczyna grać i zaczyna się pracować na scenie, z muzyką, to praktycznie powinno się nagrywać płytę co roku. Jeżeli dzieje się tak naturalnie, to super. Ale jeżeli się nie dzieje, to drugie super, bo na siłę robienie czegokolwiek nie ma sensu. Ja tak nie potrafię.

To kiedy będzie kolejna płyta?
Na razie myślę o tym, żeby dotrwać do końca tego roku. Gramy jesienią koncerty. Na początku przyszłego roku zobaczę, co tam po szufladach leży. A sporo rzeczy leży. Czeka.

Dobra wiadomość.
Zobaczymy, czy to spełnia moje kryteria na 2027 rok. Jeżeli będzie spełniało, to nagram i wydam. Zrobię jakąś płytę. Ale też mam nadzieję, że jeszcze coś nowego powstanie, coś nowego skomponuję: że od przyszłego roku coś tam zacznie mi po głowie chodzić i szczypać mnie za ucho, przypominając, że warto by było coś nowego napisać. To jest wyzwanie, przygoda fajna. Zawsze mnie to budowało.

Zacisze domowe sprzyja komponowaniu, pisaniu, tworzeniu?
Napisałem tu parę piosenek na „Gipsowy odlew falsyfikatu”, ale od tamtego momentu nie napisałem niczego. Raczej ten dom to jest azyl – powrót do domu jest pretekstem do tego, żeby nic nie robić.

Lubi Pan „nicnierobienie”?
Kocham. Zawsze lubiłem intensywnie pracować i potem wpadać w błogostany różne, dziwne.

Mieszka Pan na peryferiach już szósty rok. Jest Pan takim typowym domatorem, który uprawia ogródek, kwiaty, jakieś warzywka?
Warzyw nie uprawiam. Postanowiliśmy mieć trochę zieleni przed nosem, więc własnymi siłami posadziliśmy parę krzaczków – trochę na rympał, a trochę pod lekkim nadzorem – i sobie rosną. Nie chciałem bawić się w trawniki.

Kojąco to wygląda. Aż chce się położyć na leżaku, odpocząć.
Tak nie miało być od początku. Kiedy przyjechaliśmy pierwszy raz, cały ogród był obłożony czarną folią. Bardzo mi się to podobało i wymyśliłem sobie, że... położymy asfalt, postawimy budkę telefoniczną, semafor i kierunkowskaz z napisem „Tesco”. (śmiech)

Pełne szaleństwo.
Czerń, czerwień, prostota, umiar, elegancja. No, ale Bożena...

Głos rozsądku.
...powiedziała: „nie”. Musi być zielono. Posadziliśmy więc parę rzeczy i one sobie tam jakoś dają radę. A zamiast trawnika sypnąłem korą. No i o dziwo, spod tej kory zaczęły wyłazić kwiaty. Nagle zakwitły nam sasanki. To coś w ogóle niewiarygodnego. I jakieś grzyby. Wywaliłem je, wytrzebiłem dokładnie, a dopiero później kierowca, który nas wozi na koncerty i który jest grzybiarzem, mówi: „Słuchaj, coś ty zrobił! Te grzyby są strasznie drogie”.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Przytulny dom jest pełen muzyki i instrumentów

Ma Pan rękę do roślin, grzybów. Prowadzi Pan spokojne życie emeryta?
Staram się w wolnych chwilach być solidnym, rzetelnym emerytem. Do końca roku gramy koncerty, a potem przestaję robić zamieszanie. À propos emerytury. Gramy z Bożeną czterdzieści parę lat, ale nie wiedzieliśmy, czy otrzymamy emeryturę. Po siedemdziesiątce sprawdziliśmy: mamy, choć groszową. Ale przysługują nam świadczenia lekarskie. Przydało mi się to, bo w zeszłym roku – po dwóch bardzo intensywnych sezonach – się rozjechałem i znalazłem się w szpitalu. I nie musiałem za niego płacić, bo jestem ubezpieczony.

Wspomina Pan o koncertowaniu. Wiele osób zelektryzowało to, że jest to trasa pożegnalna. W Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu, na początku października, ostatni koncert.
Żegnam się z Wrocławiem, żegnam się z wieloma miejscami w Polsce, które jakoś wspominam. Są to miejsca, które jakoś wiążą się z pozytywnymi wspomnieniami, gdzie ludzie byli mili. Czasami to są miejsca spektakularne, takie jak NFM we Wrocławiu, a czasami klubiki na sto osób.

Definitywnie Pan postanowił, że przestanie koncertować?
Tak. Ludzie płacą ciężkie pieniądze za bilet i trzeba im dawać usługę solidnej jakości. A z tą jakością to już bywa różnie. Nigdy nie byłem jakimś pieśniarzem najwyższych lotów, a w tej chwili jeszcze wiek powoduje to, że gardło już nie chce pracować tak jak powinno, jakbym sobie tego życzył. No więc nie ma sensu dalej się wydurniać.

Jakość.
Jakość przede wszystkim.

Po koncertach – oprócz komponowania – może Pan książkę napisze? Autobiografię na przykład.
Poważne wydawnictwa przysyłały mi już nawet wzór umowy do podpisania. Ale postanowiłem, że nie napiszę autobiografii.

Dlaczego?
Jest szereg powodów. Słaby temat.

Eeee tam, ma Pan ciekawe życie.
Nie jestem swoim fanem. Nie chciałbym się puszyć, opowiadać o sobie. Tym bardziej że ludzie mają wystarczającą ilość swoich zgryzot, aby jeszcze czytać o czyichś jakichś takich przypadkach nie za ciekawych.

Starsze pokolenie, ale i to młodsze kochają Janerkę. Hip hopowy zespół „PRO8L3M”, wielce popularny wśród młodzieży – wiem, bo moje dzieci ggo słuchają – skorzystał z Pana twórczości.
Robili płytę, która nawiązywała do lat osiemdziesiątych i tam jakiś fragmencik czegoś mojego wzięli. Mnie jest wtedy bardzo miło, nie mam nic przeciwko temu. A nawet jakiś zespół discopolowy wziął moją piosenkę.

Disco polo?
No tak. Zadzwonili, zapytali się, czy mogą. Ja mówię: „Pewnie, a czemu nie!”.

A duety? Z młodszym pokoleniem?
W mojej karierze były propozycje, ale ja jestem słabym śpiewakiem, więc nie palę się do takich kooperatyw. Ostatnio zadzwonił chłopak – „Kieras” - i pyta, czy może wziąć fragmenty moich wywiadów, bo mówię grubym głosem i fajnie to będzie brzmiało z jego muzyką. Zgodziłem się. Podesłał piosenkę, coś tam swojego dokleiłem. A potem okazało się, że ten nasz utwór wylądował na pierwszym miejscu radiowej Trójki – utwór „Skleroza”.

Artyści pracują niekiedy zdalnie, przesyłają sobie kawałki kompozycji, aranżacje nawet z drugiej strony globu. Nowoczesność, technika, elektronika, komputery – to dla wielu codzienność. A co Pan sądzi o korzystaniu przez muzyków, twórców, kompozytorów ze sztucznej inteligencji?
Kreatywni nie powinni się jej bać. Boją się ci, którzy nie są twórczy lub tylko symulują kreatywność. Dla mniej jest to narzędzie, z którego warto korzystać. No proszę sobie wyobrazić, że siedzi pan nad nowym utworem i potrzebuje, żeby było coś zagrane nietypowo, np. przez oktet smyczkowy.
I żeby sprawdzić, jak to zabrzmi, to by trzeba było zawołać oktet, zapłacić muzykom, przemęczyć ich, popisać aranżację, skorygować i tak dalej. Mało kogo na to stać. A tak wrzuca się zapytanie do AI i po chwili można posłuchać, jak ta kompozycja brzmi wykonywana przez oktet smyczkowy. A na dodatek można korygować: „Niech bardziej chropawo zagrają” „A teraz z vibratem”, „A dodajmy do tego blachy, czyli trąby”. I w sekundę mam efekt... Oczywiście nigdy, podkreślam: nigdy, nie zgodziłbym się, żeby sztuczna inteligencja coś za mnie napisała, skomponowała czy zaaranżowała. To ma być tylko posłuszne narzędzie.

Rok 2046. Sztuczna inteligencja wyprodukowała hologram Lecha Janerki, który jest wyświetlany na scenie...
A publicznością są laptopy... (śmiech) Proszę bardzo, czemu nie? Chociaż nie sądzę, żeby laptopom czy tam innym sztuczniakom będzie się chciało tracić czas na pierdoły. Raczej będą kombinowali, jak zdobyć władzę nad solidną bazą energetyczną.

Wróćmy do roku 2026. Lech Janerka ma 73 lata na karku.
Solidne 73!

Robi Pan jakieś podsumowania: to mi wyszło, to nie, a to mogłem zrobić lepiej?
Tego typu podsumowania robiłem w czasie realnym, więc teraz nie robię.

PESEL trochę dokucza?
Czasami jestem zdziwiony, że czegoś nie mogę: organizm jakby nie nadąża za pomysłem. I takich momentów jest coraz więcej... ©℗

Nie jestem swoim fanem. Nie chciałbym się puszyć, opowiadać o sobie. Tym bardziej że ludzie mają wystarczającą ilość swoich zgryzot, aby jeszcze czytać o czyichś jakichś takich przypadkach nie za ciekawych

LECH JANERKA,
artysta muzyk, wokalista

eprasa.pl 004b29ad74

ŚLEDZTWO

Chciał zabijać przypadkowe dzieci

Policjantom Konrad wyznał to wprost. Powiedział też, że zabijanie przećwiczył wcześniej na czterech kotach. Nikt wcześniej nie zwrócił uwagi na symbol, który 13-latek wyciął sobie na ramieniu

Adam Willma

W naszej opowieści będzie Konradem, choć jego prawdziwe imię jest bardziej wyszukane. Dajmy mu też fikcyjne nazwisko - Pawlicki.

Dwa scenariusze

Z Konradem Pawlickim mogło być tak.

Poniedziałkowy ranek. Konrad przeciera oczy, nie wyspał się dobrze. Nic dziwnego - do późna grał na Robloksie. Przed wyjściem z domu spogląda przez okno. Przejeżdżający nieopodal pociąg błyska czerwonymi wagonami. Dziś w liczącym ledwie około 280 osób Zaskoczu nie ma już stacji kolejowej (rozebrano ją w połowie ubiegłego wieku), ale dzieci do szkoły w Książkach odwozi autobus. Niecałe 10 minut drogi.

Plecak jest cięższy niż zwykle. Spośród książek i zeszytów wyraźnie wystaje podłużny kształt. To bagnet, który Konrad kupił niedawno. Trochę tępy, więc sznyty na nogach musiał zrobić żyletką.

Lekcje rozpoczynają się o ósmej, ale Konrad postanawia poczekać do długiej przerwy. W wąskim korytarzu zebrała się grupa młodszych dzieci. Na widok bagnetu dziecięce świergotanie nagle ustaje. W kapturze szczupła postać wygląda jak śmierć. Konrad siecze bagnetem. Na dresach i butach pojawiają się purpurowe plamy. Zanim podbiegnie pani z portierni i kurczowo wbije się paznokciami w dłoń Konrada, czwórka dzieci nie będzie dawała już oznak życia. Jedno szczęście, że w pobliżu jest pan kierowca, którego ściągnęły przeraźliwe krzyki. Kolanem przyciska plecy chłopca, słychać już odgłosy radiowozu. Karetka ma być najpóźniej za 5 minut, ale na szczęście reanimację jednej z dziewczynek prowadzi już lekarka nieodległej przychodni przy ul. Ks. Kujawskiego.

Cztery koty

Z Konradem Pawlickim było naprawdę tak.

Chłopakiem, z którym Konrad grał w weekend na Robloksie, był Szwed mieszkający w Wielkiej Brytanii. Gdy Konrad zwierzył mu się, że planuje krwawą jatkę w szkole i będą mówić o nim wszystkie telewizje, jego wystraszony partner podzielił się informacją z rodzicami. Ci natychmiast powiadomili brytyjską policję i ruszyła machina Interpolu. Zidentyfikowano IP, więc już w poniedziałek o świcie przed domem w Zaskoczu pojawili się funkcjonariusze z Wąbrzeźna.

Konrad niczego nie ukrywał. Policjantom potwierdził, że zamierzał zabijać nieznajome dzieci. Przyznał, że zabijanie przećwiczył wcześniej na czterech kotach. Pokazał, gdzie zakopał zwierzęta. We wskazanych miejscach znaleziono truchła zwierząt. W plecaku chłopca był bagnet. W pokoju znaleziono również tasak.

Święto pieczonego ziemniaka

Zaskocz to historia nieszczęść. Wojny, które się tędy przetaczały przez wieki wypalały do gruntu to, czego dorobiły się poprzednie pokolenia. Więc ludzie Zaskocza, jak i z sąsiednich wsi, dobrze poznali, czym jest bieda. Do dziś zresztą w miejscowym sklepiku niektórzy robią zakupy na kreskę. A jednak przez ostatnie dwie dekady zmieniło się wiele. Wyprostowały się drogi, wyładniały domy, pojawiły się krótko przystrzyżone trawniczki, a obok stanęły przyzwoite auta. Jak w większości polskich wsi, standard życia niewiele się tu różni od miejskiego. Tyle że oprócz sklepu i pozostałości dworskiego parku - w Zaskoczu nic nie ma. Jeszcze w połowie ub. wieku był tu chociaż przystanek kolejowy, ale dziś nie ma po nim śladu. Wiejską nudę przerwał ostatnio festyn dożynkowy (pod wiatą zagrał didżej, można było obejrzeć stare traktory) i święto pieczonego ziemniaka.

Co innego w odległych o kilka kilometrów gminnych Książkach, gdzie szkoła przeszła solidne remonty, w prężnym ośrodku kultury działa zespół Książkowianka, klub seniora, klub rękodzieła artystycznego Węzełek. Są zajęcia plastyczne, jest nauka gry na gitarze, zajęcia z aerobiku, a nawet grupa cyrkowa. Ludzie chodzą na stadion miejscowego Zrywu. Młodzi gromadzą się przy budce z kebabem naprzeciw budynku, który zdobi udane grafitti pod hasłem „Dzieciństwo bez przemocy".

Mówimy na niego „Mnich"

Sołtys Paweł Lewandowski o sprawie Konrada dowiedział się dopiero w poniedziałek w południe. Jako zawodowy kierowca pracę w poniedziałek kończył o szóstej rano. Po powrocie do domu włączył w komórce tryb samolotowy i poszedł spać. Kiedy się obudził i włączył telefon, wysypały się nagrania na sekretarce.

- Rodzina jak rodzina, tyle że wielodzietna, na pewno nie można powiedzieć, że patologiczna – zastrzega Lewandowski. - Kiedyś zdarzyło się, że chłopaki od Pawłowskich pomalowali przystanek autobusowy, ale przeprosili, odmalowali. Młodość ma swoje prawa.

FOT. ADAM WILLMA

Gdy Konrad zwierzył się, że planuje krwawą jatkę w szkole, jego wystraszony partner w grze podzielił się tą informacją ze swoimi rodzicami, a ci powiadomili Interpol

Inni sąsiedzi o Pawłowskim: - Człowiek raczej zamknięty w sobie. Raczej nie bierze udziału w życiu wsi.

O Konradzie: - Mówimy na niego „mnich", bo cały czas w tym kapturze chodzi. Szczupły, ale wyrósł ostatnio.

Sprzedawczyni z wiejskiego sklepiku: - W głowie mi się to wszystko nie może ułożyć, bo przecież znam wszystkie dzieci od Pawłowskich od małego i złego słowa nie mogłam o nich powiedzieć. Nie mogłam spać w nocy, kiedy o tym wszystkim usłyszałam.

Dom Pawłowskich widać z drogi. Ojciec Konrada jest już po sześćdziesiątce, zajmuje się nadal rolnictwem – kilka hektarów ziemi i trochę zwierząt. Matka pracuje w nieodległym zakładzie.

Na podwórzu spotykam matkę Konrada. Godzinę wcześniej wróciła z sądu, który zadecydował o losach jej syna. Nie chce mówić o sprawie: - Dużo już o nas napisali, a połowa z tych rzeczy to nieprawda – ucina raczej z rezygnacją niż poirytowaniem.

Gdzie jest prawda?

- Niech pan już sobie idzie.

Nie było zemsty

Tymczasem w Bydgoszczy kurator oświaty Grażyna Dziedzic wypowiada się dla radia: - Młody człowiek może i był trochę wyobcowany, bo ma taką osobowość, natomiast nikt go nie hejtował. Młodzież w tej szkole ma opiekę pedagoga i psychologa, wychowawcy również zostali poinstruowani.

Pani kurator mija się z prawdą, a najpewniej nie zna całej prawdy, bo informacja pochodzi wyłącznie od dyrekcji. Co najmniej kilku rówieśników Konrada w rozmowach z mediami mówiło o hejcie. Podkreśla to również matka ucznia z równoległej klasy: - Nie rozumiem, po co opowiadać takie rzeczy. Przecież wszyscy wiedzą, że niektórzy go hejtowali. Wie pan, to nie jest nic rzadkiego w przypadku takich introwertyków i odludków.

A więc motyw zemsty za hejt?

Podinspektor Andrzej Fijołek, rzecznik Komendy Głównej Policji podchodzi do tego sceptycznie: - Chłopak wyraźnie mówił, że celem jego ataku miały być zupełnie obce osoby. Gdyby chciał się mścić, mógł wybrać sprawcę hejtu.

Krwawe bractwo

W sprawie pojawia się wątek zagranicznych stron z treściami faszystowskimi, którymi miał inspirować się 13-latek. Jedno jest pewne – językiem angielskim Konrad posługiwał się nadzwyczaj sprawnie. Prawdopodobnie zażyłe kontakty z rówieśnikami z całego świata, korzystającymi z platform z grami były w tym pomocne.

Motywy faszystowskie pojawiają się na ciele chłopca. Policjanci mówią o licznych śladach cięć. Jak to możliwe, że nie dopatrzyli się ich nauczyciele? Możliwe, bo wycięte swastyki zlokalizowane były na nogach. Na ramieniu Konrad miał jedynie znak Aryan Brotherhood. Czy była to sławna koniczynka z motywem swastyki, czy któryś z innych symboli – nie wiadomo. Tak czy owak, chodzi o najbardziej brutalny z amerykańskich gangów więziennych.

Jeden z nawróconych przestępców relacjonuje, że „zabójstwo jest dla Bractwa sposobem wyrażania opinii". Jedynym sposobem, aby uzyskać członkostwo w gangu jest krew. Przed dołączeniem do organizacji, kandydaci muszą wyrobić sobie odpowiednie świadectwo, mordując członka wrogiego gangu lub napadając na funkcjonariusza więziennego. Każdy zobowiązany jest do lektury pism Adolfa Hitlera. Niektórzy praktykują neopogańskie wierzenia odwołujące się do mitologii Wikingów.

Gwarancja na głowę

To, jakie dawki trucizny zainfekowały głowę 13-latka, zważyć będzie musiał sąd. Na razie zadecydował o umieszczeniu go w młodzieżowym ośrodku wychowawczym. MOW to nie to samo co poprawczak, do którego trafia młodzież z opinią „wysokiego stopnia demoralizacji". Środki stosowane wobec nieletnich wykonuje się do ukończenia przez nich 21 lat. W przypadku najpoważniejszych czynów pobyt w zakładzie poprawczym może jednak zostać przedłużony do 24. roku życia. W przypadku Konrada sąd oceni, jak daleko zaszły jego działania. Od tego zależy kwalifikacja: usiłowanie zabójstwa lub przygotowania do dokonania przestępstwa.

Paulina przyszła na plac zabaw z córką. Dziewczynka pójdzie dopiero do przedszkola. Kiedy Konrad ukończy 21 lat, ona będzie chodziła do piątej klasy. Paulina: - Z jednej strony strasznie mi żal tego chłopca. Przecież to jeszcze dzieciak, wszystko przed nim. Ale kiedy sobie pomyślę, że wróci i będzie tu chodził między nami, przechodzą mnie dreszcze. Bo kto da gwarancję, że wszystko mu się naprawiło w głowie?

Na tablicy ogłoszeń przy przystanku autobusowym w Zaskoczu wisi tylko jedno ogłoszenie – z numerami wsparcia dla „osób w stanie kryzysu psychicznego". Zawisło kilka dni przed policyjnym najazdem na dom Pawlickich.

To tylko zbieg okoliczności.

Ks. Artur Jankowski, proboszcz parafii w sąsiednich Łopatkach:

- Nie chcę wypowiadać się o sprawach konkretnych parafian, ale mam swoją opinię o zmianach na wsi. Owszem, ta wieś bardzo się zmieniła w ostatnich latach. Sielskie obrazki nie powinny nas zmylić, bo coraz częściej mamy do czynienia z innymi formami patologii. Już niekoniecznie związanymi z alkoholem, co nie znaczy, że mniej niepokojącymi. Czy to na wsi, czy w mieście dzieci mają często nieograniczony dostęp do mediów, do gier i do internetu. Na wsi to zjawisko jest o tyle bardziej skomplikowane, że w większym stopniu pojawia się problem z zagospodarowaniem czasu. Rodzice pracują na nocki albo muszą wyjeżdżać do pracy za granicę. Z konieczności zostawiają młodego człowieka - z komputerem, z telefonem, z dostępem do wszystkiego, co się z tym wiąże. Nie utrwaliła się świadomość konieczności ochrony rodzicielskiej.

Spokój bywa pozorny, bo za tym spokojem i ciszą również pojawiają się poważne problemy wychowawcze. Puściliśmy młodych samopas, to teraz będziemy musieli zmierzyć się z konsekwencjami. ©℗

eprasa.pl 004b29ad74

LUDZIE

Był na dnie. Dziś zdobywa medale i pomaga innym w szponach nałogu

Dziś mówi, że z „każdego g... da się wyjść" i wyciąga rękę do tych, których życiowe drogi nie były proste. Rafał Szopa sam kiedyś był na dnie, życiowe perypetie i nałóg pokrzyżowały sportową karierę kick boxera. Teraz na ścianie chwały w jego krakowskim klubie medale, puchary, dyplomy, a on sam mówi: – Od dziewięciu lat nie piję. Sport i obecna żona uratowali mi życie.

Anna Piątkowska

– Startuję w zawodach, jest dobrze w życiu osobistym i sportowym, ale jestem alkoholikiem – trzeźwym alkoholikiem. Od dziewięciu lat nie piję – mówi Rafał Szopa, utytułowany reprezentant kadry narodowej Polski w kick boxingu, trener i współzałożyciel klubu Szopa Fight Team w Krakowie.

W sierpniu stanął na najwyższym podium, reprezentując Polskę na odbywającym się w Budapeszcie Pucharze Świata Weteranów w Kick Boxingu. Jak mówi, to spełnione marzenie, ale nie koniec sportowych aspiracji. Obok Pucharu Świata z Węgier w tym roku Rafał Szopa zdobył też złoto w Międzynarodowym Pucharze Polski i Pucharze Europy. Zdjęcie z trofeum z Budapesztu na swoim profilu w mediach społecznościowych opatrzył komentarzem: „z każdego g... da się wyjść".

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Rafał Szopa sam kiedyś był na dnie, życiowe perypetie i nałóg pokrzyżowały sportową karierę

Zero perspektyw – na totalnym dnie

Kick boxing zaczął trenować jeszcze w podstawówce. Na ścianie w klubie przy ul. Królewskiej fotografie mistrzów walk, wśród nich dawni idole dzisiejszego mistrza.

W latach 90. Rafał Szopa pracował jako ochroniarz na krakowskiej uczelni, tam zdarzył się wypadek, po którym karierę sportową musiał na długo zawiesić na kołku. Z ataku, którego wówczas doświadczył, ledwo uszedł z życiem, dziś mówi: to, że przeżyłem, to cud. Powikłania po leczeniu, żółtaczka typu C i chemia, która miała ratować życie, dewastowały organizm.

O sporcie nie było mowy, jego miejsce na długie lata zajął alkohol, niszcząc organizm, relacje. Żeby zdobyć najtańszy alkohol, posuwał się nawet do kradzieży. Ma w swoim życiu też etap bezdomności.

– Jeden z terapeutów stwierdził, że mój nałóg to Zespół Stresu Pourazowego (PTSD) – mówi Rafał Szopa. – Byłem na dnie. Nie widziałem żadnych perspektyw, chciałem ze sobą skończyć. Gdybym się w porę nie otrząsnął, to byśmy dziś nie rozmawiali. Życie uratowali mi synowie, pomimo że nie było ich wtedy przy mnie – wyobraziłem sobie, że stoją nad moją trumną. Nie mogłem im tego zrobić.

Byłem już na dnie

Terapie – a było ich wiele – nie przynosiły pożądanych rezultatów.– Nie stosowałem się do zasad. Osiągnąłem totalne dno. Chyba było mi to potrzebne – wtedy się otrząsnąłem. Wielką rolę odegrała moja żona i powrót do sportu. Nie wiem, co we mnie widziała, bo poznałem ją w największym stadium mojego picia.

Zaufali też trenerzy. Z maty na pierwszych zawodach schodził porządnie obity i choć walkę przegrał, dała mu inne zwycięstwo.

– Tej walki nie zapomnę nigdy. Dostałem strasznie, ale wtedy się zaczęło moje trzeźwienie. Wiedziałem już, że chcę wrócić do sportu, ale muszę się za siebie wziąć. Sam bym nie dał rady. Pierwszy krok trzeba zrobić samemu – przyznać się przed sobą i przed innymi do tego, że się jest alkoholikiem, ale później potrzebna jest pomoc.

W tym czasie też po raz pierwszy – przypadkiem – w narożniku Rafała Szopy stanął inny zawodnik – Piotr Wypchał. Wsparcie na ringu zamieniło się w wieloletnią już przyjaźń, także sportową – dziś razem zdobywają medale.

Znalezienie pracy dla wychodzącego z nałogu alkoholika nie jest prostym zadaniem. Po wielu niepowodzeniach łatwiejsze okazało się stworzenie wspólnie z żoną własnego klubu.

Kick boxing w walce z nałogami

Rafał Szopa doskonale wie i nieustannie to podkreśla, że samemu trudno wyjść z nałogu. Wie też, jak łatwo się potknąć, dlatego dziś wiele energii i zaangażowania wkłada w pomaganie innym. Prowadzi wykłady dla młodzieży, rozmawia z dorosłymi, inicjatywą „Kick boxing w walce z nałogami" pokazuje młodym ludziom drogę sportową, wolną od używek i innych nałogów.

Dziś Rafał Szopa mówi, że sport to najlepsza terapia. Taką drogę wskazuje też innym w podobnej sytuacji – sport nie zastąpi terapii, ale jest doskonałym jej wsparciem.

– Mam cel, dążenie do niego trzyma mnie w trzeźwości. Dziewięć lat nie piję, ale muszę się cały czas pilnować. Poczucie misji? Wiem, jak ciężko jest z tego wyjść, sam wychodziłem wiele razy, zanim się udało.

Zwłaszcza że nałogi nie dotyczą tylko dorosłych. Alkoholi i narkotyki są obecne w życiu coraz młodszych dzieciaków. Rafał Szopa mówi im o samodyscyplinie, jaką muszą mieć zawodnicy walczący w ringu, ale też o radości i satysfakcji, jaka płynie z treningów i sukcesów. Mówi o sobie – stąd hasło: „z każdego g... da się wyjść".

– Nie trzeba stać na podium na zawodach, ważna jest pasja, coś co sprawia przyjemność. Mówię o tym, że byłem na totalnym dnie, a teraz oni widzą moje medale. Widzą, że da się wyjść.

Marzenia Rafała Szopy? Mistrzostwa Świata Weteranów Kick Boxingu. Będą w przyszłym roku, treningi w drodze po laury już się rozpoczęły.

eprasa.pl 004b29ad74

REKLAMA 0011591083

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W LUBLINIE

informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. 2026 r. poz. 399 z późn. zm.) w związku z art. 54 ust. 1 pkt. 3 ustawy z dnia 10 lipca 2015 r. o Agencji Mienia Wojskowego (t.j. Dz.U. 2025 r. poz. 817) w siedzibie OReg. AMW Lublin został wywieszony wykaz przeznaczonego do najmu w trybie przetargu ustnego nieograniczonego, **niewyodrębnionego lokalu użytkowego nr 1 o powierzchni użytkowej 173,20 m², stanowiącego własność Skarbu Państwa – Agencji Mienia Wojskowego, położonego w Białej Podlaskiej przy ul. Okopowej 18A w budynku stanowiącym część składową nieruchomości gruntowej – działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 383/15, obręb 1, o powierzchni 0,2907 ha, dla której urządzona jest księga wieczysta nr LU1B/00100625/9.**

Wykaz został wywieszony na multimedialnej tablicy ogłoszeniowej w siedzibie Oddziału oraz pełna jego treść dostępna jest na stronie www.amw.com.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości oraz pełną treść wykazu uzyskać można w siedzibie OReg. AMW Lublin, ul. Łęczyńska 1, e-mail: a.turowska@amw.com.pl, lublin@amw.com.pl, (81) 474 61 37, (81) 474 61 11

Oddział Regionalny w Lublinie
20-309 Lublin • ul. Łęczyńska 1
tel.: (+48 81) 474 61 00 • fax: (+48 81) 474 61 23
e-mail: marketing.lublin@amw.com.pl • www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

REKLAMA 0011590885

Zarząd Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Lublinie

ogłasza

PISEMNY PRZETARG OFERTOWY na pierwszeństwo w ustanowieniu prawa odrębnej własności lokalu:

1. przy ul. Pana Tadeusza 8/26 – pow. użyt.19,30 m², 1 pokój, III piętro.
   cena wywoławcza – 180.000,00 zł /sto osiemdziesiąt tysięcy zł/; wadium wynosi 18.000,00 zł.

Wadium należy wpłacać na nasze konto w Spółdzielczym Banku Powiatowym w Piaskach nr 89 8689 0007 7000 6795 2000 0060.

Oferty wraz z dowodem wpłaty wadium należy składać w sekretariacie Spółdzielni,

ul. Rzeckiego 21 w terminie do 16.10.2026 r.

Otwarcie ofert nastąpi: 19.10.2026 r.

Mieszkanie można oglądać po uprzednim skontaktowaniu się z Administracją Os. im. A. Mickiewicza tel.: (81) 743 41 72 lub (81) 743 49 14.

Zastrzega się prawo do zamknięcia przetargu bez dokonania wyboru oferty oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn na każdym etapie, bez prawa dochodzenia jakichkolwiek roszczeń przez uczestników.

Szczegółowe informacje:
Dział Członkowski tel.: 528-07-22; 528-07-21.

GWIAZDY

Michał Wiśniewski: Za niepicie nie rozdaje się odznaczeń

– Jestem na etapie ciągłej walki. Walczę z życiem. Najpierw walczyłem z tym, żeby przestać pić. Później zdecydowałem, że zadbam o poczucie bezpieczeństwa dla siebie i rodziny. Bo w przeszłości, mimo że stać mnie było na dziesięć domów, nigdy o to nie zadbałem. Wszystko, co miałem, straciłem – mówi Michał Wiśniewski z zespołu „Ich Troje".

Urszula Śleszyńska

Jesteś z siebie dumny? Z tego Michała, który w tej chwili ze mną rozmawia?

Ja zawsze powtarzałem swojej mamie, przez lata, że za niepicie nie rozdaje się odznaczeń. Więc czy jestem dumny? Nie wiem jeszcze. Jestem na etapie ciągłej walki. Walczę z życiem. Najpierw walczyłem z tym, żeby przestać pić. Później zdecydowałem, że zadbam o poczucie bezpieczeństwa dla siebie i rodziny. Bo w przeszłości, mimo że stać mnie było na dziesięć domów, nigdy o to nie zadbałem. Wszystko, co miałem, straciłem. I odbudowałem to z powrotem. Ale cały czas jest ta walka. I myślę, że do końca życia już będę tak walczył. Idąc dalej tym tropem, można zapytać, czy jestem szczęśliwy...

A jesteś?

Ciężko powiedzieć. Myślę, że na to pytanie odpowiada się bardzo, bardzo późno, jak kończy się twoja droga. Można zapytać, czy byłeś szczęśliwy? A odpowiedź zależy od tego, jaki akurat mam dzień. Mam zdrowe dzieci. Tak jak wspomniałaś, graliśmy dla stowarzyszenia, które walczy o życie dzieci. I tak sobie myślę, czy to, że moje dzieci są zdrowe, to jest wystarczający powód do tego, żeby być szczęśliwym? Pewnie tak. Ale zdajesz sobie sprawę, że apetyt rośnie w miarę jedzenia?

Skoro już nawiązałeś do dzieci, to zastanawiam się, czy w jakiś sposób starałeś się je od maleńkości uwrażliwiać na muzykę?

Każde dziecko ma coś ze mnie, ale myślę, że najgorsze, co może się zdarzyć, to porównywać wrażliwość i talent dzieci do wrażliwości i talentu ojca. Bo to przysłowiowe „iść własną drogą" nie bez kozery ma na celu, żeby to dziecko nauczyło się na własnych potknięciach, na własnej odpowiedzialności, na własnej wrażliwości. Ponieważ suma doświadczeń, z której składa się mądrość życiowa, to efekt tego, co my sami przeżyliśmy. Jestem dumny ze swoich dzieci, że realizują siebie.

I to chyba właśnie jest szczęście.

Tak, aczkolwiek muszę ci też powiedzieć, że jako rodzic jestem tym pilotem, który w samolocie musi dokonać wyboru – komu pierwszemu założy maskę.

Sobie, żeby móc zadbać o innych.

Właśnie. I cały czas się zastanawiam, czy ja tę maseczkę założyłem najpierw sobie, a nie dzieciom. Więc pytanie, czy mi starczy powietrza, zanim dokończę wszystko, co chciałem zrobić? Bo ta zasada nie bierze się znikąd. Najpierw musisz założyć maseczkę sobie, żeby mieć siłę i pomóc innym. „Mruknęło" trochę pesymizmem, ale w tym momencie jestem po prostu bardzo zmęczony życiem.

Ale przecież masz kogoś, kto idzie z tobą przez to życie. Wróciłeś do swojej ex-żony Mandaryny.

Zarówno ja, jak i Marta mówimy teraz z bardzo dużą ostrożnością o tym, co jest. Nie chcemy siebie i innych zawieść. I nie mam tu na myśli obcych osób, tylko te z naszego otoczenia. Póki co, to jest to takie młodzieńcze spotykanie się, bo nawet ze sobą nie mieszkamy. Mamy taki zamiar, ale to wszystko wymaga bardzo ciężkiej pracy. Nieprawdopodobnie się cieszę z tego, że podjęliśmy próbę. To jest dla nas bardzo istotne. Wspieramy się nawzajem. Ale niestety trochę jest tak, że my rozstaliśmy się w najważniejszym okresie rozwoju dla nas – jako trzydziestolatkowie. Dzisiaj mamy po pięćdziesiąt lat. I to jest bardzo ciekawe, czy

FOT. EWELINA ZGIET

Michał Wiśniewski podczas koncertu w Operze i Filharmonii Podlaskiej

eprasa.pl 004b29ad74

uda nam się znowu te puzzle ułożyć. Wtedy te puzzle miały dwieście części, a dzisiaj mają dziesięć tysięcy.

Odkrywacie siebie znowu na nowo, po latach.

To jest bardzo ciekawe doświadczenie. Wydawałoby się, że się znamy. Ale my się nie znamy. Uczymy się siebie na nowo. Pamiętamy tylko, dlaczego zeszliśmy się razem, co nas łączyło. Byliśmy ze sobą zaledwie pięć lat, ale bardzo intensywnie. Wynikiem tego związku jest dwójka wspaniałych dzieci. I przez te wszystkie lata, przez te dwadzieścia lat spędzonych oddzielnie, też mieliśmy ze sobą kontakt. Tylko każde z nas układało sobie życie po swojemu.

A czasem zdarza ci się żałować tego, że wtedy, te ponad 20 lat temu, wasz związek był tak bardzo dla ludzi? Że wziąłeś udział w programie „Jestem jaki jestem", że był ślub przed kamerami, na oczach wszystkich?

Wiem, że to będzie ciężkie do zrozumienia, ale ja miałem jeden ślub bez żadnych kamer, a drugi na oczach całego świata. To jest bez znaczenia. Jest cała masa par, które też mają kamery na swoim ślubie i później wysyłają film wszystkim znajomym. Tutaj był po prostu większy zasięg. Każdy z nas dokumentuje najważniejsze chwile w życiu, ale jak to bywa – uderz w stół i nożyce się odezwą. Stąd też będą i tacy, którzy powiedzą: „ale u mnie nie było kamer telewizyjnych". No to szacunek. To znaczy, że zostało spełnione twoje życzenie. U nas było inaczej. I czy to miało jakiś wpływ? Pewnie jakiś miało, bo – wiadomo – komentarzy było więcej niż normalnie. Bo bez takich zasięgów komentarze są jedynie na klatce schodowej czy w rodzinie. U nas trzeba by to mocno pomnożyć. Ale na to, że Marta zdecydowała się później ode mnie odejść, wpłynęło bardzo wiele czynników. I teraz rozmawiamy o nich, przerabiamy je. I nie sądzę, żebyśmy teraz popełnili te same błędy. Ale popełnimy nowe.

Ważne, by się na nich uczyć.

Tak mi się wydaje. Każdy dom potrzebuje fundamentów. Zawsze przypominam sobie amerykańskie konstrukcje z drewna. Tam, kiedy przychodzi wichura, to zdmuchuje taki dom w trzy sekundy. Właśnie przez słabe fundamenty. My budujemy domy, które mało co ruszy. Może dach zlecieć, ale mury będą stały. Myślę, że razem z Martą staramy się to wszystko teraz zrobić troszeczkę inaczej. Czy nam się uda? Zobaczymy. To jest dla nas samych bardzo duży eksperyment, ale bardzo chcemy i mamy wystarczająco dużo mądrości życiowej zebranej przez lata, żeby powiedzieć sobie, że nie będziemy się do niczego zmuszać. Dopóki będziemy mieć z tego radość, będziemy czuć przy tym szczęście, to będziemy to kontynuować. Ludziom bardzo często się wydaje, że ta przysięga małżeńska „do końca życia" nie ma znaczenia. A ona ma znaczenie. Symboliczne, ale ma. Przecież nikt się nie żeni lub nie wychodzi za mąż po to, żeby podpisać kontrakt na dwa, pięć czy dziesięć lat. Każdy podczas ślubu ma nadzieję na budowanie wspólnej przyszłości. Ale wielu z nas też zdaje sobie sprawę z tego, jakie to jest trudne.

Coraz trudniejsze. Takie mamy czasy.

Właśnie. Co więcej, ludzie się bardzo często męczą w swoich związkach. Idą na milion kompromisów, które nie zadowalają ani jednej, ani drugiej strony. I tak trwają w tym marazmie codzienności.

Czyli czasem lepiej się rozstać?

No pewnie, że czasem lepiej się rozstać! Ale pamiętaj, że jeżeli jesteś osobą wierzącą, to na pierwszym miejscu jest Pan Bóg, a dopiero na drugim miejscu jesteś ty i twój partner czy partnerka.

Czuję, że rozmawiam z bardzo dojrzałym człowiekiem. Pamiętam jedną z naszych pierwszych rozmów sprzed wielu lat i wtedy zupełnie inaczej cię odbierałam.

Wszyscy dojrzewamy. Składa się na to suma naszych doświadczeń. Ale czy ja wiem, czy jestem dojrzały? Myślę, że twój punkt widzenia trochę się zmienił. Bardzo często patrzymy na ten sam przedmiot i każdy – w zależności od perspektywy – patrzy na niego nieco inaczej. Nie mówię o Światowidzie, który ma twarz na cztery strony świata, ale jeżeli spojrzysz na figurkę, która jest odwrócona plecami do ciebie, a ja siedzę naprzeciwko, to ja zobaczę jej twarz, a ty nie. Ale za to nie będę miał zielonego pojęcia o tym, jaką ma ona z tyłu szatę i co jest napisane na plecach. Każdy – choć patrzymy na to samo – widzi coś innego. I myślę, że to jest ta różnica, którą mogłaś dostrzec, rozmawiając ze mną kiedyś.

Sprawiasz wrażenie jakbyś trochę chciał nadrobić stracony czas.

Staram się, a największym moim błędem póki co jest chyba to, że o sobie myślę na samym końcu. Ale to jest spowodowane tym, że rzeczywiście chcę nadrobić stracony czas. A wiadomo, że tak do końca się nie da.

Gdzie byś był, gdyby nie muzyka?

Może byłbym motorniczym, bo zawsze chciałem nim być. Nie wiem. Mimo wszystko, niczego nie żałuję. Jestem w takim miejscu, w jakim jestem. Nic nie zmienię, więc żałowanie i opowiadanie o tym byłoby co najmniej nie na miejscu. Niczego nie cofnę. Polecam, żebyś posłuchała sobie ostatniej części tryptyku zatytułowanego „Sweterek". To piosenka poetycka i dzięki temu projektowi czuję, że zrobiłem coś fajnego. A ja rzadko jestem zadowolony ze swojej pracy. A w tym przypadku jestem zadowolony i czuję, że coś po mnie zostanie.

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE
0011589615

PGE uruchamia program pozyskiwania z rynku projektów OZE, magazynów energii i infrastruktury sieciowej

PGE Polska Grupa Energetyczna uruchamia „Projekt MOC", aby pozyskiwać z rynku inwestycje z obszaru odnawialnych źródeł energii, magazynów energii i infrastruktury sieciowej. Grupa zaprasza deweloperów, inwestorów, fundusze i właścicieli projektów na każdym etapie rozwoju, od wczesnej fazy po instalacje działające już na rynku, a w szczególności te, które nie są jeszcze oferowane w ramach zorganizowanych procesów sprzedażowych. Spółka jest gotowa kupić 100 proc. udziałów w spółce projektowej, objąć udziały mniejszościowe, utworzyć joint venture lub zlecić dalszy rozwój projektu na podstawie umowy deweloperskiej.

„Projekt MOC" stanowi element działań Grupy PGE ukierunkowanych na rozwój OZE, magazynowania energii oraz rozbudowę infrastruktury niezbędnej do funkcjonowania nowoczesnego systemu elektroenergetycznego. Dzięki współpracy z uczestnikami rynku PGE chce skuteczniej identyfikować, pozyskiwać i rozwijać perspektywiczne projekty wspierające transformację energetyczną oraz wzmacniające bezpieczeństwo energetyczne Polski.

PGE poszukuje projektów, które spełniają następujące minima:
- 20 MW możliwych do zainstalowania dla lądowych farm wiatrowych,
- 20 MW możliwych do zainstalowania dla instalacji fotowoltaicznych,
- 50 MW możliwych do zainstalowania dla bateryjnych magazynów energii (BESS).

Spółka jest zainteresowana projektami na każdym etapie rozwoju:
- wczesnym, np. projekty z zabezpieczonym tytułem do gruntu, w toku procedur planistycznych lub środowiskowych, w tym z warunkami przyłączenia w trakcie uzyskiwania,
- zaawansowanym, np. projekty z wydanymi warunkami przyłączenia lub umową o przyłączenie, decyzją środowiskową i pozwoleniem na budowę (ready-to-build),
- w budowie lub operacyjnymi, np. projekty na etapie realizacji oraz instalacje pracujące, w tym z zawartymi umowami PPA lub kontraktami mocowymi.

Priorytetowo będą traktowane projekty umożliwiające efektywne wykorzystanie istniejącej infrastruktury przyłączeniowej, w szczególności wykorzystujące model współdzielenia przyłącza (cable pooling). PGE będzie również analizować możliwości przejęcia praw do mocy przyłączeniowych oraz infrastruktury sieciowej umożliwiającej integrację nowych źródeł odnawialnych z krajowym systemem elektroenergetycznym.

Grupa PGE dopuszcza elastyczne modele transakcji, dostosowane do etapu rozwoju projektu, w tym:
- nabycie 100% udziałów w spółkach projektowych (SPV),
- wejście kapitałowe i wspólne przedsięwzięcia (joint venture) z dotychczasowym deweloperem,
- umowy o świadczenie usług deweloperskich (Development Services Agreement, DSA), w których partner rozwija projekt na rzecz Grupy PGE,
- struktury opcyjne i warunkowe (earn-out), powiązane z osiąganiem kolejnych kamieni milowych,
- nabycie praw do mocy przyłączeniowej i infrastruktury sieciowej.

Zgłoszenia są przyjmowane w trybie ciągłym. Podstawowe informacje o projekcie (lokalizacja, technologia, moc, status formalnoprawny, status przyłączenia, proponowana forma współpracy) należy przesłać za pośrednictwem formularza dostępnego pod adresem https://www.gkpge.pl/grupa-pge/innowacje/projekt-moc. Każde zgłoszenie jest objęte poufnością.

Przesłanie zgłoszenia nie stanowi oferty, nie inicjuje procesu inwestycyjnego, ani nie zobowiązuje Grupy PGE do podjęcia współpracy. Spółka zastrzega sobie możliwość kontaktu wyłącznie z przedstawicielami wybranych projektów, które po analizie zostaną uznane za zgodne z aktualnymi kierunkami rozwoju i zainteresowaniami inwestycyjnymi Grupy PGE.

eprasa.pl 004b29ad74

KONFERENCJA POLSKA PRESS GRUPY

Forum Polskich Dostawców: local content wychodzi z fazy deklaracji. Czas na zamówienia i inwestycje

Energetyka i obronność, finansowanie inwestycji i zamówienia publiczne, sztuczna inteligencja i cyfryzacja – te obszary łączy pytanie: jak sprawić, by wielkie inwestycje realizowane w Polsce budowały potencjał polskich przedsiębiorstw. O tym dyskutowano na Forum Polskich Dostawców „Energia z Polski – Local First" organizowanym przez Polska Press Grupę

Grzegorz Gajda

FOT. ADAM JANKOWSKI PPG

Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych, wiceminister Eliza Zajdler oraz Elżbieta Żuraw, p.o. prezeska Polska Press Grupy

28 września w Warszawie spotkali się przedstawiciele administracji, największych spółek, sektora finansowego oraz krajowych dostawców. W Forum Polskich Dostawców wzięli udział przedstawiciele Orlenu, PKO Banku Polskiego, PZU, PGE, Tauronu, Enei oraz wielu instytucji publicznych. To już IV edycja cyklu „Energia z Polski – Local First", organizowanego przez Polska Press, pod patronatem Ministerstwa Aktywów Państwowych.

Panele dyskusyjne i warsztaty

Program obejmował zarówno strategiczne znaczenie local content, jak i bardzo praktyczne kwestie: procedury zakupowe, finansowanie, zamówienia publiczne, OZE, cyfryzację oraz sposób włączania krajowych firm w łańcuchy dostaw. Adresowany był do małych i średnich przedsiębiorstw, które dzięki swoim specjalistycznym kompetencjom mają odgrywać kluczową rolę w polskim programie transformacyjnym oraz stać się istotnymi partnerami dla dużych inwestorów i producentów. Dyskusje dotyczyły zamówień oraz inwestycji realizowanych w obszarach infrastruktury, energetyki, transportu, obronności, samorządu i cyfryzacji.

Odbyło się siedem paneli poświęconych m.in. strategii local content, rozwojowi OZE, energetyce konwencjonalnej i ciepłownictwu, finansowaniu inwestycji i prawu zamówień publicznych, infrastrukturze i transportowi oraz przemysłowi obronnemu. Osobny panel dotyczył roli Pełnomocników ds. Local Content w spółkach Skarbu Państwa. Uzupełnieniem były praktyczne warsztaty na temat współpracy i partnerstwa dla dostawców Grupy Orlen.

Od hasła do funkcjonalnego systemu

Najważniejszy wniosek Forum brzmi: local content nie jest już tylko deklaracją. Stał się bardzo ważnym elementem polityki zakupowej, inwestycyjnej i przemysłowej. Na tę ewolucję wskazał minister aktywów państwowych Wojciech Balczun:

– Local content w ciągu roku przeszedł drogę od koncepcji do jednego z najczęściej dyskutowanych tematów w polskiej gospodarce.

Minister zwrócił jednak uwagę, że w Polsce, podobnie jak w innych krajach Unii Europejskiej, nie ma możliwości bezpośredniego wpisania wymogów local content do obowiązujących regulacji.

– Nie możemy stworzyć przepisów nakazujących stosowanie local content. Musimy działać w ramach prawa unijnego. Jednocześnie widzimy, że wiele państw bardzo skutecznie wykorzystuje istniejące instrumenty do wspierania własnych przedsiębiorstw i my również chcemy korzystać z dostępnej przestrzeni. Największym wyzwaniem jest zmiana mentalna. Skoro nie możemy wprowadzić obowiązkowych regulacji, musimy oddziaływać poprzez dobre praktyki, edukację i budowanie świadomości. Chodzi o to, by naturalnym odruchem przy planowaniu inwestycji było uwzględnianie wpływu projektu na polską gospodarkę – powiedział.

Zmiana polega na takim organizowaniu procesów inwestycyjnych i zakupowych, żeby polscy przedsiębiorcy mogli konkurować o duże kontrakty.

– Jeżeli local content wzrośnie o 10% w całym kraju, to ogólny wzrost gospodarczy sięgnie 3%. Taki jest wpływ wdrażania tej idei na całą gospodarkę oraz naszych klientów – wyliczał Szymon Midera, prezes PKO Bank Polski.

Aby skutecznie wdrażać ideę local content, MAP przygotowało kodeks dobrych praktyk, a w największych spółkach powołano pełnomocników odpowiedzialnych za jej wdrażanie. Główny Urząd Statystyczny natomiast rozpoczął pilotaż pomiaru krajowego komponentu w projektach energetycznych.

Wielkie inwestycje i krajowe firmy

Prezesi PKO Banku Polskiego, PZU, Orlenu i PGE podkreślali znaczenie krajowych przedsiębiorstw w realizacji strategicznych inwestycji. Dla energetyki local content oznacza budowanie krajowego zaplecza transformacji – od energetyki odnawialnej i sieci, przez energetykę konwencjonalną i magazynowanie, po technologie przyszłości. Dla sektora finansowego jest to z kolei konieczność stworzenia przedsiębiorstwom warunków do sfinansowania inwestycji i dużych projektów. Ubezpieczyciele podkreślają natomiast mechanizmy ograniczające ryzyko inwestycyjne.

Wspólnym mianownikiem jest skala. Polska rozpoczyna projekty, które przez wiele lat będą generować popyt na produkty, usługi, technologie i kompetencje. Dlatego ważny jest nie tylko sam wybór krajowego dostawcy, ale stworzenie mu warunków do rozwoju.

Ireneusz Fąfara, prezes Orlenu, podkreślał, że zwiększenie udziału krajowych przedsiębiorstw wymaga wcześniejszego przygotowania rynku. Nie wystarczy ogłosić przetarg i oczekiwać, aż polskie firmy automatycznie spełnią wymagania dużego projektu. Potrzebny jest dialog z potencjalnymi dostawcami i przekazywanie im informacji.

To oznacza budowanie relacji, współpracy i uświadamianie potencjalnych partnerów, jakie mamy wymagania technologiczne, rygory i terminy dostaw.

W odpowiednim momencie przestaniemy budować, a będziemy musieli inwestycje utrzymywać. Wtedy obecność polskich dostawców i polskich firm będzie absolutnie kluczowa – mówił prezes Fąfara.

To ważne szczególnie w przypadku MŚP, dla których często barierą jest wysokość wymaganych gwarancji, finansowania, certyfikacji, formalności i zdolność do obsługi dużych kontraktów. Dlatego pod-

eprasa.pl 004b29ad74

FOT. PPG

W dyskusjach panelowych wziął udział m.in. prezes Orlenu Ireneusz Fąfara (trzeci z lewej)

czas Forum dużo miejsca poświęcono praktycznym aspektom, jak: procedury zakupowe, przygotowanie ofert, negocjowanie umów, finansowanie i kontakt dostawców z zamawiającymi.

Zamówienia publiczne: między konkurencją a interesem gospodarczym

Ważnym elementem forum były dyskusje o procedurach zamówień publicznych. Pokazały, że zwiększanie udziału polskich firm nie może sprowadzić się do wpisania w wymogach przetargowych preferencji dla określonego rodzaju przedsiębiorstw.

Prawo zamówień publicznych ma przede wszystkim zapewniać przejrzystość, konkurencję i ochronę środków publicznych. W ocenie Wojciecha Balczuna można lepiej wykorzystać możliwości, jakie ono daje.

– Przez lata dominowało kryterium najniższej ceny. Tymczasem obecne przepisy pozwalają uwzględniać znacznie więcej czynników. Można analizować wpływ inwestycji na lokalne miejsca pracy, płacone podatki czy rozwój społeczności lokalnych. To właśnie ten szerszy kontekst jest bardzo bliski idei local content – powiedział.

Transformacja energetyki to wielki rynek dla dostawców

Rozwój offshore, fotowoltaiki, biogazowni, magazynów energii czy technologii wodorowych oznacza dla Polski nie tylko zmianę miksu energetycznego, lecz także nowe łańcuchy dostaw. Dlatego local content nie może być rozumiany wyłącznie jako zwiększanie udziału polskich usług czy tzw. prostego montażu. Krajowe firmy mają świetne kompetencje, np. w usługach logistycznych, projektowych, środowiskowych, serwisowych i szkoleniowych. Ciągle jednak mamy problem z rozwojem bardziej zaawansowanych zdolności. Dalszym celem jest więc rozwijanie własnych kompetencji technologicznych i „przesuwanie" polskich przedsiębiorstw w górę łańcucha wartości.

Polskie firmy działają w wielu sektorach potrzebnych do realizacji wielkich inwestycji. Problemem może być jednak brak informacji o planowanych zamówieniach, wymagania finansowe i formalne lub ograniczony dostęp do decydentów zakupowych.

Dlatego podczas forum dużo miejsca poświęcono bezpośredniemu dialogowi między zamawiającymi i dostawcami. Szczególne znaczenie miał panel poświęcony Pełnomocnikom ds. Local Content w spółkach Skarbu Państwa. Jego założeniem było przełożenie doktryny na codzienną praktykę korporacyjną: dialog z rynkiem, identyfikowanie barier prawnych i operacyjnych oraz tworzenie dobrych praktyk zakupowych.

Local content ma budować konkurencyjność

Efektem polityki local content ma być nie tylko więcej zamówień dla krajowych przedsiębiorstw. Równie ważne jest stworzenie firmom warunków do zdobywania doświadczenia, rozwijania technologii i późniejszej ekspansji na rynki zagraniczne.

W tym znaczeniu Forum Polskich Dostawców było nie tyle debatą o tym, czy kupować w Polsce, a raczej: jak budować w Polsce firmy zdolne dostarczać technologie, produkty i usługi dla największych projektów – a następnie konkurować poza krajowym rynkiem.

To może być najważniejszym sprawdzianem dla idei „Local First": czy krajowy komponent pozostanie tylko w pojedynczych kontraktach, czy stanie się mechanizmem budowania kompetencji przemysłowych, technologicznych i finansowych polskiej gospodarki.

– Local content to fundamentalna zmiana mentalności. Musimy wymagać więcej od siebie, aby realnie stworzyć możliwości rozwoju polskich przedsiębiorstw. Firmy z kolei, zdobywając lokalne doświadczenia przy tak dużych projektach, mogą później „wychodzić" na świat i budować skalę w oparciu o inwestycje poza Polską – podkreślał Ireneusz Fąfara.

Odporność i niezależność stają się najważniejszym celem polityki gospodarczej. Dotyczy to zarówno surowców, jak i zdolności produkcyjnych.

– Nie możemy opierać bezpieczeństwa państwa na rozwiązaniach, które wymagają serwisowania czy wsparcia realizowanego tysiące kilometrów od naszych granic. Musimy rozwijać krajowe kompetencje i zaplecze technologiczne. Wiemy, że to proces rozłożony na lata, dlatego potrzebna jest konsekwencja, budowanie świadomości i wspólne działanie administracji oraz biznesu. Local content to w praktyce nowoczesna forma patriotyzmu gospodarczego, oparta nie na hasłach, ale na konkretnych działaniach wspierających rozwój polskich firm i całej gospodarki – podsumował dyskusje minister Wojciech Balczun.

Wydarzenie odbyło się pod honorowym patronatem Wiceprezesa Rady Ministrów Władysława Kosiniaka-Kamysza, Ministerstwa Aktywów Państwowych, Ministerstwa Energii, Ministerstwa Infrastruktury, a także Wicemarszałka Województwa Mazowieckiego. Kongres „Energia z Polski – Local First pod patronatem Strefy Biznesu i Strefy Obrony organizuje Polska Press Grupa. Pierwszy z cyklu odbył się 15 września 2025 roku w Warszawie. Podpisano wtedy „Deklarację na rzecz zwiększenia udziału Polskich Firm w Realizacji Drugiej Fazy Projektów Morskiej Energetyki Wiatrowej na Morzu Bałtyckim". Kolejne edycje odbyły się w Szczecinie i Rzeszowie.

Organizator
POLSKA PRESS GRUPA
Patronat Honorowy
Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej
Ministerstwo Aktywów Państwowych
Ministerstwo Energii
Minister Infrastruktury
Wiceprezes Rady Ministrów Minister Cyfryzacji
Marszałek Województwa Mazowieckiego
Partner Strategiczny
ORLEN
Partnerzy Główni
Enea
PGE
Bank Polski
PZU
TAURON
TOTALIZATOR SPORTOWY
Partnerzy
arp
ORLEN NEPTUN
POLREGIO
POLSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA
PGZ
Partnerzy Wspierający
asseco
GRUPA WB
budimex
Patroni Medialni
strefa BIZNESU.pl
STREFA OBRONY
e-Budownictwo.pl
CIRE.PL
pap POLSKA AGENCJA PRASOWA

eprasa.pl 004b29ad74

PO STRONIE SENIORA

WSPARCIE

Kto może starać się o miejsce w Zakładzie Opiekuńczo--Leczniczym i Pielęgnacyjno-Opiekuńczym na NFZ

Wyjaśniamy, jakie trzeba spełnić warunki, jakie dokumenty należy przygotować oraz z jaką odpłatnością się liczyć. Podpowiadamy też, gdzie szukać listy dostępnych placówek na terenie całej Polski

Małgorzata Stempinska

Zakłady Opiekuńczo-Lecznicze (ZOL) i Pielęgnacyjno-Opiekuńcze (ZPO) zapewniają pielęgnację pacjentów, którzy nie wymagają hospitalizacji, ale nie są samodzielni ze względu na stan zdrowia. Mogą do nich trafić tylko osoby ubezpieczone lub mające inne prawo do korzystania ze świadczeń. W Polsce funkcjonuje kilkaset takich placówek, a ich liczba różni się w zależności od regionu (np. w województwie dolnośląskim jest ich blisko 60, a w kujawsko-pomorskim niespełna 30).

Ośrodki sprawują opiekę medyczną całodobowo. – Głównie obejmują opieką pacjentów przewlekle chorych, z niepełnosprawnością lub po ciężkiej chorobie albo zabiegu operacyjnym. Długość pobytu w zakładzie jest uzależniona od stanu zdrowia i oceny w skali Barthel – zaznacza Barbara Nawrocka, rzeczniczka Kujawsko--Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia w Bydgoszczy.

FOT. FREEPIK.COM

Pobyt w zakładzie opiekuńczym jest odpłatny. Odpłatność wynosi 70 procent dochodu pacjenta. W jej ramach pacjent otrzymuje głównie wyżywienie i zakwaterowanie

Czym jest skala Barthel

Skala Barthel to proste narzędzie medyczne używane do oceny samodzielności pacjenta i jego zapotrzebowania na pomoc w codziennym życiu.

Test bada dziesięć podstawowych czynności dnia codziennego, takich jak: spożywanie posiłków, przemieszczanie się (np. z łóżka na wózek) i siadanie, utrzymanie higieny osobistej, korzystanie z toalety (WC), kąpiel i mycie całego ciała, poruszanie się po powierzchniach płaskich, wchodzenie i schodzenie po schodach, ubieranie się i rozbieranie, kontrolowanie stolca (wypróżnień), kontrolowanie moczu.

W skali można zdobyć od 0 do 100 punktów. Do pobytu w ZOL lub ZPO najczęściej kwalifikuje wynik 40 punktów lub mniej.

Są jednak sytuacje, gdy mimo uzyskania wymaganej liczby punktów pacjent spotka się z odmową przyjęcia do placówki. – Jeżeli w ocenie skalą Barthel pacjent otrzyma 40 punktów lub mniej, a podstawą do objęcia go opieką jest zaawansowana choroba nowotworowa, choroba psychiczna lub uzależnienie, nie zostanie on przyjęty do zakładu opiekuńczego – mówi Barbara Nawrocka.

Pacjent z zaawansowaną chorobą nowotworową – po spełnieniu określonych wymagań – może zostać objęty opieką paliatywną i hospicyjną. Pacjentowi z chorobą psychiczną przysługują świadczenia gwarantowane z zakresu opieki psychiatrycznej i leczenia uzależnień.

– Długość pobytu w zakładzie jest uzależniona od stanu zdrowia i oceny w skali Barthel

BARBARA NAWROCKA,
rzecznik Kujawsko-Pomorskiego OW NFZ w Bydgoszczy

Na jakie świadczenia może liczyć pacjent ZOL i ZPO

Zadaniem zakładu opiekuńczego, w okresie pobytu pacjenta w zakładzie, jest udzielanie świadczeń gwarantowanych, odpowiednio do stanu jego zdrowia. W przypadku osób przewlekle chorych oraz tych, którzy przebyli leczenie szpitalne i mają ukończony proces diagnozowania, leczenia operacyjnego lub intensywnego leczenia zachowawczego, a nie wymagają dalszej hospitalizacji w oddziale szpitalnym – jednak ze względu na stan zdrowia i niesprawność fizyczną są niesamodzielni w samoopiece i samopielęgnacji i wymagają:

- stałej kontroli lekarskiej,
- profesjonalnej pielęgnacji i rehabilitacji,
- umieszczenia w zakładzie opiekuńczym

– kontynuacja leczenia oznacza dalsze postępowanie lecznicze, w tym również żywienie dojelitowe i pozajelitowe, odpowiadające stanowi zdrowia pacjenta. Kontynuacja leczenia obejmuje także podawanie leków i wykonywanie badań diagnostycznych niezbędnych w chorobach o charakterze przewlekłym oraz stosowanie wskazań po zakończeniu leczenia w oddziale szpitalnym, według indywidualnej oceny dokonywanej przez lekarza zakładu opiekuńczego.

Świadczenia obejmują również:

- świadczenia psychologa, logopedy, terapię zajęciową, leczenie dietetyczne,
- edukację zdrowotną polegającą na przygotowaniu świadczeniobiorcy i jego rodziny lub opiekuna do samoopieki i samopielęgnacji w warunkach domowych.

Jakie dokumenty należy przygotować

Niezbędne będą:

- skierowanie od lekarza ubezpieczenia zdrowotnego,
- ocena w skali Barthel – od 0 do 40 punktów,
- dokumenty stwierdzające wysokość dochodu pacjenta, np. decyzję o przyznaniu renty lub emerytury,
- zgoda pacjenta.

Jaka jest odpłatność za pobyt w ZOL i ZPO

Pobyt w zakładzie opiekuńczym jest odpłatny. Odpłatność wynosi 70 procent dochodu pacjenta. W ramach tej opłaty pacjent otrzymuje głównie wyżywienie i zakwaterowanie.

Narodowy Fundusz Zdrowia finansuje natomiast specjalistyczną opiekę medyczną: lekarza (np. internisty, psychiatry, neurologa), pielęgniarki, psychologa, terapeuty zajęciowego, dietetyka, fizjoterapeuty, a także badania, leki i wyroby medyczne (np. pieluchomajtki).

Gdzie szukać adresów ZOL i ZPO

Wykazy zakładów pielęgnacyjno--opiekuńczych i opiekuńczo-leczniczych, które realizują świadczenia z zakresu opieki długoterminowej, znajdują się na stronach internetowych właściwych oddziałów wojewódzkich Narodowego Funduszu Zdrowia.

©℗

eprasa.pl 004b29ad74

ZDROWIE

Jaka dieta najlepsza dla seniorów? Podpowiadamy, co powinny jeść osoby starsze, a czego unikać

Zmiany w organizmie seniora – zarówno fizyczne, jak i metaboliczne – wymagają odpowiednich modyfikacji w diecie. Bardzo ważne jest też właściwe nawodnienie organizmu. Senior powinien pić około 2 litrów wody dziennie

Małgorzata Stempinska

FOT. FREEPIK.COM

Osoby starsze do każdego posiłku powinny jeść owoce i warzywa. Ich zalecana ilość to 400 g dziennie. Warzywa możemy przygotowywać na wiele sposobów, np. gotować na parze, dusić z aromatycznymi ziołami, podawać w formie rozdrobnionej (np. zupy kremu, koktajlu), rozdrabniać i zagęszczać nimi sosy (np. startą marchewkę dodawać do sosu do spaghetti), piec np. w postaci frytek z marchewki i buraka lub podawać dodatkowo w formie soków lub przecierów

Zapotrzebowanie na określone składniki odżywcze zmienia się wraz z wiekiem. To, co sprawdza się w diecie nastolatka czy osoby dorosłej, niekoniecznie będzie odpowiadało seniorowi. Trzeba pamiętać, że osoby starsze często chorują przewlekle (np. na cukrzycę, nadciśnienie, osteoporozę). Ponadto ich układ pokarmowy może gorzej wchłaniać i trawić niektóre składniki odżywcze.

Poza tym, w miarę upływu czasu mogą pojawić się: zmniejszony apetyt, słabsze odczuwanie smaku, niedożywienie, utrata masy i siły mięśni, zaburzenia mikroflory jelitowej czy trudności z żuciem i połykaniem.

Jak komponować posiłki dla seniorów

Eksperci z Ministerstwa Zdrowia i Narodowego Funduszu Zdrowia radzą, by jadłospis seniora dostosować do jego potrzeb. Należy w nim uwzględnić:

- 3-5 posiłków w regularnych odstępach w ciągu dnia,
- urozmaicenie produktów na talerzu,
- spokojną atmosferę przy jedzeniu,
- estetykę podawanych potraw,
- odpowiednią konsystencję – dla osób z trudnościami w żuciu lepsze będą miękkie potrawy (zupy krem, gotowane warzywa, puree).

Aby zaspokoić potrzeby żywieniowe seniora, należy:

- uwzględniać w potrawach składniki zawierające błonnik, witaminy i składniki mineralne,
- zapewniać odpowiednio dużo białka w posiłkach,
- pamiętać o nawodnieniu,
- ograniczać cukry proste i sól.

Co powinni jeść seniorzy, a czego powinni unikać

Jadłospis seniora powinien być zbilansowany. Potrawy należy podawać w przystępnej formie, tak aby osoby starsze nie miały problemu z ich zjedzeniem i strawieniem. Jednocześnie dania powinny być pełne smaku, witamin i białka.

Osoby starsze do każdego posiłku powinny jeść owoce i warzywa. Ich zalecana ilość to 400 g dziennie. Warzywa możemy przygotowywać na wiele sposobów: gotować na parze (zachowają najwięcej witamin), dusić z aromatycznymi ziołami, podawać w formie rozdrobnionej, np. zupy kremu, koktajlu, rozdrabniać i zagęszczać nimi sosy (np. startą marchewkę dodawać do sosu do spaghetti), piec (np. w postaci frytek z marchewki i buraka) lub podawać dodatkowo w formie soków lub przecierów.

Unikajmy surowych, twardych owoców i warzyw oraz tych z dużą ilością pestek i grubą skórką.

Osoby starsze potrzebują więcej białka niż zdrowi dorośli. Dlatego w codziennej diecie należy uwzględniać produkty białkowe takie jak: ryby, jaja, chude mięso, nasiona roślin strączkowych, mleko i jego przetwory. Mięsa gotujmy, duśmy, pieczmy w folii. Podawajmy łatwe do pogryzienia mielone mięso z kurczaka lub indyka (np. pulpeciki w sosie warzywnym). Serwujmy naturalne jogurty, kefiry, maślanki w postaci koktajli, dodatków do sałatek, zabielajmy nimi potrawy. Z serów twarogowych przygotowujmy pasty kanapkowe, farsz do naleśników, a z ryb usuwajmy wszystkie ości (najlepiej podawajmy je w formie zmielonej). Rośliny strączkowe gotujmy do miękkości i miksujmy na pasty (np. hummus).

Unikajmy smażenia, przetworzonego mięsa (wędlin, kiełbas, parówek) oraz jogurtów smakowych z dodatkiem cukru.

W każdym głównym posiłku seniora powinny znaleźć się produkty zbożowe takie jak: kasza, ryż, pieczywo, makaron, naturalne płatki zbożowe. Najlepiej, by były pełnoziarniste. Są one źródłem węglowodanów złożonych, witamin z grupy B, składników mineralnych oraz błonnika. Uwzględniajmy różne rodzaje pieczywa (graham, razowe). Możemy podawać je z pastami, które zmiękczą pieczywo i ułatwią jedzenie. Podawajmy owsianki z naturalnych płatków gotowanych na mleku z dodatkiem owoców. Kasze (jaglana, gryczana, jęczmienna) gotujmy na miękko. Dodawajmy je do potraw takich jak: zapiekanki, kotlety, placki. W koktajlach uwzględniajmy zbożowy dodatek, np. łyżka płatków owsianych.

Unikaj bardzo twardych i ziarnistych wypieków, które mogą być trudne do pogryzienia.

Kluczowe w diecie seniora są również zdrowe, roślinne tłuszcze. Zwiększają kaloryczność, co jest istotne w przypadku osób starszych z niedowagą. Wpływają również na smak posiłków, co może pomóc osobom ze zmniejszonym apetytem.

Jak je wykorzystać w codziennej diecie?

Oliwę i olej lniany dodawajmy na zimno do sałatek i pieczywa. Używajmy kremów orzechowych do kanapek, owsianek i koktajli, a także jako składników past. Awokado rozgniatajmy i używajmy jako pastę kanapkową lub dodawajmy pokrojone do dania. Uwzględnijmy tłuste gatunki ryb w posiłkach (np. łosoś, makrela).

Ograniczmy tłuszcze zwierzęce (np. masło, tłuste mięso i wędliny, smalec), aby chronić układ krwionośny. Zamiast smażenia wybierajmy gotowanie, duszenie i pieczenie.

Jak właściwie nawadniać organizm seniora

Senior powinien pić około 2 litrów wody dziennie: 1-2 szklanki wody po przebudzeniu, 1 szklankę przed wieczorną kąpielą lub prysznicem, 1 szklankę przed zaśnięciem. Poza tym należy pić wodę (najlepiej małymi porcjami) przez cały dzień: w przeciwnym razie może to doprowadzić do odwodnienia. Należy pamiętać, że całkowita ilość wody w organizmie zmniejsza się wraz upływem lat o około 15 procent.

Odwodnienie jest groźne dla seniora, gdyż może objawiać się bólami głowy, problemem z koncentracją, zaburzeniami rytmu serca i może doprowadzić do omdleń. Do zapewnienia odpowiedniego nawodnienia najlepsza jest woda. Poza nią możemy uwzględnić:

- napoje mleczne (kefiry, jogurty, zsiadłe mleko),
- soki owocowe i warzywne,
- koktajle,
- napary herbaciane i owocowe.

Woda gazowana polecana jest tylko osobom, którym nie drażni przewodu pokarmowego.

Z kolei z diety senior powinien wykluczyć napoje alkoholowe, ograniczyć mocną kawę i mocną herbatę oraz napoje o wysokiej zawartości białka (szczególnie w dużych ilościach), ponieważ mogą mieć działanie moczopędne.

Osoby starsze muszą także unikać napojów gazowanych, ponieważ pochodzący z nich dwutlenek węgla, przez drażnienie zakończeń nerwowych w ścianie żołądka, hamuje uczucie pragnienia.

©℗

eprasa.pl 004b29ad74

POD PARAGRAFEM

• **Pamiętajcie o Dicku Francisie**, którego 106 rocznica urodzin właśnie się zbliża (31 października 1920 r. – zmarł 14 lutego 2010 r). Ten brytyjski pisarz zasłynął m.in. głośnym kryminałem „Dead Cert", wydanym w 1962 r., pełnym wątków hippicznych.

HISTORIA

Jak francuscy kolaboranci III Rzeszy walczyli w „obronie Europy"

Wojciech Rodak

Francuscy kolaboranci z dywizji Waffen SS „Charlemagne" uważali się za rycerzy europejskiej antybolszewickiej krucjaty. Walczyli u boku III Rzeszy do samego końca.

Koniec marca 1945 r. Ofensywa 1. Frontu Białoruskiego dotarła do wybrzeży Bałtyku i linii Odry. Tymczasem na pomorskim zapleczu Sowietów wciąż pałętały się resztki rozbitych oddziałów. Także francuskiej SS „Charlemagne" Skąd się tam wzięły?

Żołnierze LVF w Froncie Wschodnim. Zdjęcie wykonano prawdopodobnie w okolicach Smoleńska w listopadzie 1941 r.

Obrońcy cywilizacji

Latem 1940 r. III Rzesza zajęła Francję. Berlin zarządzał podbitym krajem za pośrednictwem kolaboracyjnego reżimu Vichy. Marszałek Philippe Pétain, który stał na jego czele, godził się na wiele ustępstw wobec nazistów, lecz nie był całkowicie uległym partnerem. Wśród pupilków hitlerowskiego namiestnika wyróżniały się zwłaszcza dwie malownicze postaci. Pierwszą był Jacques Doriot, przywódca dość licznej Francuskiej Partii Ludowej (PPF). Drugą – Marcel Déat, szef kolaboracyjnego ugrupowania o nazwie Zgromadzenie Ludowo-Narodowe (RNP). Po inwazji Niemiec na ZSRR obaj panowie uznali, że „antykomunistyczna krucjata" nie może się odbyć bez udziału tak „zasłużonego dla cywilizacji europejskiej" narodu jak Francuzi.

Z ich inspiracji koalicja liderów ruchów narodowo-faszystowskich zainicjowała 7 lipca 1941 r. w Paryżu utworzenie Legionu Ochotników Francuskich przeciwko Bolszewizmowi (LVF), który miał walczyć u boku Wehrmachtu i SS. Pomysł wkrótce zyskał aprobatę Adolfa Hitlera i oschłe „błogosławieństwo" Pétaina, który na tę okoliczność zniósł nawet prawny zakaz służenia Francuzów w obcych armiach. Plakaty zachęcające do walki „w obronie Europy" pojawiły się w całym kraju.

Wierność Hitlerowi

Mimo zaangażowanych sił i środków młodzi Francuzi nie garnęli się tłumnie w szeregi „szkopskiej armii", jak postrzegano LVF. Hitler zbytecznie zastrzegał, że legion może liczyć jedynie 15 tys. żołnierzy. Do jesieni 1941 r. zgłosiło się tylko 13,4 tys. ochotników. Z tej liczby jedynie mniej niż połowę, ok. 5,8 tys. ludzi, uznano za nadających się do służby. Dominowali wśród nich działacze partii faszystowskich, członkowie kolaboracyjnych milicji i byli wojskowi.

We wrześniu 1941 r. pierwsza grupa rekrutów LVF, a wśród nich sam Jacques Doriot, wyruszyła na szkolenie do obozu szkoleniowego pod Dębicą w okupowanej Polsce. Tutaj spotkał ich pierwszy zawód. Przydzielono im zwykłe mundury Wehrmachtu, a jedyne, co ich wyróżniało, to naszywka z flagą Francji na przedramieniu. Kazano im też przysięgać wierność Adolfowi Hitlerowi.

Ostatecznie do końca października wyszkolono przeszło 2353 żołnierzy LVF. Stworzono z nich sześć kompanii wyposażonych w broń lekką, dwie kompanie uzbrojone w karabiny maszynowe, kompanię przeciwpancerną z działami PAK-35/36 i oddział żandarmerii. Dowódcą legionu został 60-letni płk Roger Labonne.

Wierność Hitlerowi

Mimo zaangażowanych sił i środków młodzi Francuzi nie garnęli się tłumnie w szeregi „szkopskiej armii", jak postrzegano LVF. Hitler zbytecznie zastrzegał, że legion może liczyć jedynie 15 tys. żołnierzy. Do jesieni 1941 r. zgłosiło się tylko 13,4 tys. ochotników. Z tej liczby jedynie mniej niż połowę, około 5,8 tys. ludzi, uznano za nadających się do służby. Dominowali wśród nich działacze partii faszystowskich, członkowie kolaboracyjnych milicji i byli wojskowi.

We wrześniu 1941 r. pierwsza grupa rekrutów LVF, a wśród nich sam Jacques Doriot, wyruszyła na szkolenie do ogromnego obozu szkoleniowego pod Dębicą w okupowanej Polsce. Tutaj spotkał ich pierwszy zawód. Przydzielono im zwykłe mundury Wehrmachtu, a jedyne, co ich wyróżniało, to naszywka z flagą Francji na prawym przedramieniu. Kazano im też przysięgać wierność Adolfowi Hitlerowi. Ostatecznie do końca października wyszkolono przeszło 2353 żołnierzy LVF. Dowódcą został 60-letni płk Roger Labonne, wybitny historyk wojskowości i dyplomata.

W butach Napoleona

W końcu listopada 1941 r. bitwa pod Moskwą była w decydującej fazie. Niemcy w niektórych miejscach przełamali sowieckie linie obronne i wdarli się na przedmieścia stolicy. Wydawało się, że szala zwycięstwa przechyla się na ich stronę, gdy nastąpiło gwałtowne załamanie pogody. W środek tego krwawego i mroźnego inferna rzucono żółtodziobów z LVF.

W czasie natarcia na Moskwę LVF działał w ramach 7. Dywizji Piechoty gen. Eccarda Freiherra von Gablenza. Od 25 listopada do 6 grudnia bezskutecznie szturmowali Sowietów. Wprawdzie zdobywali się na brawurowe szarże, ale brakowało im organizacji i doświadczenia. Marzli w temperaturze -40 st. C.

Wierność Hitlerowi

W lutym 1942 r. Francuzi zostali wysłani na szkolenie do obozu w Kruszynie pod Radomiem. Jednocześnie wśród oficerów LVF przeprowadzono czystkę. Wyrzucono płk. Labonne'a. Przed legionistami postawiono także nowe zadania. Mieli uczestniczyć w zwalczaniu partyzantki na zapleczu frontu wschodniego, czyli na dzisiejszym pograniczu Białorusi i Rosji.

Od wiosny 1942 r. do czerwca 1943 r. dwa bataliony LVF operowały osobno, bez centralnego dowódcy, podporządkowane różnym niemieckim jednostkom. W operacjach przeciwpartyzanckich Francuzi radzili sobie lepiej niż pod Moskwą, aczkolwiek w brutalności i represjach niejednokrotnie prześcigali Niemców. Zabijali dzieci, gwałcili kobiety i kradli, za co niejednokrotnie dyscyplinowali ich przełożeni z Wehrmachtu.

Od czerwca 1943 r. szeregi legionu powiększono o kolejny batalion. Wtedy wszystkie trzy zaczęły znów operować razem pod nowym dowódcą płk. Edgarem Puaudem, 53-letnim weteranem Legii Cudzoziemskiej. Znacznie podniósł wartość bojową LVF. Spektakularnym sukcesem z udziałem Francuzów była operacja przeciwpartyzancka o kryptonimie „Maroko" w lutym 1944 r. w lasach we wschodniej Białorusi. Latem 1944 r. żołnierze legionu brali udział w walkach po rozpoczęciu przez Sowietów operacji „Bagration".

W butach Napoleona

Waffen-SS prowadziło rekrutację na terenie okupowanej Francji od lipca 1943 r. Do służby zgłosiło się około 3 tys. ochotników, z których po ostrej selekcji ok. 1,5 tys. skierowano do szkół SS w Bawarii i Poznaniu. Utworzono Francuską Ochotniczą Brygadę Szturmową SS. Od sierpnia 1944 r. brała ona udział w krwawych walkach w Galicji jako część 18. Dywizji SS „Horst Wessel".

We wrześniu 1944 r. Himmler rozkazał, by z najlepszych francuskich formacji kolaboracyjnych utworzyć jedno duże zgrupowanie SS. Tak narodziła się 33. Dywizja Grenadierów SS „Charlemagne". Oficjalnie jej dowódcą został płk Puaud, ale w rzeczywistości podlegał on rozkazom gen. SS Gustava Krukenberga. Nowa jednostka liczyła niewiele ponad 7 tys. żołnierzy. Francuska jednostka SS trafiła na front pod koniec lutego 1945 r. Debiutowała w zaciętej bitwie z oddziałami Frontu Białoruskiego, która rozegrała się wokół miasta Czarne na Pomorzu. W wyniku tej bitwy uległa ona rozbiciu na trzy części. Jedna została odcięta i brała udział w obronie Gdyni. Druga, dowodzona przez Krukenberga, zdołała się wycofać w stronę wybrzeży Bałtyku i broniła Karlina i Kołobrzegu. Trzecia zamierzała wycofać się na zachód, gdy zmasakrowała ją artyleria Armii Czerwonej. W zamieszaniu zniknął gdzieś płk Puaud. Ocalałych szybko wyłapano lub wybito.

eprasa.pl 004b29ad74

KRYMINALNE HISTORIE SPRZED LAT

Gwałciciel ze Sławinka

Podchodził do samotnie spacerujących dziewcząt, przystawiał im nóż do gardła, ciągnął w ustronne, zasłonięte krzakami miejsca i gwałcił. Zawsze robił to w milczeniu, ciężko oddychając. Oddalał się równie szybko i niespodziewanie jak się pojawiał

Mariusz Gadomski

Gwałciciel grasował latem 1997 roku na Sławinku. Zaatakował cztery nieletnie dziewczynki w wieku 9–10 lat. Mieszkańców willowej dzielnicy w Lublinie ogarnęła psychoza strachu.

Wysoki, śniady, o wąsko rozstawionych oczach

Początkowo dochodzenie w sprawie gwałtów prowadzili policjanci z II i V komisariatu w Lublinie. Później przejęli je śledczy z Wydziału Kryminalnego komendy rejonowej. Nie dysponowali wieloma szczegółami dotyczącymi gwałciciela, które pomogłyby w ujęciu go. Nieletnie poszkodowane, wskutek szoku i przerażenia, nie pamiętały zbyt dobrze jego wyglądu. Twierdziły, że to młody mężczyzna – wiek około 20 lat, śniady, ciemne włosy, wąsko rozstawione oczy.

To był stanowczo zbyt ogólnikowy opis, żeby na jego podstawie ustalić sprawcę. Dziewczynkom pokazywano zdjęcia mężczyzn karanych bądź notowanych za przestępstwa seksualne wobec nieletnich. Jednak na żadnego nie wskazywały.

Gwałciciel wykorzystywał ufność małych ofiar. Podchodził, pytał o godzinę lub o wskazanie ulicy, jakiej rzekomo szukał, po czym wykorzystując przewagę fizyczną ciągnął je w zarośla i tam zniewalał. Policja przyjęła, że sprawca mieszka na Sławinku, gdyż świetnie znał teren, pewnie się po nim poruszał; po dokonaniu przestępstwa błyskawicznie oddalał się. Poczynione ustalenia nieco zawęziły krąg podejrzanych, ale w dalszym ciągu był on bardzo szeroki.

Zboczeniec po raz pierwszy zaatakował w połowie czerwca. Mijały tygodnie a on wciąż pozostawał na wolności. Policyjni wywiadowcy bezskutecznie krążyli po Sławinku, prowadzili rozpytania, pokazywali portret pamięciowy napastnika. Nikt go jednak nie potrafił skojarzyć z konkretną osobą z krwi i kości.

Na mieszkańców Sławinka padł blady strach. Rodzice pilnowali, by ich dzieci nie oddalały się zbytnio od domu i żeby nie chodziły po ulicach same. Ale nastały wakacje, nie można było nakazać im siedzieć w mieszkaniu, gdy dorośli przebywali w pracy.

Po blisko dwóch miesiącach horror się skończył. Budzący grozę tajemniczy gwałciciel znalazł się wreszcie za kratami.

Pomóż mi z tą beczką

27 lipca 1997 roku od rana było słonecznie i upalnie. 10–letnia Dagmara tęsknym wzrokiem spoglądała w okno, za którym lato uśmiechało się w całej swojej okazałości. Bardzo chciała wyjść z domu, pobawić się z koleżankami, ale rodzice nie pozwalali. Ale może chociaż do sklepu po lody, przecież to blisko, na sąsiedniej ulicy.

– Dobrze, idź, ale zaraz wracaj, z nikim nie rozmawiaj – uległa matka dziewczynki, a ta po chwili w radosnych podskokach wybiegła z domu.

Po kilku minutach, załatwiwszy sprawunki wracała tą samą drogą. Szła ulicą Willową. Po jednej stronie znajdowały się prywatne nieruchomości, po drugiej był ogród botaniczny. Dagmara minęła zabytkową kapliczkę z figurką Matki Boskiej. Jeszcze kilkadziesiąt kroków i będzie w domu, z mamą.

Nagle zza zarośli wyłonił się młody, ciemnowłosy mężczyzna. Zastąpił dziewczynce drogę.

– Ej, mała, pomóż mi zanieść do twoich rodziców beczkę – powiedział. Zauważyła, że miał głęboki dołek w brodzie. Chciała go minąć bez słowa, ale nie pozwolił. Mówił, że musi dostarczyć zamówioną beczkę. Trochę się spieszy, więc niech mu nie zawraca głowy, tylko zrobi to, o co ją prosi.

Mężczyzna nie miał przy sobie żadnej beczki. Gdy spytała o nią, wyjaśniał, że jest w zaparkowanym nieopodal samochodzie. Po czym, jakby zniecierpliwiony, wyciągnął z kieszeni scyzoryk. Ostrze było w kształcie półksiężyca. Przystawił je dziewczynce do policzka.

– Nie krzycz. Bądź grzeczna, albo potnę ci buźkę – szepnął. Kazał jej iść z sobą.

Szli dość długo, nikogo po drodze nie mijali. Była pora niedzielnego obiadu. Niektórzy mieszkańcy dzielnicy przebywali na urlopach, z dala od Lublina. Ulica się kończyła, dalej rozciągały się ogródki działkowe. Dostali się tam otwartą furtką, potem brnęli przez gęste zarośla. W oddali majaczyły altanki. Na działach o tej godzinie też nie było żywej duszy.

W pewnym momencie mężczyzna zatrzymał się i nakazał Dagmarze rozebrać się. Wciąż groził jej nożem, więc zrobiła to. Przez chwilę spoglądał na nią badawczo, po czym powiedział, że przejdą w inne miejsce. Mocno trzymał ją za rękę. Dagmara cicho popłakiwała. Zanim przystanęli w innej części działek, mężczyzna zdążył odpiąć guziki rozporka.

Gdy ją gwałcił, nie odezwał się ani słowem i nie patrzył jej w oczy. Potem kazał się jej ubrać. Zagroził, że jak powie o nim komuś, znajdzie i zabije ją i jej rodziców. Oddalił się w kierunku fermy lisów sąsiadującej z ogródkami działkowymi.

Dziewczynka pobiegła z płaczem do domu. O wszystkim opowiedziała matce. Rodzice 10–latki powiadomili policję.

Nie skończył podstawówki

Dagmara, w przeciwieństwie do wcześniej pokrzywdzonych dziewcząt, zdążyła lepiej przyjrzeć się gwałcicielowi i zapamiętała więcej szczegółów jego wyglądu. Okazały się one bardzo cenne i znacznie zawęziły krąg podejrzanych.

Przede wszystkim ów dołek w brodzie. Sygnet na placu prawej dłoni. Złoty, z wyrytym wzorem oraz napisem „S.A". Scyzoryk z charakterystycznym ostrzem. Krótkie, nastroszone, jakby posmarowane żelem bardzo ciemne włosy. Do tego jeszcze guziki, a nie zamek błyskawiczny w spodniach.

FOT. ADAM GADOMSKI

Nagle z zarośli wyszedł młody, ciemnowłosy mężczyzna. Zastąpił dziewczynce drogę

Policja wytypowała listę podejrzanych. Do sporządzonego opisu najbardziej pasował 19–letni Kacper S., zamieszkały przy ulicy Poligonowej, zatem w bezpośrednim sąsiedztwie Sławinka. Mężczyzna został zatrzymany w połowie sierpnia, po powrocie z Warszawy, gdzie pojechał na kilka dni. Trafił do aresztu tymczasowego na 3 miesiące pod zarzutem zgwałcenia czterech nieletnich dziewcząt.

Kacper S. pochodził z przeciętnie sytuowanej rodziny. Był najmłodszy z trojga rodzeństwa. W miejscu zamieszkania miał raczej pozytywną opinię. Nie był karany sądownie ani notowany przez organy ścigania. Nie nadużywał alkoholu. Nic nie wiadomo, aby się narkotyzował.

Jednak nigdzie nie pracował i nie uczył się. Nie miał nawet podstawowego wykształcenia, jako że edukację zakończył na siódmej klasie. Nauczyciele zapamiętali go jako krnąbrnego, aroganckiego nastolatka, nagminnie opuszczającego lekcje.

Kacper S. bardzo nerwowo zareagował na decyzję sądu o zastosowaniu wobec niego aresztu tymczasowego. Wykrzykiwał, że złoży skargę na prokuratora i sędziego.

– Jestem niewinny, mylicie mnie z kimś innym – powtarzał w kółko po zatrzymaniu.

Niechętnie poddał się testom psychologicznym. W trakcie badań był podenerwowany, drażliwy, na niektóre pytania, m.in. dotyczące sfery seksualnej, nie udzielał odpowiedzi.

Szemrane alibi

Podczas okazania Dagmara bez wahania wskazała w lustrze weneckim na Kacpra S. Rozpoznała w nim mężczyznę, który zaczepił ją na ulicy Willowej, zaciągnął na działki i tam, grożąc użyciem noża, ją zgwałcił. W trakcie bezpośredniej konfrontacji raz jeszcze z całą stanowczością wskazała na niego.

– Jesteś pewna? – spytano ją.

– Tak, to był on. Poznaję go nie tylko po wyglądzie, ale też po głosie – odparła.

Trzy wcześniej skrzywdzone dziewczynki nie miały takiej pewności jak Dagmara. Dwie z nich rozpoznały gwałciciela – jak obliczono – w 40 procentach, trzecia go nie rozpoznała, stwierdziła jedynie, że Kacper S. jest trochę podobny do tamtego mężczyzny. Z tego powodu 19–latek został oskarżony o dokonanie tylko jednego gwałtu ze szczególnym okrucieństwem na nieletniej dziewczynce. A on w dalszym ciągu nie przyznawał się do winy.

– To jakiś spisek wymierzony przeciwko mnie. Nie jestem zboczeńcem, nie kręcą mnie dzieci. Mam dziewczynę, którą kocham i która mi wystarcza – bronił się.

Rzeczywiście, miał dziewczynę, chodził z nią już jakiś czas. Stwierdził, że Marta D. może mu dać alibi. 27 lipca, czyli w dniu, kiedy rzekomo zgwałcił Dagmarę, był u Marty, mieszkającej w małej miejscowości pod Lublinem.

Istotnie, Marta D. w swym zeznaniu potwierdziła, że Kacper przyjechał do niej wieczorem 26 lipca. Spędził u niej noc, a następnego dnia późnym popołudniem razem przyjechali do Lublina. Nie mógł więc zgwałcić dziewczynki, gdyż zdarzenie miało miejsce między godziną 13 a 14.

– Byłam u Kacpra S. w mieszkaniu, a potem ostatnim autobusem wróciłam do domu – powiedziała na przesłuchaniu.

Jednak prokurator sceptycznie odniósł się do jej słów. Dziewczyna plątała się w zeznaniach, myliła daty, godziny i inne szczegóły. Odniósł wrażenie, że Marta bardzo chce pomóc swojemu chłopakowi i dlatego kłamie. Miał identyczne odczucie po przesłuchaniu ojca dziewczyny. W zeznaniach ich obojga były spore rozbieżności. Marta mówiła, że wróciła od Kacpra S. 27 lipca wieczorem, jej ojciec zaś, że dwa dni później. Najwidoczniej nie uzgodnili między sobą wersji.

Kacper S. został poddany badaniom psychiatrycznym i seksuologicznym. Biegli orzekli, że w czasie popełnionego czynu był w pełni poczytalny. W kwietniu 1998 r. Sąd Wojewódzki w Lublinie uznał Kacpra S. winnym zarzucanemu przestępstwu i skazał go na 7 lat pozbawienia wolności. Obrońca oskarżonego starał się uzyskać złagodzenie kary, jednak sąd Apelacyjny w Lublinie utrzymał zaskarżony wyrok w mocy.

Zmieniono personalia.

eprasa.pl 004b29ad74

PLEBISCYT

Sołtys to więcej niż funkcja. To człowiek od wielu spraw

(ka)

Mistrzowie Agro to nie tylko plebiscyt i rywalizacja o głosy. To przede wszystkim ludzie, którzy swoją pracą, pasją i zaangażowaniem zmieniają polską wieś. Poznaj pierwszych uczestników wielkiej akcji rolniczej.

To akcja, która doskonale pokazuje coś, co daleko wychodzi poza formalne ramy plebiscytu, czekające na zwycięzców wspaniałe nagrody czy niezapomniane emocje. - Bo Mistrzowie Agro są także po to, by pokazywać ludzi, którzy tworzą współczesną polską wieś, doceniać ich pracę i sprawić, by ich historie poznali także inni - wyjaśnia Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się tą akcją od strony redakcyjnej.

Jak dodaje: - Dziś przedstawiamy historie dwóch sołtysów, którzy opowiadają o swojej pracy, życiu i o tym, co daje im największą satysfakcję. Chcemy, żebyście poznali ich bliżej, bo sołtys to ktoś znacznie więcej niż osoba, do której mieszkańcy przychodzą z lokalnymi sprawami. To najczęściej człowiek, który zna swoją wieś od podszewki, potrafi łączyć ludzi, słuchać ich i działać wtedy, gdy trzeba coś zmienić. W plebiscycie Mistrzowie Agro poznajemy i nagradzamy właśnie takie osoby.

Kiedy pojawia się problem lub pomysł na zmianę, po prostu do niego dzwonią i wspólnie działają

Zaufanie mieszkańców traktuje jako zobowiązanie do działania. Zamiast mówić o problemach, woli je rozwiązywać i wspólnie z lokalną społecznością wprowadzać konkretne zmiany w Wierzbicy.

- Zostałem sołtysem w czasie, gdy organizowałem strajki rolnicze i prowadziłem rozmowy z rządem. Był to bardzo intensywny okres. Z jednej strony praca w gospodarstwie, z drugiej bardzo trudna sytuacja w rolnictwie i organizacja protestów. Poprzedni sołtys zaproponował mi objęcie tej funkcji, a ja się zgodziłem, ponieważ chciałem zrobić coś dobrego dla swojego sołectwa. Wiedziałem, że dzięki ciężkiej pracy mogę wiele zmienić - opowiada Krzysztof Chmiel (Sołectwo Wierzbica, gmina Urzędów). Najbardziej dumny jest z inicjatyw realizowanych wspólnie z mieszkańcami. Jedną z nich było stworzenie placu zabaw dla najmłodszych przy remizie. Każdego roku z funduszu sołeckiego powstają również kolejne latarnie, które poprawiają bezpieczeństwo we wsi. Największą satysfakcję daje mu świadomość, że razem z mieszkańcami zmienia Wierzbicę na lepsze. - Najbardziej cenię w mieszkańcach to, że mają do mnie zaufanie. Kiedy pojawia się problem lub pomysł na zmianę, po prostu do mnie dzwonią, a my wspólnie działamy - zaznacza.

Mieszkańcy chcieli zmian i nowego spojrzenia. To właśnie oni zachęcili go do kandydowania

Słucha mieszkańców, reaguje na ich potrzeby i stara się przekuwać pomysły w konkretne działania.

Decyzja o kandydowaniu na sołtysa nie była wcześniej zaplanowana. Pojawiła się przede wszystkim za sprawą mieszkańców Majdanu Sopockiego Drugiego, którzy wielokrotnie namawiali go do podjęcia tego wyzwania. W ich rozmowach powtarzała się potrzeba zmian, większego zaangażowania i nowego spojrzenia na sprawy naszej miejscowości. Uznałem, że skoro mieszkańcy widzą we mnie osobę, która może się tego zadania podjąć, warto spróbować - mówi Mariusz Szczerba (Sołectwo Majdan Sopocki Drugi, gmina Susiec). Od początku uważał, że rola sołtysa nie ogranicza się do reprezentowania mieszkańców. Równie ważne są słuchanie ich potrzeb, szukanie możliwości działania i, kiedy wymaga tego sytuacja, branie spraw w swoje ręce. Największą satysfakcję przynoszą mu inicjatywy odpowiadające na konkretne potrzeby lokalnej społeczności.

Mistrzowie AGRO

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na: kurierlubelski.pl/agro

SOŁTYS ROKU

1. **Anna Saczewko,** Sołectwo Kopytów-Kolonia, gmina Kodeń
2. **Ireneusz Biskup,** Sołectwo Tarło, gmina Niedźwiada
3. **Anna Lewczuk,** Sołectwo Okopy, gmina Dorohusk
4. **Justyna Kielar-Dec,** Sołectwo Jastków, gmina Jastków
5. **Zbigniew Szymański,** Sołectwo Nowe Załucze, gmina Urszulin

ROLNIK ROKU

1. **Paweł Matczuk,** Polubicze Wiejskie Drugie
2. **Łukasz Król,** Wierzchowina
3. **Krzysztof Osek,** Miłków
4. **Damian Zarajczyk,** Krężnica Jara
5. **Wojciech Hadam,** Szczebrzeszyn

LIDERKA/LIDER ROKU

1. **Mateusz Karauda,** Piaski Szlacheckie, Nierdzewni.pl
2. **Daniel Radomski,** Kozia Góra
3. **Katarzyna Kozioł,** Piotrawin, Stowarzyszenie Piotrawin Razem
4. **Daniel Bartosik,** Macoszyn Mały, Urząd Gminy
5. **Elwira Lubańska,** Janówka, KGW Janówka Stokrotki

LEŚNICZY ROKU

1. **Jarosław Wiącek,** Nadleśnictwo Radzyń Podlaski
2. **Edward Mozgawa,** Leśnictwo Marynopole
3. **Krzysztof Czachór,** Nadleśnictwo Kraśnik

WYPOCZYNEK BLISKO NATURY ROKU

1. **Wyspa Roztocze,** Kulików
2. **Chałupka - Wypocznij na Brodziakach,** Brodziaki
3. **Gospodarsto Agroturystyczne Burdanówka Camino,** Kryniczki
4. **Siedlisko w Dolinie Wieprza,** Kolonia Giżyce
5. **Ośrodek Edukacji Ekologicznej Lasy Janowskie,** Janów Lubelski

KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH ROKU

1. **KGW Gałęzowianki w Gałęzowie,** gmina Bychawa
2. **KGW Macoszyn Mały,** gmina Hańsk
3. **KGW Niezłe Ziółka w Boniewie,** gmina Fajsławice
4. **KGW ROZKO Folk&Flow,** gmina Ostrów Lubelski
5. **KGW w Wólce Plebańskiej Maki,** gmina Biała Podlaska

SOŁECTWO ROKU

1. **Sołectwo Srebrzyszcze,** gmina Chełm
2. **Sołectwo Gałęzów,** gmina Bychawa
3. **Sołectwo Majdan Sopocki Drugi,** gmina Susiec
4. **Sołectwo Macoszyn Mały,** gmina Hańsk
5. **Sołectwo Izbica Wieś,** gmina Izbica

Patroni honorowi:

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Partnerzy plebiscytu:

Targi Kielce exhibition & congress centre

agrotech

eprasa.pl 004b29ad74

REKLAMA 0011591913

OBWIESZCZENIE STAROSTY CHEŁMSKIEGO

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) Starosta Chełmski zawiadamia **o wydaniu decyzji Nr 8/26 z dnia 9.09.2026 r. znak: AB.6740.4.7.2026 udzielającej zezwolenia na realizację inwestycji drogowej dla Wójta Gminy Rejowiec Fabryczny z siedzibą: ul. Lubelska 16, 22-170 Rejowiec Fabryczny, polegającej na budowie drogi gminnej nr 115767L w obrębie ewid. 0011 Wólka Kańska, jedn. ewid. 060308_2 Rejowiec Fabryczny oraz w obrębie ewid. 0012 Wólka Kańska – Kolonia, jedn. ewid. 060308_2 Rejowiec Fabryczny od km 0+001,50 do km 0+255,00.**

I. Działki wchodzące pod inwestycję (w liniach rozgraniczających)* **:

- jednostka ewidencyjna 060308_2 Rejowiec Fabryczny, obręb ewidencyjny 0011 Wólka Kańska, działki nr ewid.: 479/1, 868, **480/1** (480)**, 480/2** (480);
- jednostka ewidencyjna 060308_2 Rejowiec Fabryczny, obręb ewidencyjny 0012 Wólka Kańska-Kolonia, działki nr ewid.: **235/1** (235)**, 236/5** (236/1).

* Pogrubioną czcionką oznaczono działki przeznaczone pod inwestycję według przedłożonych projektów podziału nieruchomości;

** W nawiasach wskazano działki podlegające podziałowi, według przedłożonych projektów podziału nieruchomości;

II. Działki dzielone pod inwestycję *:

- jednostka ewidencyjna 060308_2 Rejowiec Fabryczny, obręb ewidencyjny 0011 Wólka Kańska.: 480 (**480/1, 480/2,** 480/3);
- jednostka ewidencyjna 060308_2 Rejowiec Fabryczny, obręb ewidencyjny 0012 Wólka Kańska-Kolonia, działki nr ewid.: 235 (**235/1,** 235/2)**,** 236/1 (**236/5,** 236/6).

* Pogrubioną czcionką oznaczono działki przeznaczone pod inwestycję według przedłożonych projektów podziału nieruchomości.

III. Działki podlegające czasowemu ograniczeniu w korzystaniu w związku z obowiązkiem przebudowy innych dróg publicznych:

- nie dotyczy

IV. Działki podlegające czasowemu ograniczeniu w korzystaniu w związku z obowiązkiem przebudowy sieci uzbrojenia terenu (przebudowa sieci wodociągowej):

- nie dotyczy

Inwestycja drogowa polega na budowie drogi gminnej nr 115767L jako klasy D w obrębie ewid. 0011 Wólka Kańska, jedn. ewid. 060308_2 Rejowiec Fabryczny oraz w obrębie ewid. 0012 Wólka Kańska – Kolonia, jedn. ewid. 060308_2 Rejowiec Fabryczny od km 0+001,50 do km 0+255,00. Przedmiotową drogę zaprojektowano jako jednojezdniową, jednopasową, dwukierunkową. Inwestycja, swym zakresem obejmować będzie: wykonanie nowej konstrukcji jezdni z betonu asfaltowego o szerokości 3,5 m, budowę mijanki o szerokości jezdni 5,0 m, wykonanie poboczy gruntowych o szerokości 0,75 m (z miejscowym zwężeniem do 0,5 m), budowę zjazdów, rozbiórkę ogrodzeń o wysokości mniejszej niż 2,20 m (wykonanych z siatki ogrodzeniowej) w miejscu kolizji z projektowaną drogą oraz usunięcie drzew kolidujących z przebiegiem drogi (7 drzew). Całkowita długość planowanej inwestycji wynosi 253,50 mb.

Jednocześnie zawiadamia się strony postępowania, że z treścią decyzji oraz aktami sprawy można zapoznać się w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Chełmie, Pl. Niepodległości 1, 22-100 Chełm (pok. 94) w godz. 7.00-15.00.

Od decyzji służy stronom odwołanie do Wojewody Lubelskiego za pośrednictwem Starosty Chełmskiego w terminie 14 dni od daty jej doręczenia. Odwołanie musi zawierać zarzuty odnoszące się do jej treści, zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie. Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia podania do publicznego ogłoszenia. Ponadto informuję, że zgodnie z art. 18 ust 1e ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia:

a) doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji, o której mowa w art. 17,

b) doręczenia postanowienia o nadaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej rygoru natychmiastowej wykonalności albo

c) w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna

- wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego. Dodatkowo, działając na podstawie art. 17 ust. 1 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, nadaję niniejszej decyzji rygor natychmiastowej wykonalności.

DROBNE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA zabudowana 0,9ha, blisko trasy Poznań - Gniezno 883 635 324

Praca

ZATRUDNIĘ

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BIAŁY montaż hydrauliczny, malowanie, gładź, glazura, panele, cykliniowanie, lakierowanie, zabudowa k-g, elektryka, nietypowe zlecenia, 883-211-674

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

MYCIE, malowanie dachów, elewacji, szkła, kostki brukowej itp., 514-299-106

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, podcinanie, porządkowanie działek, koszenie, usuwanie karp, wywóz gałęzi, zakładanie trawników, ogrodzenia z siatki, 514-299-106

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE piwnic, strychów, garaży, działek, domów po lokatorach i zmarłych, wywóz rzeczy, ubrań, gruzu, kucie, prace rozbiórkowe,, 887-069-855

WYWÓZ złomu, sprzętu agd, rtv, gruzu, sprzątanie działek, piwnic, inne, rozbiórki domów, szklarni itp,, 514-299-106

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/tona, 500-669-621

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Strona Kuchni

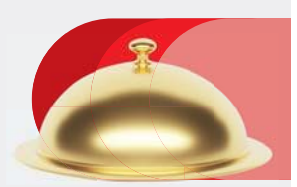

Wszystkie smaki kuchni

stronakuchni.pl

REKLAMA 0011592014

ZARZĄD NIERUCHOMOŚCI KOMUNALNYCH W LUBLINIE
ul. Grodzka 12, 20-112 Lublin

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

Na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Nieruchomości Komunalnych w Lublinie został wywieszony od dnia 2 października 2026 r. na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Lublin, przeznaczonych do oddania w użyczenie.

Z wykazem można się zapoznać na stronie internetowej www.znk-lublin.pl w zakładce użyczenia.

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

eprasa.pl 004b29ad74

Krzyżówka panoramiczna

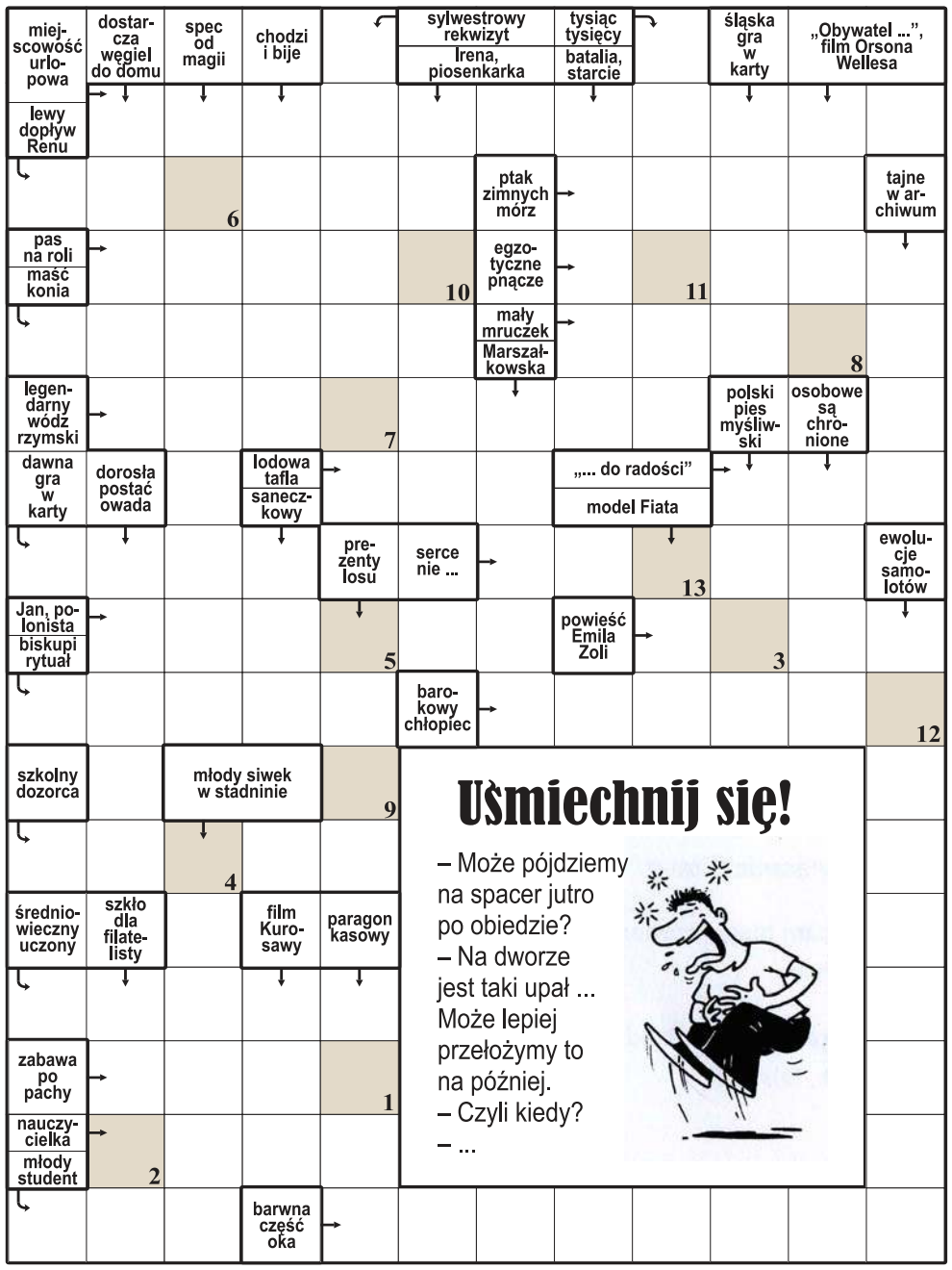

Uśmiechnij się!

– Może pójdziemy na spacer jutro po obiedzie?
– Na dworze jest taki upał ... Może lepiej przełożymy to na później.
– Czyli kiedy?
– ...

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

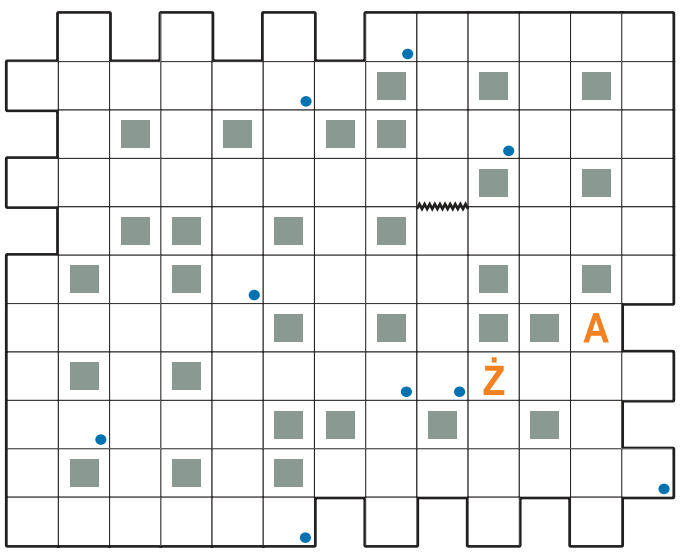

A) europejska stolica z Akropolem (5).
B) spadek notowań na giełdzie (5).
C) chrześcijański demokrata (6).
D) sfilmowana powieść Franka Herberta z Timothéem Chalametem (5).
E) dawny środek do narkozy (4).
F) Katarzyna, polska aktorka filmowa (6).
G) mały nietoperz o bardzo dużych uszach (5).
H) graniczy z Dominikaną (5).
I) część dwuizbowego parlamentu brytyjskiego (4,4).
J) gałęzie lub drewno jodły (7).
K) twórca uznanych dzieł (6).
L) własny kąt , dach nad głową (5).
Ł) kuzynka norki z giętkim ciałem (6).
M) biega najdłuższe dystanse (9).
N) urzędowe polecenie (5).
O) wyraz bezstronności Temidy (6).
P) krzyżówka wśród zbóż (9).
R) ukazuje się raz na cztery kwartały (7).
S) wykrywa obiekty pod wodą (5).
T) kwiaty, symbol Holandii (8).
U) część końskiego rzędu (4).
W) im starsze, tym lepsze (4).
Z) niezły z niego ananas (6).
Ż) muzyczne talerze, czynele (4).

Krzyżówka z hasłem

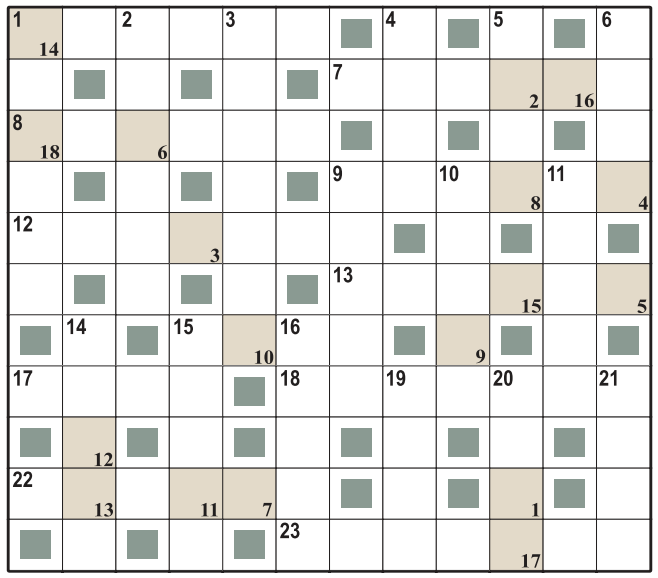

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Poziomo:
1) uprząż dla wołów,
7) część spadochronu,
8) błyszcząca tkanina,
9) zalety charakteru,
12) krawędź drogi,
13) „Szansa na ..." w TVP,
15) autentyczne zdarzenie,
17) ... von Bismarck,
18) oślepienie światłem,
22) Robert, artysta kabaretowy,
23) pocisk z siekańcami.

Pionowo:
1) masywne drzewo liściaste,
2) tenisowe zagranie,
3) specyficzny styl artysty,
4) część końskiego rzędu,
5) stolica Norwegii,
6) niewygodne łóżko,
9) rzymska Hestia,
10) opera Delibesa,
11) „Purpurowe ...", kryminał,
14) dziwoląg, monstrum,
15) mamona, kasa,
16) Nauru lub Andora,
19) krewniak bizona,
20) pole działania,
21) rodzinne miasto Heraklita.

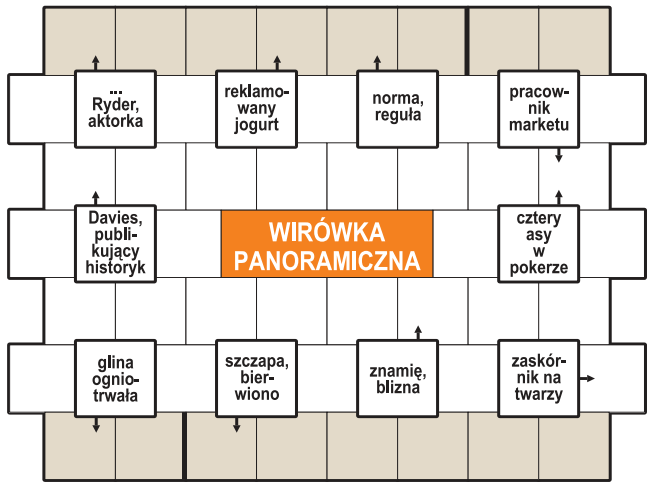

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Duet jolek

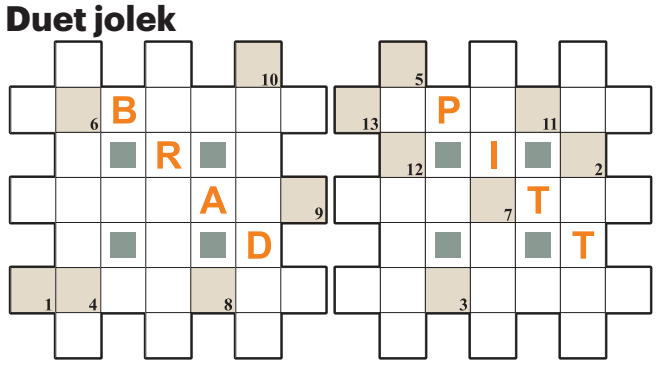

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:
– kuchenny stołek
– rzadkie, niezwykłe zjawisko, osobliwość
– kołem się toczy
– krzewiciel postępu
– Bill, były prezydent USA
– rozrusznik w aucie
– przyprawa kuchenna
– odległość do przebycia
– następca w rodzie
– starogrecki piechur zbrojny
– muzyka Williego Nelsona
– rzeczne zakole

Logogryf

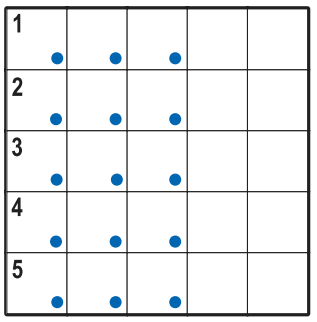

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł powieści historycznej.
1) otwierane w banku lub zakładane na serwerze,
2) najstarsze narzędzie do orki,
3) czasem na śmierć i życie,
4) ziemia nadana wasalowi,
5) osoba pochodząca z tej samej okolicy.

Szyfr

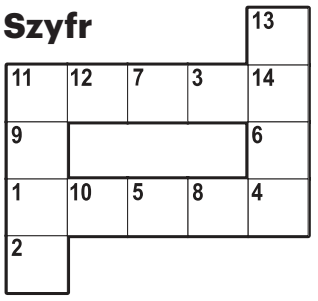

Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: tytuł powieści.
Poziomo:
11) lądowy znak nawigacyjny,
1) model Opla.
Pionowo:
13) część spłaty kredytu,
11) gród Kozaków zaporoskich.

Krzyżówka

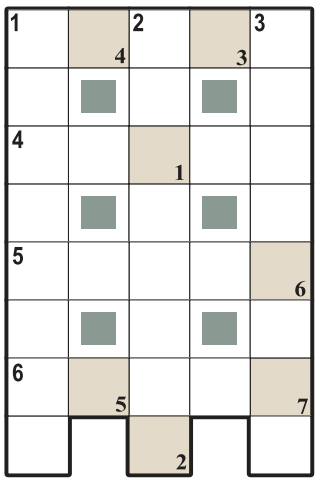

Litery z pól od 1 do 7 utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1) długotrwały brak deszczu,
4) rząd lamp w teatrze,
5) nieszczęsna żona Amfiona,
6) przyrządzany w shakerze.
Pionowo:
1, 2, 3) formy muzyczne.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... w październiku; **krzyżówka A-Ż:** zieleniak; **krzyżówka z hasłem:** Wszystko ma swój czas; **wirówka panoramiczna:** Wiedza jest potęgą; **duet jolek:** "Pan i Pani Smith"; **logogryf:** "Konrad Wallenrod"; **szyfr:** "Czwarta siostra"; **krzyżówka:** mazurek.

eprasa.pl 004b29ad74

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie: aforyzm Andrzeja Majewskiego.

ROZWIĄZANIE: SZKOŁA UCZY, ŻYCIE DAJE NAUCZKI.

eprasa.pl 004b29ad74

KSIĄŻKI

Chcesz otrzymać książkę? Wskaż ją, wycinając jedną z ilustracji zamieszczonych poniżej, naklej na kartkę pocztową i wyślij do Kuriera. Czekamy tydzień. Listę szczęśliwców publikujemy poniżej.

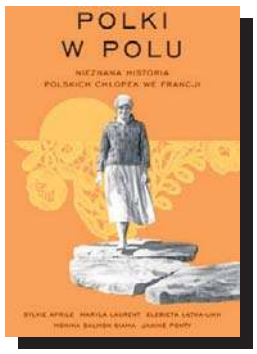

„Polki w polu. Nieznana historia polskich chłopek we Francji”

„Polki w polu” to książka, której kanwę stanowią autentyczne listy polskich robotnic rolnych pracujących we Francji w latach 1930–1935. Właśnie te dokumenty stały się jednym ze źródeł wykorzystanych przez Joannę Kuciel-Frydryszak. To przejmujące świadectwo kobiecej emigracji, ale także opowieść o odwadze, solidarności i walce o godność. Młode kobiety nie znają języka, są odcięte od bliskich, często nie wiedzą nawet, dokąd dokładnie trafią. Pracują w polu i w gospodarstwach, zmagając się z wyzyskiem, samotnością i tęsknotą za domem. Piszą listy. Opowiadają o ciężkiej pracy, niesprawiedliwości, przemocy, miłości i macierzyństwie.

Marginesy

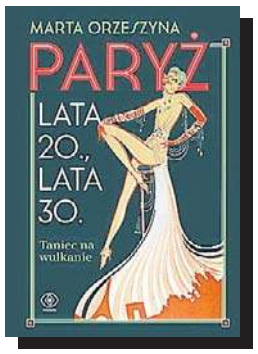

Marta Orzeszyna „Paryż. Lata 20., lata 30. Taniec na wulkanie”

Paryż jest niekwestionowanym centrum artystycznym i intelektualnym. Właśnie w tym burzliwym czasie kobiety pozbywają się gorsetów, ścinają włosy, pracują i walczą o swoje prawa, a niespotykana dotychczas swoboda obyczajów zmienia reguły społeczne. Miasto świateł zaskakuje też innowacjami technologicznymi i medycznymi i olśniewa rozmachem wystaw światowych. Geniusze architektury zmieniają nie do poznania miejski krajobraz. Ale lata trzydzieste to także kryzys gospodarczy, ostre konflikty społeczne i narastające ekstremizmy. Wstrząsany skandalami finansowymi i mrocznymi aferami kryminalnymi Paryż tańczy na wulkanie w cieniu nadchodzącej wojny.

Rebis

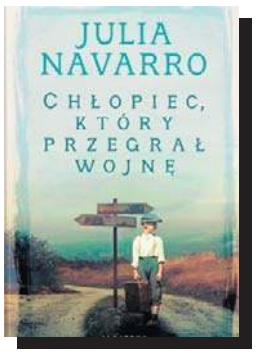

Julia Navarro „Chłopiec, który przegrał wojnę”

Nikt w Madrycie nie wierzy już w zwycięstwo republikanów w wojnie domowej. Ci najbardziej zaangażowani w walkę, a zwłaszcza hiszpańscy komuniści, próbują ratować swoje dzieci, wysyłając je do Związku Radzieckiego. Kierowca sowieckiego doradcy wojskowego, Borysa Pietrowa, prosi go, by zabrał jego pięcioletniego syna do Moskwy. Matka chłopca, Clotilde, jest temu przeciwna, nie udaje jej się jednak nie dopuścić do wywiezienia dziecka. Kiedy generał Franco przejmuje rządy i w Hiszpanii rozpoczyna się terror, Clotilde trafia do więzienia. Jedynym, co trzyma ją przy życiu, jest nadzieja na odzyskanie wolności i odnalezienie syna.

Albatros

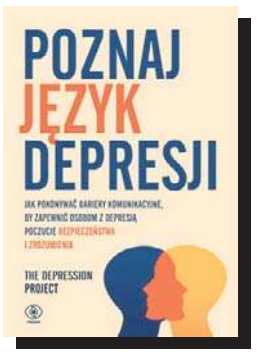

„Poznaj język depresji”

Między osobami chorymi na depresję a ich bliskimi często istnieje „bariera językowa”. Zwykłe słowa, potoczne zwroty oraz komunikaty niewerbalne nabierają zupełnie innego znaczenia, często stając się przeszkodą w komunikacji. Ten poradnik, oparty w całości na doświadczeniach osób chorych i ich bliskich, przełamuje tę barierę i pomaga odszyfrować werbalne i niewerbalne komunikaty wysyłane przez osobę w kryzysie psychicznym. Dzięki poznaniu języka depresji można skutecznie okazać wsparcie i realną pomoc. To nie tylko wsparcie w zrozumieniu, utrzymaniu i pogłębianiu relacji z chorym, ale też zmniejszone ryzyko ewentualnych prób samobójczych.

Rebis

Prezentujemy listę laureatów. Oni wygrali książki w „Kurierze”:

- 04.09 - Barbara Michalik, Krystyna Kruk, Anna Wójcicka, Elżbieta Osik, Łucja Falgowska, Stanisław Piskorek
- 11.09 - Bogusława Szklarczyk, Marian Karol, Maria Łęborczyk, Magdalena Grocholska, Teresa Król, Janusz Farej
- 18.09 - Ewa Chrust, Grażyna Midaj, Halina Chmiel, Małgorzata Marcinek, Jolanta Rybczewska, Tadeusz Wrona
- 25.09 - Danuta Milewska, Jadwiga Lipińska, Elżbieta Bigaj, Joanna Grabek, Marian Wiśniewski

Laureatom gratulujemy, nagrody książkowe wyślemy pocztą

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Mandaryna

Wyrywa sobie czas

Pierwsze sygnały świadczące o ponownym zbliżeniu celebrytki i Michała Wiśniewskiego pojawiły się na początku tego roku. Byli małżonkowie wystąpili razem podczas sylwestrowej imprezy, a ich zachowanie szybko uruchomiło lawinę spekulacji. Przez kolejne miesiące oboje unikali jednoznacznych deklaracji. W końcu Wiśniewski potwierdził, że od czerwca ponownie tworzą parę. Na razie zakochani nie zdecydowali się na wspólne zamieszkanie. Niemałą przeszkodą są bowiem ich obowiązki zawodowe. Mandaryna spędza obecnie wiele godzin na treningach do „Tańca z Gwiazdami”, a Michał cały czas koncertuje z Ich Troje. Jak przyznała tancerka w jednym z wywiadów, w tej sytuacji muszą wręcz „wyrywać sobie czas”, by móc pobyć razem.

Helena Englert

Jest na lekach

Młoda aktorka jest jedną z celebrytek, które walczą o Kryształową Kulę w obecnej edycji „Tańca z Gwiazdami”. W niedzielnym odcinku przed jej występem wyemitowano nagranie, w którym wypowiedziała się na temat komentarzy, które pojawiają się na jej temat w sieci. Kiedy w zeszłym roku wystąpiła w „Hamlecie”, reżyserowanym przez jej słynnego ojca, a w tym roku zaśpiewała na Open’erze, wylała się na nią fala hejtu. Bardzo to w nią uderzyło. - Przez tydzień nie wychodziłam z łóżka. Pierwszy telefon był do lekarza, że potrzebuję pomocy. Jestem na lekach od 1,5 roku. Nie radzę sobie z tym. Odbija się to na mojej rodzinie, moim związku i moim wszystkim – przyznała.

Maja Hyży

Narobiła trochę smrodu

Kiedy były mąż wokalistki rzucił ją dla Agnieszki Hyży, przez lata nie szczędziła mu w mediach uszczypliwości. Show-biznes momentami aż huczał od wzajemnych oświadczeń i sporów o alimenty oraz opiekę nad dziećmi. Teraz w rozmowie z serwisem Plejada piosenkarka niespodziewanie uderzyła się w piersi. - Na pewno żałuję tego, co powiedziałam kilkanaście lat po programie „X Factor”. Kiedy rozstałam się z moim byłym mężem, nasze emocje były różne. Były mocno nieprzepracowane. Nawet bym powiedziała, że było dużo nienawiści. Powiedziałam dużo rzeczy, których nie powinnam była mówić. Żałuję tego strasznie, bo to zrobiło mi niepotrzebny zamęt. Mam wrażenie, że nawet do dnia dzisiejszego ciągnie się za tym trochę smrodu. Ale się wylało, już tego nie cofniemy – stwierdziła.

Filip Chajzer

Miał ciary

W kilka dni po ślubie celebryty, internauci wyśledzili, że jego ukochana wystąpiła w zeszłym roku w jednym z odcinków serialu „Ukryta prawda”. Podczas wizyty w programie „Mówię wam” Bianka wytłumaczyła, iż była to sporadyczna przygoda i nie ma aktorskich ambicji. Na razie zajęła się produkcją podcastów, a w przyszłości chciałaby być influencerką. Swoje dorzucił oczywiście jej mąż: - Ja sobie tak myślę, że cechą młodości jest szukanie. Ja sam szedłem na egzamin do szkoły teatralnej. Ja miałem być aktorem, ja się przygotowywałem do szkoły teatralnej, w związku z czym absolutnie to rozumiem. Zresztą, naprawdę Bianeczka gra tam tak, że ja miałem ciary – podsumował.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważnie ruszysz do celu. Horoskop dzienny mówi, że spokojna rozmowa otworzy długo zamknięte drzwi.

Ryby (19.02 - 20.03)
Cierpliwość przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop na dziś radzi zadbać o finanse, lecz zostawić miejsce na przyjemność.

Baran (21.03 - 19.04)
Nowa wiadomość poprawi Ci humor. Horoskop dzienny na piątek sugeruje postawić na współpracę.

Byk (20.04 - 20.05)
Intuicja podpowie Ci właściwy kierunek. Horoskop dzienny sugeruje, by nie bać się szczerej rozmowy.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie uwagę ludzi. Horoskop na dziś radzi wykorzystać to jak najlepiej.

Rak (22.06 - 22.07)
Mały sukces doda Ci wiary w siebie. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by uporządkować priorytety i nie zwlekać z decyzją.

Lew (23.07 - 22.08)
Dziś łatwo znajdziesz równowagę między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny mówi, że serce podpowie Ci lepszy wybór!

Panna (23.08 - 22.09)
Poczujesz przypływ determinacji. Horoskop na dziś wróży, że koniec starej sprawy uwolni energię i wskaże nowy, ważny cel.

Waga (23.09 - 22.10)
Czeka Cię ciekawe spotkanie. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by zgłosić swój spontaniczny pomysł.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie dziś dobre efekty. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by z niczym się nie spieszyć.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Świeży pomysł może szybko nabrać kształtu. Horoskop na dziś radzi zaufać swoje kreatywności.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja spokojnym rozmowom i bliskości. Horoskop dzienny na piątek radzi zadbać o siebie, zanim znów pomożesz innym.

eprasa.pl 004b29ad74

PIŁKA NOŻNA

Golański: Hagi nie tak wyobrażał sobie powrót

Dziś mecz Polska – Rumunia w Lidze Narodów. Paweł Golański, były piłkarz Steauy Bukareszt i AS Targu Mures, którego obecny selekcjoner Gheorghe Hagi ściągał do tamtejszej ligi, z wielkim zainteresowaniem czeka na tę konfrontację

Jaromir Kruk

Legendarny Gheorghe Hagi nie tak wyobrażał sobie powrót na stanowisko selekcjonera reprezentacji Rumunii. Po dwóch porażkach – i przed trudną konfrontacją w Warszawie – ich sytuacja w Dywizji B Ligi Narodów jest kiepska. Szczegółowo analizuje ją dla nas Paweł Golański, obecnie dyrektor sportowy Korony Kielce.

FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Golański: Aktualnie Rumunom brakuje przede wszystkim liderów, takich jak Lewandowski czy Zieliński

Co Hagi może zmienić w reprezentacji Rumunii?

Mecze ze Szwecją i Bośnią nie ułożyły się po jego myśli. O ile Szwecja ma teraz mocny zespół i porażkę na wyjeździe brano pod uwagę, o tyle 2:4 z Bośniakami bardzo zabolało rumuński światek piłkarski. Hagi zdaje sobie sprawę z trudnego położenia, a mecz z Polską określa się jako ten z gatunku być albo nie być. Nie można wykluczać, że to spotkanie będzie zamknięte, a na pewno Rumunia odda piłkę Polsce i cofnie się, licząc na kontry.

Rumunom brakuje gwiazd?

Trudno jest porównywać obecną generację do wspaniałego pokolenia z lat 90., bo wtedy grali Hagi i plejada wybitnych piłkarzy. Moim zdaniem tej drużynie brakuje przede wszystkim liderów, takich jak my mamy: Roberta Lewandowskiego i Piotra Zielińskiego. W ostatnich latach mieli poukładany zespół, pokazali się z niezłej strony na Euro 2024 i bardzo liczyli na dobre wyniki w Lidze Narodów. Chcieli się odegrać na Bośniakach za eliminacje mundialu, tymczasem u siebie przegrali 2:4. Najgorsze dla nich, że goście byli lepsi pod każdym względem. Obiektywnie Bośnia ma teraz piłkarzy w mocniejszych klubach niż Rumunia. Na papierze Polacy też zdecydowanie górują nad ekipą Hagiego, pamiętajmy jednak o podrażnionej dumie Rumunów, a to są cholernie ambitni ludzie.

Hagi może szybko odejść?

Znam go dobrze, to on ściągał mnie do Steauy. To honorowy człowiek i jeśli poczuje, że nie jest w stanie pomóc kadrze, po prostu odejdzie. Hagi nie zostanie na siłę, ale Liga Narodów trwa i cała Rumunia liczy, że sytuacja obróci się na korzyść. Dziś dojdzie do kluczowego meczu, oba zespoły znajdują się pod wielką presją. U nas jest ogromna krytyka kadry, u nich chyba jeszcze większa.

Rumunów bolą te porażki?

Hagi nie tak sobie wyobrażał powrót. To legenda, bohater mundiali, Euro, wybitny piłkarz, nietuzinkowa osoba. Wrócił i odżyły nadzieje na sukcesy, ale falstart w Lidze Narodów popsuł atmosferę wokół futbolu. Rumunom nie jest łatwo przełknąć 2:4 z Bośnią i Hercegowiną. Przegrali dwa mecze, ale może zapomnieli, że to ich rywale występowali w tegorocznym mundialu, nie oni. Rumunia chce regularnie być na największych imprezach, ale w piłce jest niesamowita konkurencja. My byliśmy nie tak dawno w Dywizji A Ligi Narodów, a teraz musimy oglądać się za plecy w B. Mecz z Rumunią jest szalenie ważny, trzeba poprawić atmosferę wokół naszej reprezentacji. Tego potrzebujemy, ale trzeba uważać na zespół Hagiego, który jest nieobliczalny.

Udźwigniemy rolę faworyta?

Papier to papier, dywagacje znikają, gdy się wychodzi na boisko. Nie wygraliśmy meczu od marca, od potyczki z Albanią, i najwyższa pora się przełamać. Presja? W kadrze zawsze będzie większa, bo reprezentujesz kraj i nasi kibice też mają oczekiwania.

Kibicujesz Rumunii?

Sentyment pozostał. Spędziłem tam piękny czas, zagrałem w Lidze Mistrzów, Lidze Europy, poznałem wspaniałych ludzi, cały czas mam kontakt z wieloma znajomymi. Zatem kibicuję reprezentacji Rumunii. Oczywiście z wyjątkiem meczów z Polską. ©℗

PIŁKA NOŻNA

Stawka meczu z Rumunią jest wysoka. Jan Urban walczy o posadę

Adam Godlewski

O 20.45 na Stadion Narodowy w Warszawie wybiegną drużyny, które zanotowały falstart w UEFA Nations League. Zarówno Jan Urban, jak i Gheorghe Hagi w przypadku niepowodzenia mogą pożegnać się z zajmowanym w swojej federacji stanowiskiem.

Biało-Czerwoni w dwóch początkowych kolejkach Ligi Narodów zdobyli zaledwie punkt, goście nie wywalczyli dotąd żadnego. Zważywszy, że celem dla obu drużyn był awans do Dywizji A, kiepskie nastroje polskich i rumuńskich kibiców nie mogą nikogo dziwić. O ile na początku rozgrywek w obu krajach oczekiwano na nowe otwarcie w reprezentacjach, o tyle teraz wszyscy po obu stronach barykady mówią już tylko o punkcie zwrotnym.

Obecna kadencja Hagiego w kadrze (pierwszą miał ćwierć wieku temu) jest 3-krotnie krótsza niż Urbana. I pewnie także z tego powodu były legendarny piłkarz nie jest jeszcze tak bardzo na cenzurowanym , jak szkoleniowiec Biało-Czerwonych. Przede wszystkim, „Maradona Karpat" nie musi oglądać się na to, co w kwalifikacjach młodzieżowego Euro osiągnie trener kadry U-21. Rumuni nie mają już bowiem szans, aby wyjść z grupy w tych rozgrywkach.

Tymczasem polska młodzieżówka, która pod wodzą Jerzego Brzęczka w środę odniosła 9. kolejne kwalifikacyjne (!) zwycięstwo (tym razem Orlęta pokonały w Katowicach Szwedów 3:0, po 2 golach pominiętego przez Urbana w powołaniach Bartosza Mazurka z RB Salzburg i trafieniu Daniela Bąka z Korony Kielce) i jest bardzo bliska bezpośredniego awansu do finałów mistrzostw Europy w swej kategorii wiekowej. Gra przy widowiskowo, w każdym meczu potwierdzając, że Brzęczek wyciągnął właściwe wnioski z kadencji selekcjonera pierwszej reprezentacji.

FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

– Nie czuję, że gram o posadę, choć wiem, że porażka przybliżyłaby PZPN do decyzji, aby mnie zmienić – stwierdził selekcjoner Jan Urban

Zatem to całkiem zrozumiałe, że od kilku tygodni media spekulują, iż Brzęczek – w krytycznej sytuacji już w listopadzie – wróci do drużyny narodowej i zastąpi Urbana. – Nie czuję, że gram o posadę, choć wiem, że porażka przybliżyłaby PZPN do decyzji, aby mnie zmienić – stwierdził Urban na czwartkowej konferencji prasowej. – Nie myślę jednak o tym, koncentrowałem się, aby jak najlepiej przygotować drużynę do piątkowego meczu. Bo wiem, że zwycięstwo pozwoli nam wrócić do gry o najwyższe miejsca w grupie Ligi Narodów – dodał.

Transmisja dzisiejszego spotkania w TVP 1, TVP Sport oraz na sport.tvp.pl. Początek przedmeczowego studia o godz. 19.45.

eprasa.pl 004b29ad74

Sport

• **MKS podejmie w niedzielę (godz. 18) Piotrcovię.** Będzie to pierwszy mecz drugiej rundy eliminacji do Ligi Europejskiej

KOSZYKÓWKA

Start rozpoczyna sezon. Trener: Od początku chcemy grać dobrze

Kamil Wojdat

Sobotnim (godz. 19.30) meczem domowym z Tasomix Rosiek Stalą Ostrów Wielkopolski PGE Start Lublin zainauguruje sezon 2026/27.

– Budowanie nowego zespołu to zawsze jest proces i chyba wszyscy trenerzy na początku sezonu będą powtarzali, że potrzeba czasu, żeby grać lepiej. My za dużo tego czasu nie mamy, bo chcemy grać dobrze od początku. Natomiast na dziś naszym głównym rywalem jest nasze zdrowie – mówił trener Wojciech Kamiński.

– Mam nadzieję, że siłą naszej drużyny będzie też to, że mamy kilku zawodników, którzy są w stanie wziąć ciężar gry na siebie. Wierzę, że nie będzie nas ciągnął jeden zawodnik, tylko będziemy mieli kilku graczy, którzy będą w stanie dać jakość, zmienić oblicze meczu i poprowadzić nas do zwycięstwa – dodawał.

W ostatnim sparingu okresu przygotowawczego, w szeregach Lublinian zabrakło trzech graczy: Estończyków Janariego Joesaara (skrzydłowy) i Matthiasa Tassa (center) oraz Grzegorza Kulki (skrzydłowy).

– Występ tego ostatniego stoi pod największym znakiem zapytania – przyznaje szkoleniowiec Startu.

Niedzielna gra kontrolna z Enea Łaciate Astoria Bydgoszcz zakończyła się porażką Startu 85:94. Spośród sześciu spotkań, które na przestrzeni nieco ponad miesiąca stoczyli czerwonoczarni, wygrali tylko dwa.

– Oczywiście, że przyjemniej się wygrywa, ale mecze przedsezonowe służą do tego, żeby się zgrać, przygotować. Oczywiście im szybciej drużyna wejdzie na poziom współpracy i zrozumienia, który daje szanse na zwycięstwa, tym lepiej dla drużyny. Wygrane sparingi mogą być więc dobrym prognostykiem, ale nie jest tak, że ma to sto procent przełożenia na sezon – ocenia Kamiński.

O co zagra Start?

– Zawsze powtarzam, że dla mnie, jako dla trenera, celem nadrzędnym jest wygrywać każdy mecz. Wiadomo, że jest to ciężkie. Ja nie wychodzę z założenia, że zadowoli mnie trzynaste, ósme, piąte czy drugie miejsce. Chcę, aby drużyna zawsze grała z maksymalnym zaangażowaniem, walczyła o zwycięstwo, bo jeżeli walczymy i nawet przegramy, to można spokojnie spać. W takim sensie, że wiem że zrobiłem wszystko, co mogłem. W sporcie jest tak, że zawsze ktoś musi wygrać, a ktoś przegrać. Przynajmniej w koszykówce. Natomiast jeżeli moja drużyna by była nieprzygotowana albo nie walczyła, to jest zupełnie inna historia i do tego nie chcemy dopuścić – zauważa.

FOT. PGE START LUBLIN/FACEBOOK

Przed trenerem Kamińskim trzeci sezon w Starcie

SIATKÓWKA

Samurajowie są już w Lublinie. „Spektakularni zawodnicy”

Kamil Wojdat

Przyjmujący Ran Takahashi i libero Tomohiro Ogawa od tego sezonu będą bronić barw Bogdanki LUK Lublin. W czwartek w lubelskim ratuszu odbyła się oficjalna prezentacja zawodników z Japonii, a pod ratuszem na mistrzów Azji 2026 czekali kibice lubelskiego klubu.

– Pierwsze wrażenie? Wszyscy są dla mnie bardzo mili! Czuję, że to bezpieczny kraj, bezpieczne i piękne miasto – przyznawał Takahashi. – Bardzo mi się tu podoba – dodawał Ogawa.

– Będziemy starali się wygrać wszystko, co jest do wygrania w tym sezonie. I myślę, że dzięki tak wspaniałym zawodnikom jest to możliwe – mówił z kolei Krzysztof Skubiszewski, prezes Bogdanki LUK Lublin.

FOT. MG

Ran Takahashi i Tomohiro Ogawa zostali gorąco przywitani przez grupę kibiców Bogdanki LUK Lublin

– Rok temu mieliśmy bardzo dobry sezon. Podoba mi się, że nasz klub próbuje cały czas patrzeć do przodu i budować drużynę, żebyśmy byli jeszcze lepsi. Spróbowaliśmy podpisać kontrakt z Ranem i z Tomo, co się udało. Bardzo się cieszę, że będziemy pracowali razem. Myślę, że kibice będą bardzo zadowoleni, bo są to spektakularni, bardzo dobrze grający zawodnicy – mówił natomiast Stephane Antiga, trener lubelskich siatkarzy.

W kadrze Bogdanki LUK jest również między innymi trzech świeżo upieczonych mistrzów Europy z reprezentacji Polski: Wilfredo Leon, Marcin Komenda i Kewin Sasak. Obok nich wicemistrz Starego Kontynentu – Mousse Gueye (Francja) i wicemistrz Ameryki Północnej Daenan Gyimah (Kanada). Skład uzupełniają: Aleks Grozdanov (Bułgaria), Mikołaj Sawicki, Jakub Wachnik, Rafał Prokopczuk, Maciej Zając, Mateusz Malinowski i Paweł Rusin.

– Teoretycznie będziemy jeszcze lepsi niż rok temu. Myślę, że liga będzie bardzo ciekawa, na bardzo wysokim poziomie, bo też nasi przeciwnicy mają ciekawe składy – podkreślał Antiga.

Obecni na spotkaniu w ratuszu byli także m.in. prezydent Lublina Krzysztof Żuk, sekretarz ambasady Japonii w Polsce Koji Mimura oraz wiceprezes klubu z Lublina Maciej Krzaczek.

– Panie prezesie, panie wiceprezesie, panie trenerze, pokładamy ogromną nadzieję w tej strategii, którą realizujecie, bo to oznacza, że Lublin będzie cały czas walczył o największe tytuły – mówił prezydent Żuk.

– Każdego roku inspiruje nas życzliwość, z jaką władze i mieszkańcy Lublina postrzegają nasze starania – oceniał prezes Krzysztof Skubiszewski.

ŻUŻEL

W sobotę o brąz, a później długie miesiące bez żużla w Lublinie

Kamil Wojdat

Dwa punkty muszą w sobotę odrobić lubelscy żużlowcy, jeśli chcą zdobyć brąz PGE Ekstraligi w sezonie 2026. Mecz z FOGO Unią Leszno rozpocznie się o godzinie 19.30. Będzie to ostatnie spotkanie na torze przy Al. Zygmuntowskich 5 na długie miesiące. Transmisja w Canal+ Sport.

Przed dwoma tygodniami w Lesznie to rywale wygrali 46:44, ale wynik zszedł na drugi plan w obliczu koszmarnie wyglądającego wypadku Mateusza Cierniaka z Motoru. Finalnie skończyło się „tylko” na złamaniu prawej ręki w okolicy nadgarstka oraz pęknięcie kości lewego kciuka. Zawodnik przeszedł zabieg i... znalazł się w awizowanych składach na rewanż w Lublinie.

FOT. ARCHIWUM: MG

W rundzie zasadniczej Motor pokonał u siebie Unię 48:42

Awizowane składy:

Motor: 9. Martin Vaculik, 10. Mateusz Cierniak, 11. Kacper Woryna, 12. Fredrik Lindgren, 13. Bartosz Zmarzlik, 14. Bartosz Bańbor, 15. Bartosz Jaworski

Unia: 1. Piotr Pawlicki, 2. Keynan Rew, 3. Grzegorz Zengota, 4. Janusz Kołodziej, 5. Benjamin Cook, 6. Nazar Parnitskyi, 7. Filip Gano

Wyprowadzka z Lublina

Prace na stadionie w Lublinie, według założeń, mają zakończyć się w 2028 roku i wtedy lubelscy żużlowcy mogliby rozgrywać mecze domowe przed własną publicznością. Czy istnieje jednak ryzyko, że tak się nie stanie i nie rok, a aż dwa lata żółto-biało-niebiescy spędzą poza domem?

– Zagrożeń jest wiele, grozi nam też wojna, więc różnie może być. Czas pokaże. Na razie pewne jest, że w nadchodzącym sezonie nie będziemy jeździli u siebie - mówi wiceprezes.

Mocnym kandydatem na dom Motoru podczas remontu jest obiekt w Tarnowie-Mościcach, pod koniec czerwca wizytowany przez przedstawicieli Motoru.

– Wydaje mi się, że jesteśmy trochę na siebie skazani – ocenił wówczas Jakub Kwaśny, prezydent Tarnowa.

eprasa.pl 004b29ad74